



Bruksela

ZELENSKI: UKRAINA TO EUROPA

– Przyszłość Ukrainy jest w UE – mówił dobitnie prezydent Wołodymyr Zełenski, który przyjechał w czwartek do Brukseli, by naciskać na Europejczyków w sprawie szybszych dostaw broni, w tym także samolotów bojowych. Kijów nie zwalnia w zabiegach o wejście do UE.

▶ 2 i 10

Kultura

Nie wystarczy genialny film



Polscy producenci coraz lepiej poruszają się w branży – mówi Ewa Puszczyńska. Miała nosa, kiedy trzeba było wybrać polskiego kandydata do Oscara. Przewodniczyła komisji, która postawiła na „IO”. Sama wyprodukowała nominowaną „Zimną wojnę” i nagrodzoną Oscarem „Idę” ▶ 16-17

Polska

Kto kocha Krupówki

Gdy o zakopiański deptak zapytasz Polaków, wielu odpowie, że ich noga więcej tam nie postanie. A tłum z roku na rok gęstnieje ▶ 8

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Zamknięte przejście na granicy z Białorusią

Sankcje po skazaniu Poczobuta

Polski rząd rozszerza listę osób z zakazem wjazdu na teren UE i zamyka przejście graniczne w Bobrownikach. To reakcja na 8-letni wyrok dla działacza polskiej mniejszości i dziennikarza „Wyborczej” Andrzeja Poczobuta

Maciej Chołodowski

Minister MSWiA Mariusz Kamiński wydał wczoraj komunikat: „W związku z uchwałą Sejmu RP w sprawie Andrzeja Poczobuta poleciłem podległym mi służbom przygotowanie wniosków o wpisanie na listę sankcyjną kolejnych osób związanych z reżimem Łukaszenki, odpowiedzialnych za represje wobec Polaków na Białorusi”.

Posłowie i posłanki potępił skazanie naszego korespondenta „w pokazowym procesie” i uznali, że wyrok stanowi „kulminację trwających od początku 2021 represji władz białoruskich wymierzonych w mniejszość polską na Białorusi”. Domagali się, aby Polska i UE objęły sankcjami przedstawicieli białoruskiego aparatu represji: sędziów, proku-

ratorów, urzędników, którzy brali udział w prześladowaniach Poczobuta oraz innych Polaków i Polek na Białorusi.

Tylko radykalne środki

Poczobut, działacz nieuznawanego przez reżim Łukaszenki Związku Polaków na Białorusi i dziennikarz „Wyborczej”, został w środę skazany na 8 lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Oskarżenie było absurdałne: „nawoływanie do sankcji przeciwko Białorusi”, „podejmowanie działań na rzecz rehabilitacji nazizmu” i „podżeganie do nienawiści lub niezgody na tle rasowym, narodowym, religijnym lub innym społecznym”.

Szef MSWiA podjął też decyzję, że od czwartku zamknięte będzie jedyne dotąd czynne przejście gra-

niczne w Podlaskiem – w Bobrownikach. Drugie – w Kuźnicy – nie działa od lata 2021 r. w związku z kryzysem migracyjnym na granicy polsko-białoruskiej.

Kamiński napisał na Twitterze, że zrobił to z „uwagi na ważny interes bezpieczeństwa państwa”. Potem na stronie MSWiA pojawił się jednak komunikat, z którego wynika, że decyzja o zamknięciu przejścia w Bobrownikach też ma związek ze skazaniem Poczobuta.

W źródle w rządzie potwierdziliśmy, że tak właśnie jest. Nasz rozmówca dodał również, że Polska będzie wprowadzać kolejne restrykcje wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki.

Władze w Mińsku traktują więźniów politycznych i działaczy niezależnych organizacji jak zakładników. Sugerują, że mogłyby ich wypuścić w zamian za zniesienie unijnych sankcji. A restrykcji przybyło, gdy Białoruś zgodziła się, by z jej terytorium rosyjskie wojska zaatakowały Ukrainę w 2022 r., nadal zresztą używa im swoich baz.

Sam Poczobut przestrzegał przed znoszeniem sankcji i liberalizacją

kursu wobec reżimu Łukaszenki. Przewodniczący sejmowej komisji łączności z Polakami za granicą i parlamentarnego zespołu ds. Białorusi poseł PO Robert Tyszkiewicz komentuje zamknięcie przejścia w Bobrownikach: – To radykalna decyzja, ale reżim Łukaszenki rozumie tylko radykalne środki. Kontynuowanie prześladowania mniejszości polskiej oraz społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi będzie prowadziło Białoruś do izolacji.

Kierowcy zdezorientowani

Tyszkiewicz zaznacza: – Trzeba jednak pomyśleć o przedsiębiorcach, którzy działają na granicy. Powinni dostać informację o możliwości rekompensat.

We wtorek na przejściu w Bobrownikach zapanowała panika. Kierowcy, z którymi rozmawialiśmy, nie mieli pojęcia, którądy będą mogli jechać na Białoruś i z niej wyjechać. Szczegółów nie znano też w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim. Jedyne działające obecnie przejście z Białorusią dla ruchu osobowego jest w Terespolu. ●

Bartosz T.
Wielński

Ukraina wciąż potrzebuje broni

Dramatyczne wystąpienie Wołodymyra Zelenskiego na konferencji bezpieczeństwa w Monachium 19 lutego 2022 r., apele o dostawę broni i porzucenie złudzeń co do polityki Rosji elektryzowały, ale nie były w stanie wpłynąć na rzeczywistość.

Trwała cisza przed burzą. Świat albo nie wierzył w to, że inwazja Rosji jest możliwa, albo był przekonany, że Ukrainy nie da się ocalić.

Mównica na corocznym spotkaniu polityków i ekspertów od bezpieczeństwa była jedynym miejscem, gdzie zaproszono wówczas Zelenskiego. Ukraiński prezydent jawił się jako tragiczna figura, której los został przypieczętowany. Gdy rosyjskie czołgi przekroczyły granicę Ukrainy, Kijów według amerykańskich prognoz miał paść w ciągu 72 godzin.

Znowu nastała cisza przed burzą. Rosjanie szykują się do kolejnej ofensywy. Zebraли

dziesiątki tysięcy żołnierzy, uzupełnili straty w sprzęcie. W czwartek pojawiły się pierwsze informacje o dużych rosyjskich atakach pod Kreminą i Swatowem. To preludium do szerszych działań. Według prognoz Rosjanie ruszą

Zelenski jest dziś bohaterskim przywódcą. Ale dramatyczny ton jego wystąpień się nie zmienił

znowu na Charków i Zaporozże. Mogą też uderzyć z Białorusi w kierunku granicy z Polską, by odciąć Ukrainę od dostaw zachodniej broni.

Zelenski objeżdża Europę Zachodnią, był w Londynie, Paryżu i Brukseli. Nie jest już tragiczną figurą, ale bohaterskim przywódcą, każdy chce mieć z nim zdjęcie. Nie zmieniło się jedno, dramatyczny ton jego wystąpień. Tak jak rok wcześniej Ukraina nadal potrzebuje broni: czołgów, bojowych wozów piechoty, które siłą ognia wspierałyby piechotę, dalekosiężnej artylerii rakietowej, która niszczyłaby rosyjską logistykę i punkty dowodzenia, lotnictwa do wspierania swoich sił na ziemi i niszczenia samolotów. Pierwsze zachodnie czołgi mają dotrzeć do Ukrainy wraz z wyszkolonymi załogami w marcu. Do przekazania samolotów Zachód nie jest gotowy.

Do ataku rok temu Rosja rzuciła 200 tys. żołnierzy. Putin poniósł porażkę, bo uwierzył w informacje wywiadu, że Ukraińcy rzucą broń, a ich państwo rozpadnie się jak domek z kart. W nowej ofensywie ma wziąć udział jeszcze więcej żołnierzy. Trudno się spodziewać, że Rosja w ciągu roku poprawiła logistykę lub morale żołnierzy. Ale generałowie Putina nie wierzą już w bajki, że Ukraińcy z radością staną się częścią ruskiego miru. W zeszłym roku stracili najlepszy sprzęt i najbardziej doświadczonych ludzi. Ich jedyny atut to przewaga liczebna.

Czy Ukraińcy będą w stanie zatrzymać rękę gnanych w kierunku ich pozycji ludzi w rosyjskich mundurach? Czy starczy im broni i amunicji?

Wołodymyr Zelenski wykorzystuje ostatnie chwile ciszy przed burzą, by przypomnieć zachodnim przywódcom, że mimo wielkich sukcesów Ukraina tej wojny jeszcze nie wygrała. ●

Andrzej rysuje



W Nowym Meksyku liczą wilki Wyleczona wilczyca



FOT. CHANCEY BUSH / AP

Grace Dougan, wolontariuszka US Fish and Wildlife, wyniosła z helikoptera samicę meksykańskiego wilka szarego. Trwa coroczne liczenie wilków meksykańskich w pobliżu Apache Creek w południowo-zachodnim Nowym Meksyku. To element planu odbudowy populacji gatunku w Nowym Meksyku i Arizonie. Wilczyca miała na szyi rany od ugryzień, leczyli ją weterynarze. Dostała obrozę radiową i została wypuszczona.

Jaka waloryzacja?

399,9

**ZŁ
Taka będzie waloryzacja brutto średniej emerytury wynoszącej ok. 2,7 tys. zł.
O ile wzrosną pozostałe emerytury? ► 12**

Gwiazda Super Bowl 2023 Powrót Rihanny

Od jej ostatniego albumu minęło siedem lat, od występu na żywo – pięć. Ale Rihanna nie próżnowała. Została miliarderką, urodziła dziecko. Teraz barbadoska megagwiazda, od której więcej płyt w historii sprzedała jedynie Madonna, wraca na scenę. Na razie na kwadrans w niedzielny wieczór, jednak kwadrans szczególnie. Rihanna wystąpi podczas finału rozgrywek futbolu amerykańskiego Super Bowl, które przyciągają największą widownię w amerykańskiej telewizji, śledzą je także widzowie ze świata. W ubiegłych latach każdy z koncertów, a grali m.in. Beyoncé, Coldplay, Lady Gaga czy Dr. Dre z innymi raperami, m.in. Snoop Doggiem, Mary J. Blige i Eminemem, oglądało ponad sto milionów ludzi.

Szczegóły występu Rihanny są trzymane w tajemnicy, lecz jej fani i świat muzyczny liczą, że będzie to nie tylko składanka jej największych przebojów, jak „Umbrella”, „Diamonds”, „We Found Love” czy „Work”, ale też zapowiedź powrotu do muzyki. Nadzieje podsyła pierwsza od lat nowa piosenka gwiazdy „Lift Me Up” z filmu „Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu”. Opublikowana w październiku ubiegłego roku w styczniu została nominowana do Oscara. I ma dużą szansę go zdobyć.



FOT. SHUTTERSTOCK

Choć tak naprawdę obchodząca wkrótce 35. urodziny Rihanna nigdzie nie zniknęła. Z popularnej piosenkarki zmieniła się najpierw w ikonę mody, osobę z tak dużym wpływem na trendy, że zaczęto mówić, że „coś jest brzydkie, dopóki Rihanna tego nie założy”, a następnie w miliarderkę, która pod marką Fenty, czyli swoim nazwiskiem, sprzedaje kosmetyki i bieliznę. „Forbes” wycenił, że jej majątek to obecnie 1,4 mld dol., co czyni ją najbogatszą kobietą z branży muzycznej na świecie. Sekret sukcesu Rihanny jest inkluzywność. Fenty Beauty sprzedaje podkłady w 50 odcieniach – od alabastrowego po hebanowy, a bielizna dla kobiet i mężczyzn Savage X Fenty występuje w rozmiarach od XS do 4XL. ●

Maja Staniszweska

Jutro „Wolna Sobota”

Nobel utracony

Cywilna śmierć

Czy można człowieka przeprosić za złamanie życia? Kamil Różewicz, syn poety, od przeszło 40 lat ciężko choruje. I płaci cenę za nękanie ojca.

Internet

Sieć jest chora

Kiedy patostream się upowszechnił? Gdy ludzie, którzy znali jego mroczne zalety, po prostu wygrali wybory.



Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

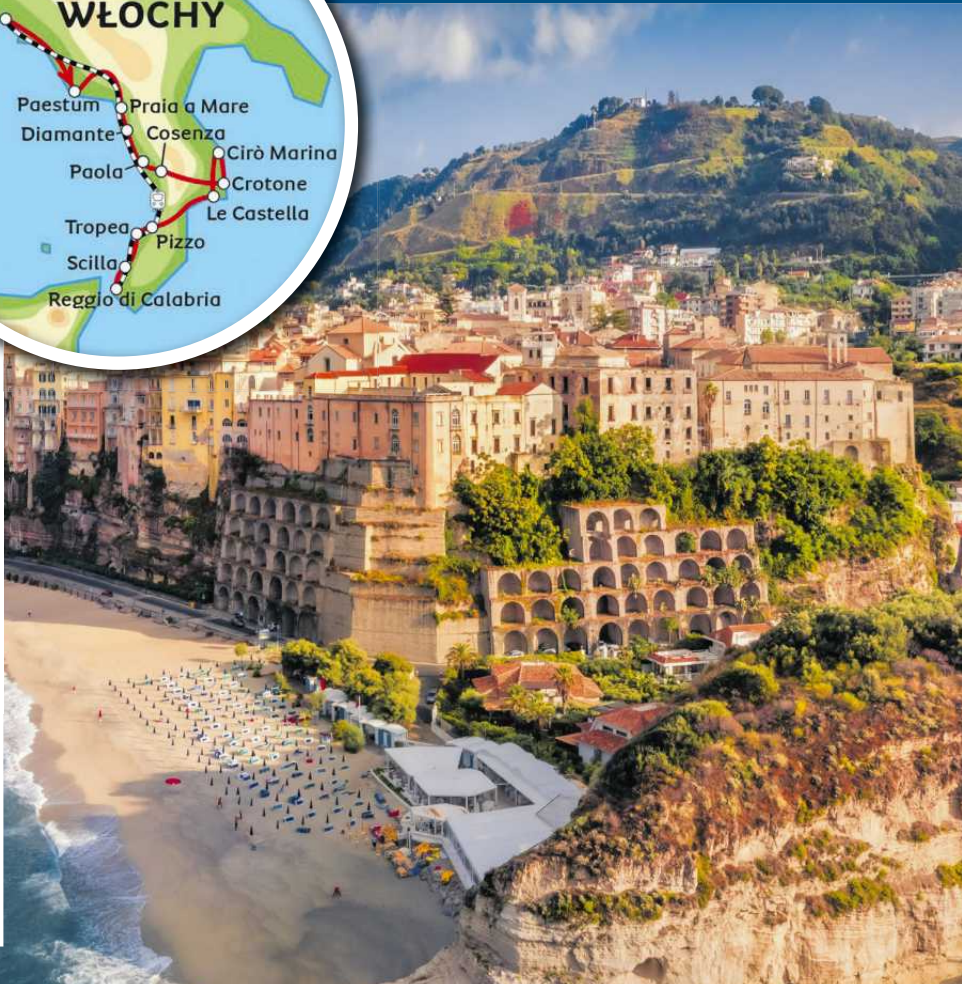


La Bella Calabria

Tutaj doświadczymy południowych Włoch wszystkimi zmysłami. Fantastyczne krajobrazy, małe miasteczka z bogatą kulturą i historią oraz raj dla smakoszy już czeka.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Neapol. Wizyta w Salerno i przejazd do Paestum. **Dz. 2** Antyczne Paestum, murale w Diamante i piękne nadmorskie miasteczka. **Dz. 3** Wizyta w Cosenza, góry Sila z miasteczkiem Camigliatello i obiadem w gospodarstwie agroturystycznym. **Dz. 4** Winnice wokół Cirò Marina i degustacja wina oraz starożytne miasto Crotona. **Dz. 5** Catanzaro – wioska rybacka Pizzo Calabro – piknik w Tropea – Scilla i historia Odyseusza – Reggio Calabria. **Dz. 6** Zwiedzanie Reggio Calabria i tajemnicze antyczne posęgi z brązu. **Dz. 7** Reggio Calabria do Neapolu autobusem lub ewentualnie pociągiem. **Dz. 8** Przelot z Neapolu do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 15/05 2023 | **6.998,-**

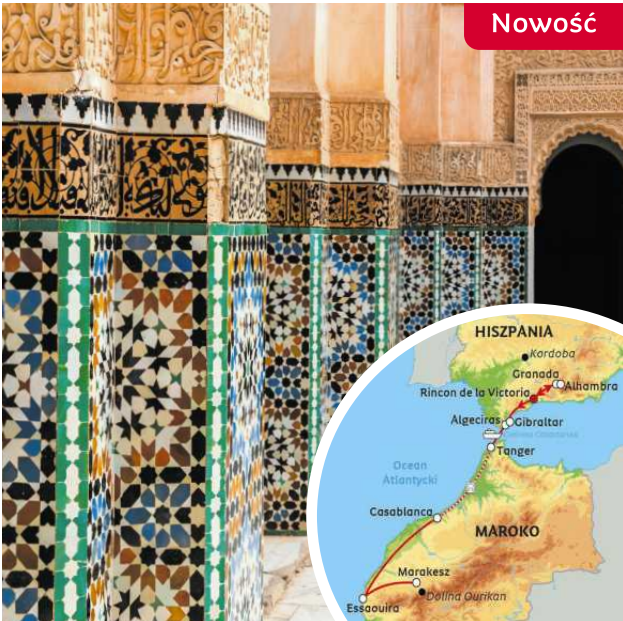


Rejs po pięknym, modrym Dunaju

Rejs po Dunaju przez Dolinę Wachau, Wiedeń, Budapeszt i Bratysławę, śladami Monarchii Habsburgów i wspaniałej architektury jaką po sobie pozostawili.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Monachium w Niemczech. Przejazd do Passau i zaokrętowanie na statku. **Dz. 2** Ybbs, Austria. Spacer po urokliwym Ybbs lub wycieczka do Sanktuarium w Maria Taferl (dodatkowo płatna). **Dz. 3** Wiedeń, Austria. Opcjonalna wycieczka po historycznym centrum miasta: Pałac Hofburg, katedra Św. Szczepana, spacer eleganckim deptakiem Graben i Ringstrasse. **Dz. 4** Budapeszt, Węgry. Zwiedzanie miasta i jego wspaniałej architektury (dodatkowo płatne). **Dz. 5** Budapeszt, Węgry. Możliwość wycieczki fakultatywnej do węgierskiej Puszczy. **Dz. 6** Bratysława, Słowacja. Opcjonalnie piesza wycieczka po Starym Mieście. **Dz. 7** Melk, Austria. Opcjonalna wycieczka do klasztoru benedyktynów Stift Melk. **Dz. 8** Przytygnięcie do Passau, przejazd do Monachium i powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 05/06, 25/09 2023
od **7.998,-**



Nowość

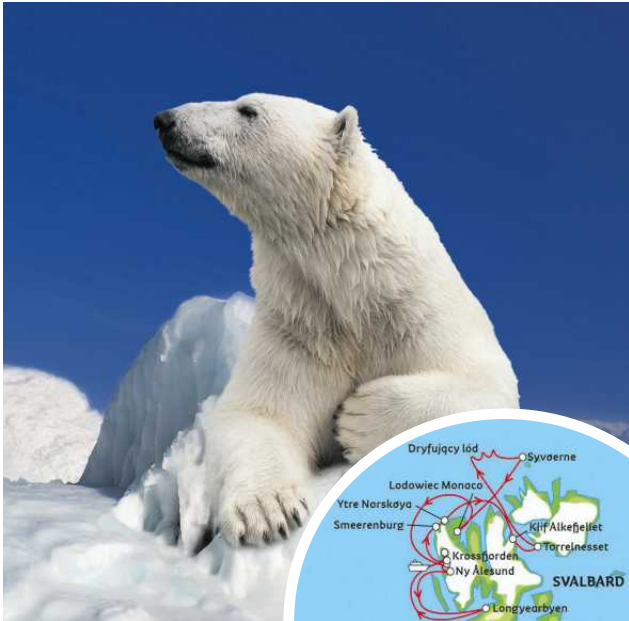


Hiszpania i Maroko – śladami Maurów

Wspaniała architektura, historyczne miasta i zapierające dech w piersiach widoki podczas wycieczki do Hiszpanii i Maroka.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Malaga – Rincon de la Victoria. Transfer i zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Rincon de la Victoria – Granada – Alhambra – Malaga. Spacer po mieście i Pałac Alhambra. **Dz. 3** Rincon de la Victoria. Czas wolny lub wycieczka fakultatywna do byłego kalifatu mauretańskiego, Kordoby. **Dz. 4** Rincon de la Victoria – Gibraltar – Tarifa – Tanger. Angielska kolonia i szybki prom do Maroka. **Dz. 5** Tanger – Casablanca. Zwiedzanie miasta i pociąg ekspresowy do Casablanki. **Dz. 6** Casablanca. Zwiedzanie miasta m.in. Meczet Hassana II i dzielnica francuska. **Dz. 7** Casablanca – Essaouira. Wybrzeże Oceanu Atlantyckiego i spacer po urokliwym mieście Essaouira. **Dz. 8** Essaouira – Marrakesz. Olejek arganowy z lokalnej kooperatywy, „latające” kozy i wycieczka po Marrakeszu z Pałacem Bahia i placem Dżemaa El Fna. **Dz. 9** Marrakesz. Czas wolny lub fakultatywna wycieczka w góry Atlas. **Dz. 10** Marrakesz. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 11** Marrakesz – Warszawa. Powrót do domu.

11 dni | Wyloty z Warszawy 20/11 2023, 14/02 2024
od **8.998,-**



Spitsbergen - Ostatni przystanek przed Biegunem Północnym

Poczuj pełnię lata arktycznego, kiedy słońce świeci całą dobę, a budzące się ze snu zimowego zwierzęta sprawiają, że cały ląd tętni życiem.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Oslo. **Dz. 2** Przelot Oslo – Longyearbyen (Spitsbergen), wejście na statek. **Dz. 3** Fiord Krzyża i zatoka Fjortende Julibukta, okolice Regnardneset oraz aktywny lodowiec Lilliehöökreen. **Dz. 4** Wyspa Amsterdam i stacja wielorybnicza w fiordzie Smeerenburg. **Dz. 5** Alkefjellet – tętniące życiem tysiące ptaków i arktyczne pustynne krajobrazy w Torrelnesset. **Dz. 6** Wzdłuż lodu pakuwego w stronę 80 równoleżnika. **Dz. 7** Texas Bar i lodowiec Monaco. **Dz. 8** Kongsfjorden (Fiord Króla) i Ny Ålesund – najdalej na świecie wysunięta na północ osada. **Dz. 9** Przelot do Oslo. **Dz. 10** Wylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 14/06 2023
21.498,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW06

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Jak ratować rzeki

Między drogą wodną a zd

Decyzje, które mogą przesądzić o przyszłości najważniejszych rzek w Polsce, utknęły w proceduralnych zawijasach.

Anita Dmitruczuk

Dla Odry kluczową sprawą jest poprawa stanu ekologicznego wód i odrodzenie się po ubiegłorocznej katastrofie.

W sprawie Wisły najważniejszym dziś pytaniem jest to, czy chcemy, żeby była dużą i dziką europejską rzeką, czy wodną autostradą.

Decyzje, które mają przesądzić o fundamentalnych kwestiach dla przyszłości najważniejszych polskich rzek, ugrzęzły na mieliźnie urzędniczych procedur.

Krótka radość w sprawie Odry

Pod koniec zeszłego roku Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wstrzymał prace regulacyjne na Odrze. Miało to zabezpieczyć interes przyrody do czasu rozpatrzenia skargi na decyzję środowiskową w tej sprawie. Sąd uznał, że kontynuowanie prac może doprowadzić do powstania nieodwracalnych szkód w środowisku. W domyśle: jeśli ostatecznie zapadłby wyrok podziеляjący argumenty przyrodników, mógłby już się na nic nie zdać, bo zniszczenia, przed jakimi miałby chronić Odrę, i tak się już by dokonały. Decyzję środowiskową zaskarżyły polskie i niemieckie organizacje pozarządowe oraz minister rolnictwa i środowiska Brandenburgii.

– Postanowienie WSA to pierwszy krok w kierunku prawdziwej ochrony Odry. Nie tylko jej bioróżnorodności, ale też rzeczywistej ochrony ludności żyjącej wzdłuż tej rzeki. Bo to Odra naturalna – a nie ta uregulowana i sztucznie pogłębiona – jest naszym sojusznikiem w czasach suszy i powodzi. A także katastrof takich jak ta, z którą mieliśmy do czynienia latem tego roku – mówił pod koniec grudnia „Wyborczej” Krzysztof Smolnicki z Fundacji EkoRozwoju i Koalicji Ratujmy Rzeki.

Radość nie trwała jednak długo.

Pomimo postanowienia sądu, prace trwają w najlepsze na ok. 74 ostrogach rozlokowanych w województwie zachodniopomorskim i lubuskim. Trwa też budowa tamy w rejonie Kostrzyna nad Odrą.

Jak to możliwe?

Wody Polskie (a także Generalny Inspektor Ochrony Środowiska) odwołały się od postanowienia WSA i stanęły na stanowisku, że mogą działać, ponieważ przed tym, jak sprawa prac odrzańskich znalazła się w sądzie, wojewodowie wydali odpowiednie pozwolenia na budowę. I to na ich podstawie, a nie na mocy decyzji środowiskowej prowadzone są te prace.

Wody Polskie wystąpiły także o zmianę samej zaskarżonej decyzji środowiskowej, co z kolei powoduje obligatoryjne zawieszenie postępowania sądowego.

– Nie sposób racjonalnie uznać, że zawieszenie postępowania umożliwia prowadzenie prac na Odrze, jakby postanowienie sądu, który nakazał ich wstrzymanie, w ogóle nie istniało. W świetle stanowiska Komisji Europejskiej oraz orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE wszystkie wątpliwości powinny być rozstrzygnięte przed „wbiciem pierwszej łopaty”, a nie w trakcie trwających prac – mówi radczyni prawna dr Beata Filipcová z kancelarii Sanecki Kowalik Filipcová Kancelaria Radców Prawnych s.c., która reprezentuje organizacje pozarządowe.

Presja inwestycji

Regulacja Odry w środkowym i górnym biegu od lat jest kością niezgody między przyrodnikami a częścią polityków i urzędnikami.

Pierwsi uważają, że żeby mówić o gospodarczym wykorzystaniu Odry, rzeka musi być zdrowa, a interes gospodarczy

• **Niski stan Wody na Wiśle, zdjęcie z okolic rezerwatu przyrody Wyspy Zawadowskie w Warszawie**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie może zostawiać za sobą przyrodniczych zgłiszczy.

Drudzy marzą o żeglownej Odrze i potężnych portach konkurencyjnych dla niemieckich. Problem w tym, że rzeka słaba i wrażliwa po zeszłorocznej katastrofie ekologicznej może tego nie wytrzymać.

Latem Odra po raz pierwszy od wielu lat zajęła najlepszy czas antenowy i pierwsze strony gazet. Ale już wcześniej dla przyrodników pytanie o katastrofę brzmiało nie „czy”, tylko „kiedy”. Od dwóch dekad Polska ma problem z suszą hydrologiczną. Wody w przyrodzie jest coraz mniej.

Do Odry odprowadzane są ścieki przemysłowe, które przy wyższej temperaturze i niskim stanie wód wywierają coraz większą presję na ekosystem. Część specjalistów obawia się, że planowane prace kanalizacyjne i budowa kolejnych stopni wodnych mogą wręcz zmienić dużą graniczną rzekę w system jezior zaporowych, a o żegludze na wielką skalę i tak nie mamy co marzyć.

Proces ten trwa na dodatek w warunkach zmiany klimatu, która dla naszej części Europy oznacza przede wszyst-

kim dwa zagrożenia: częstsze, gwałtowne powodzie i dotkliwą suszę. Prace na Odrze odbywają się właśnie pod szyldem zabezpieczeń przeciwpowodziowych. – Nie ma takiego wału, którego nie przerwałaby woda, jeśli poziom fali powodziowej będzie odpowiednio wysoki. Zresztą wielu specjalistów mówi od lat, że wały nie chronią przed powodzią, tylko umożliwiają ewakuację. Na dodatek główne zagrożenie to gwałtowne lokalne powodzie, suma strat, jakie powodują, może być wielokrotnie wyższa niż suma kataklizmów na głównych polskich rzekach, takich jak te, które znamy z 1997 roku czy 2010 roku – mówi Jacek Engel z Fundacji Greenmind i Koalicji Ratujmy Rzeki.

Przypomina, że w Europie, w Niemczech, Francji czy Holandii przywraca się przestrzeń rzekom, by mogły się bezpiecznie rozlewać i spowalniały swój bieg.

Tu rzeka zwolni, tam przyspieszy

Bodaj pierwszym przypadkiem w Polsce odsunięcia obwałowań od dużej rzeki był polder Domaszków – Tarchalice,

„Rzeka” z głosem Willema Dafoe

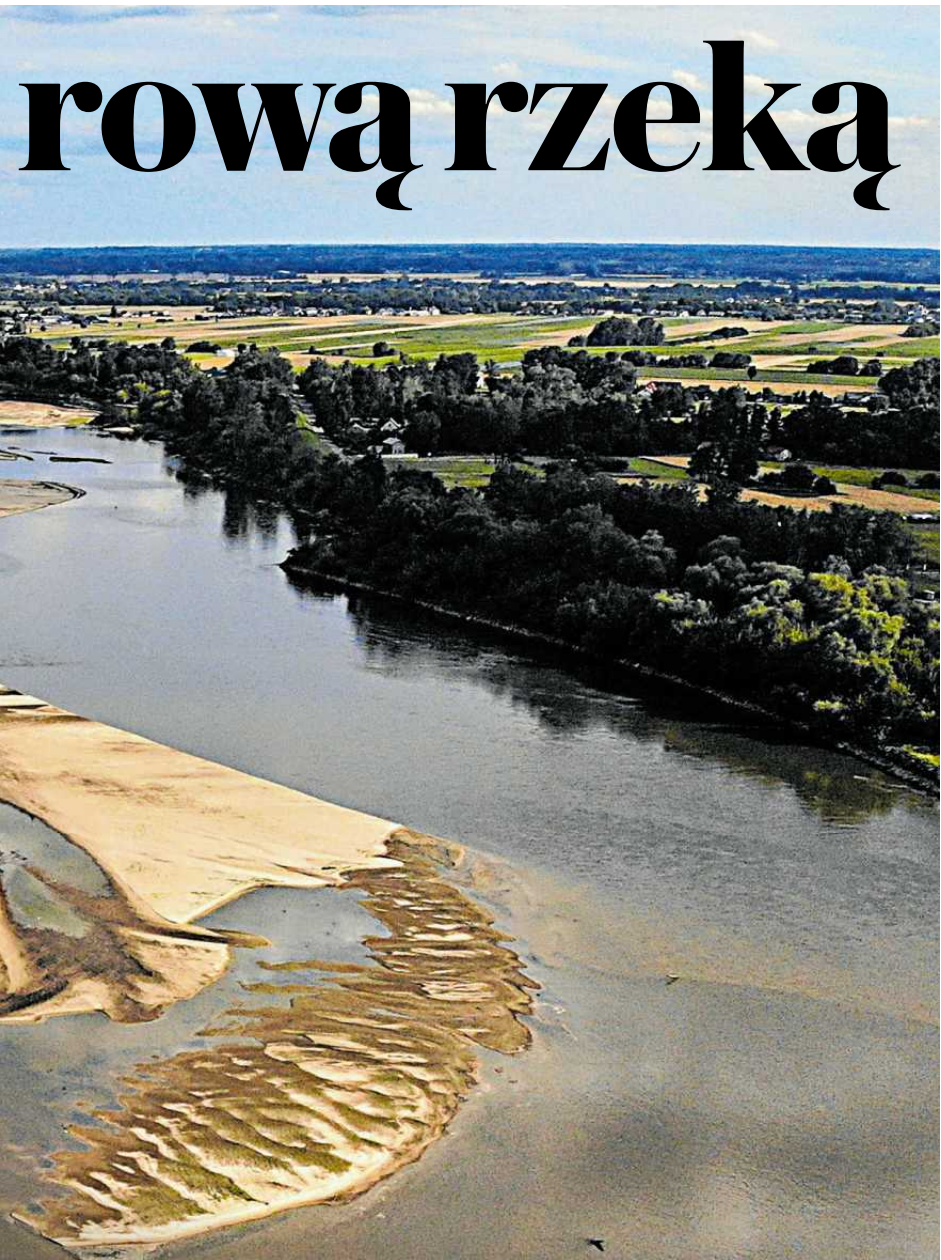
• Gdyby wszystkie rzeki świata stały się jedną metaforyczną rzeką, to jej uroda, siła i finezja byłaby tak spektakularne, jak zdjęcia do kin filmu Jennifer Peedom „Rzeka”. Film był już pokazywany na festiwalu Millenium Docs Against Gravity

• To ani opowieść o problemach rzek, ani dokument

o żadnej rzece, tylko film-esej o rzece jako towarzysze, świadku życia i źródle twórczej siły. Esej czytany na dodatek głosem Willema Dafoe przy akompaniamencie muzycznym Australijskiej Orkiestry Kameralnej wykorzystującej zarówno utwory Bacha czy Vivaldiego jak i zespołu Radiohead. Rzeka uosabiająca wszystkie rzeki

jest wytrwała i odporna na czas, ale przede wszystkim jest piękna. Widziana z satelity, z górskich wyżyn, z helikopterów i dronów. Taka jak udało się ją uchwycić w niemal 40 kadrach przez fotografów przyrody i operatorów. I wcale nie jest to rzeka abstrakcyjnie uniwersalna, ale bardzo osobista, wręcz bliska. ●

Jak ratować rzeki



rową rzeką

Co płynie do morza Zaśmiecone rzeki Europy

Najwięcej śmieci transportują do mórz i oceanów rzeki Azji. Do mórz opływających Europę odpady spływają głównie z Turcji, Włoch, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Ale rzeki Polski też do najczystszych nie należą.

Alicja Gadomska
Katarzyna Korzeniowska

Rzekami trafiają do mórz i oceanów miliony ton odpadów (tylko ok. jednej piątej zanieczyszczeń to odpady z m.in. nadmorskich miejscowości, rybołówstwa czy żeglugi). Najwięcej – 85 proc. makrośmieci (śmieci o rozmiarze większym niż 2,5 cm) spływa rzekami Azji – to na tym kontynencie jest 20 najbardziej zanieczyszczonych rzek świata.

Z rzek Europy do wód morskich trafia od 307 do 925 mln sztuk odpadów. Ponad jedna trzecia dociera z wodami śródlądowymi do Morza Śródziemnego, nieco mniejsza do Morza Czarnego, najmniejsza – do Bałtyku.

Jak wiele ich jest i jakiego są typu, pokazują badania opublikowane w 2021 roku piśmie „Nature Sustainability”.

Naukowcy, członkowie organizacji pozarządowych i innych instytucji biorący udział w projekcie badali 42 rzeki i strumienie przepływające przez kilkanaście państw kontynentu.

Z mostów, pontonów, brzegów, w okolicach ujść do morza badacze wypatrywali spływających makrośmieci. Obserwacje powtarzano od kilku do kilkudziesięciu razy. Śmieci na Wiśle liczono podczas podczas 49 sesji w gminie Cedry Wielkie na Żuławach Gdańskich.

Okazało się, że ponad 80 proc. transportowanych europejskimi rzekami przedmiotów stanowiły plastiki (butelki, pokrywki, opakowania i torby), blisko 9 proc. elementy papierowe i kartonowe, a prawie 4 proc. odpady metalowe. W czołówce rzek, którymi płynie najwięcej śmieci, są m.in. Dunaj oraz Tybr. Dużo odpadów jest też w Wiśle.

Na podstawie danych z obserwacji, gęstości zaludnienia i sposobów zagospodarowania odpadów w kolejnych krajach badacze stworzyli model pozwalający oszacować liczbę śmieci spływających rocznie z ponad 30 tys. dorzeczy leżących w 32 państwach Euro-

py. Okazało się, że większość makrośmieci kończących podróż w okalających Europę morzach pochodzi wcale nie z wielkich rzek, ale z niewielkich, lecz licznych cieków spływających z dorzeczy o małych powierzchniach.

Wyczyść rzekę

Na stan czystości rzek, a następnie mórz i oceanów wpływ ma każdy z nas. Możemy odpowiednio planować swoje zakupy, segregować śmieci albo po prostu wyczyścić rzekę.

Od 2019 roku w Polsce organizowana jest Operacja Czysta Rzeką. W zeszłym roku 8,6 tys. osób zebrało blisko 230 ton odpadów. Rozpoczęcie tegorocznej akcji za niecałe 4 tygodnie. Katarzyna Szczecińska z Operacji Czysta Rzeką: – 1 marca rozpoczynamy zbieranie zgłoszeń od osób, które chcą zorganizować nad ważną dla siebie rzeką akcję sprzątania jej koryta i okolic. Takie zgłoszenie może wysłać każdy.

Każdy też może dołączyć do sprzątania – miejsca od 14 marca będą na stronie Operacjarzeka.pl. Sprzątanie odbywać się będzie od 14 marca do 6 maja. ●

Część specjalistów obawia się, że prace kanalizacyjne i budowa stopni wodnych mogą zmienić Odrę w system jezior zaporowych, a o żegludze na wielką skalę i tak nie mamy co marzyć

który powstał z inicjatywy WWF Polska, ale włączyły się także m.in. Dolnośląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych we Wrocławiu i RZGW. Odra odzyskała dzięki temu około 600 hektarów terenu, by móc się na nich rozlewać. Zamysł był taki, by jednocześnie chronić się przed suszą i powodzią.

Kawałek dalej znajduje się jednak stopień wodny Malczyce, którego budowa zajęła dwie dekady, a koszt przekroczył miliard złotych. To z kolei inwestycja, dzięki której spiętrza się wodę. Takie szpagat nie jest niczym zaskakującym. – Pra-

przyczyną problemów polskich rzek jest to, że zarządzający rzekami są sędzią we własnej sprawie. Ustawowym zadaniem Wód Polskich jest poprawa stanu wód. W tym celu opracowują plany gospodarowania wodami w dorzeczu, zarządzają ryzykiem powodziowym i wydają pozwolenia wodnoprawne. Ale jednocześnie, pełniąc w imieniu skarbu państwa funkcje właścicielskie, regulują i kanalizują rzeki, niszcząc je i pogarszając ich stan – uważa Engel.

Gra o wysoką stawkę w polskich rzekach

Niekończącą się historią w życiu polskich rzek jest budowa stopni wodnych. Dosłownie, bo Odrzańska Droga Wodna zakłada ich ponad dwadzieścia, a plany dotyczące dolnej Wisły przewidują siedem. To kosztowne, kontrowersyjne i czasochłonne inwestycje. Na dodatek powstają jako remedium na kłopoty spowodowane przez podobne przedsięwzięcia w przeszłości, choć same też je powodują. Recepty szuka się więc w budowie kolejnych stopni.

Najbardziej znanym przykładem jest zaporą na Wiśle, która ma powstać

w Siarzewie, aby podtrzymać istniejącą zaporę we Włocławku. Konsekwencją tej budowy może być kaskadowa rzeki i trwale zniszczenie walorów przyrodniczych. Z drugiej strony skutkiem zaniechania budowy może być rozebranie zapory we Włocławku i uwolnienie rzeki. Stawka jest więc wysoka.

Plany budowy stopnia Siarzewo sięgają PRL, a sprawa utknęła na pewnego rodzaju sporze kompetencyjnym.

W 2018 roku po interwencji ekologów trafiła do generalnego dyrektora ochrony środowiska, którym jest Andrzej Szweda-Lewandowski. Ten jednak wyłączył się z postępowania z uwagi na konflikt interesów: wcześniej pracował w Energa Invest, gdzie był pełnomocnikiem w sprawie Siarzewa. Sprawa trafiła więc do ministra klimatu, wówczas kończącego swoją karierę w rządzie Michała Kurtyki. Ten stoperdował projekt. Ale od decyzji odwołały się Wody Polskie, a sąd zdecydował o powrocie sprawy do ministerstwa.

Tam jednak miejsce Kurtyki zajęła już Anna Moskwa, która z kolei doszła do wniosku, że GDOŚ nie powinien był

wyłączyć się ze sprawy, bo konfliktu interesów nie ma.

W międzyczasie skargę na przewlekłość postępowania złożyły organizacje pozarządowe. Sąd uznał, że sprawę powinien rozpatrzyć minister klimatu, który odwołał się od tej decyzji do NSA.

– Sprawę Siarzewa zacząłem się zajmować ponad 20 lat temu i do tej pory nie ma w tej sprawie ostatecznej decyzji – mówi Engel. – Zwykle to ekolodzy są oskarżani o przeciąganie i utrudnianie inwestycji, to na przykładzie Siarzewa widać, jak działa administracja. Teoretycznie czas na wydanie decyzji w postępowaniu odwoławczym wynosi jeden miesiąc. W tym przypadku liczy się go w latach – zauważa Engel. – Trudno mi sobie wyobrazić kaskadowizację, która zakłada powstanie siedmiu stopni wodnych na dolnej Wiśle, skoro budowa jednego zajmuje kilka dekad i końca nie widać. Pomijam już nawet wątpliwy sens całej budowy, bo przecież transport rzeczny w czasach, gdy mamy coraz mniej wody, to szalony plan. Może i miał jakiś sens sto lat temu, kiedy alternatywą był transport furmankowy, a nie teraz, kiedy mamy kolej – kwituje Engel. ●

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Emerytury i renty 2023

- Ile wyniesie rekordowa waloryzacja?
- Kto dostanie obiecane dodatki?



Ewa Ivanova

Koniec listopada 2022 r., łódzkie prokuratury żyją otwarciem nowego budynku przy ul. Lipowej 81. Nieruchomość należąca wcześniej do Uniwersytetu Łódzkiego została kupiona w 2020 r. i gruntownie przebudowana. Sam remont kosztował 14 mln zł.

We wrześniu 2022 r. przeniosły się tu dwie ważne komórki: łódzki „pezet” Prokuratury Krajowej (wydział zamiejscowy ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji) oraz wydział ds. przestępczości gospodarczej prokuratury regionalnej.

Specjalny materiał o otwarciu nowej siedziby przygotowała TVP 3 Łódź. Pokazała nowoczesną przeszkloną fasadę budynku, specjalną służę, którą doprowadzani są podejrzani, archiwum do przechowywania dowodów rzeczowych i sale przesłuchań z lustrami weneckimi.

W materiale wypowiadał się szef łódzkiej prokuratury regionalnej Jarosław Szubert, na otwarciu zjechała sama wierzchołka: prokurator krajowy i jednocześnie pierwszy zastępca prokuratora generalnego Dariusz Barski oraz Beata Matczak, zastępczyni prokuratora generalnego ds. przestępczości zorganizowanej.

Oboje są tu nieprzypadkowo – wywodzą się z łódzkich jednostek. Prokurator Barski – za pierwszych rządów PiS w latach 2005-07 szef Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi (odpowiednik dzisiejszej prokuratury regionalnej) – podczas uroczystego otwarcia mówi o wyzwaniu, jakim jest dostosowanie siedzib prokuratur do standardów XXI w.

Ale wielkie otwarcie przyćmiło niedawno inne kompromitujące wydarzenie. Na terenie nowej jednostki prokuratorzy mieli urządzić zakrapiane alkoholem spotkanie. Jego finałem jest m.in. zawieszenie jednego z prokuratorów i śledztwo dotyczące podejrzenia przestępstwa na tle seksualnym.

Informator „Wyborczej”: Pijaństwo i seksualna napaść

Do „Wyborczej” zgłosił się informator zastrzegający anonimowość, który szczegółowo przekazał nam, że w nowym budynku Prokuratury Regionalnej w Łodzi „prokuratorzy urządzili imprezę, na której nadużywali alkoholu”. „Popijawa” – jak dodawał – odbywała się „w pomieszczeniach służbowych, w siedzibie Wydziału I ds. Przestępczości Gospodarczej”. Do spotkania miało dojść jakiś czas po uroczystym otwarciu nowej siedziby.

Jednym z uczestników spotkania miał być m.in. 42-letni prokurator Marcin K., wówczas delegowany do prokuratury regionalnej z łódzkiej prokuratury okręgowej. Śledczy miał się – według informatora – dopuścić zachowań o podłożu seksualnym wobec kobiety pracującej w prokuraturze. W tej sprawie złożono zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa z kategorii przestępstw przeciwko wolności seksualnej i obyczajności.

Informator sugerował też, że na pokrzywdzoną kobietę mogą być wywierane naciski, aby zmieniła zeznania. I że prokurator Marcin K. został cofnięty z delegacji i zawieszony, ale żadnych konsekwencji nie ponieśli pozostali uczestnicy spotkania. Do odpowiedzialności za to, co się wydarzyło, nie poczuwa się ani naczelnik I wydziału ds. przestępczości gospodarczej, prokurator Krzysztof Bukowiecki, ani szef łódzkiej prokuratury regionalnej Jarosław Szubert.

– To zdarzenie i reakcje po nim pokazują, do jakiego upadku doszło w łódzkiej prokuraturze pod rządami ludzi „dobrej zmiany” – ocenia informator. I podkreśla, że w przypadku mniejszych uchybień błyskawicznie usuwa się prokuratorów z funkcji kierowniczych.

Tym razem ma być inaczej, bo – zdaniem informatora – Szubert i Bukowiecki to „bliscy znajomi prokuratora krajowego Barskiego”. Ocenia, że gdyby chodziło o inną prokuratorę, sprawa skończyłaby się m.in. dyscyplinarkami dla uczestników imprezy, a śledztwo byłoby prowadzone w bardziej dolegliwy sposób dla Marcina K. Informator „Wyborczej” podkreśla też, że „zakrapiane spotkania” stały się już nową tradycją w łódzkiej prokura-

Imprezy łódzkich prokuratorów



• Siedziba Prokuratury Regionalnej w Łodzi przy ul. Lipowej

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po imprezie w łódzkiej prokuraturze regionalnej zawieszono jednego z „dobrozmianowych” prokuratorów i wszczęto śledztwo dotyczące przestępstwa seksualnego wobec kobiety pracującej w jednostce – ustaliła „Wyborcza”.

turze regionalnej, a ich uczestnicy mają poczucie zupełnej bezkarności.

Faktycznie Szubert i Bukowiecki uchodzą w środowisku śledczych za zaufanych ludzi Barskiego. Szubert w przeszłości prowadził sprawę zabójstwa gen. Marka Papiły, byłego komendanta głównego policji. Za czasów „dobrej zmiany” awansował: dostał tytuł prokuratora Prokuratury Krajowej i został w 2022 r. odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez prezydenta Andrzeja Dudę na wniosek Bogdana Święczkowskiego, poprzednika Barskiego na stanowisku prokuratora krajowego.

Z kolei Bukowiecki, oprócz szefowania wydziałowi ds. przestępczości gospodarczej, jest też rzecznikiem prasowym Prokuratury Regionalnej w Łodzi. A gdy Barski był szefem Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi, był jednym z niewielu śledczych, którzy awansowali w trybie nadzwyczajnym na stanowisko prokuratura prokuratury apelacyjnej.

Sąd przesłuchuje pokrzywdzoną kobietę

Informacje od naszego pierwotnego źródła weryfikowaliśmy oficjalnie, zadając pytania prokuraturze i sądowi, a także rozmawiając nieoficjalnie z ludźmi związanymi ze środowiskiem śledczych.

Trzy niezależne źródła potwierdziły spotkanie przy alkoholu na terenie prokuratury przy ul. Lipowej. I wszystkie wskazywały, że ws. nieodpowiedniego zachowania Marcina K. wobec kobiety pracującej w prokuraturze toczy się śledztwo. – To jest straszny wstyd dla łódzkich jednostek. Nikt nie chce, aby fama o tych zachowaniach poszła w świat – komentuje w rozmowie z „Wyborczą” jeden z łódzkich prokuratorów.

Inny rozmówca „Wyborczej” opisuje kobietę, która miała paść ofiarą zachowań prokuratora, oraz szczegóły śledztwa w tej sprawie. Ze względu na dobro pokrzywdzonej nie podajemy ani ich, ani jej wieku i charakteru jej pracy. – Do zdarzenia doszło po godzinach pracy, choć oczywiście to żadne usprawiedliwienie – przekazuje nasz rozmówca.

„Potwierdzam, że jeden z sądów rejonowych w okręgu Sądu Okręgowego w Łodzi wykonywał czynności sądowe w postępowaniu przygotowawczym w interesującej Panią sprawie. Ponieważ żaden z sądów nie jest gospodarzem tego postępowania, nie mogę udzielić innych informacji w tej sprawie” – przekazała „Wyborczej” sędzia Iwona Konopka, rzecznik prasowa Sądu Okręgowego w Łodzi, odsyłając nas do prokuratury.

Dlaczego sąd przesłuchiwał kobietę? Zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego sąd robi to w przypadku najbardziej dotkliwych przestępstw przeciwko wolności seksualnej, które pozostawiają ślady na

ciele ofiary lub jej psychice – np. zgwałcenie, wymuszenie czynności seksualnej, seksualne wykorzystanie niepoczytalności lub bezradności, seksualne wykorzystanie stosunku zależności. Przesłuchanie przed sądem ma zapewnić „ochronę przed wtórną wiktymizacją”, a także „pogłębieniem się traumy doznanej na skutek przestępstwa na tle seksualnym”.

Informator, który zawiadomił „Wyborczą”, wskazywał, że śledztwo w sprawie zachowań prokuratora Marcina K. prowadzi Prokuratura Okręgowa w Łodzi. Twierdził także, że w przesłuchaniu pokrzywdzonej kobiety przed sądem miała uczestniczyć prokurator tej jednostki Katarzyna Marzec.

Byłoby zaskakujące, gdyby sprawą śledczego łódzkiej prokuratury okręgowej, delegowanego na szczebel regionalny, zajmowała się jego macierzysta jednostka. Próbowaliśmy to zweryfikować, ale Sąd Okręgowy w Łodzi nie odpowiedział „Wyborczej” na to pytanie. Podobnie jak Prokuratura Krajowa i Prokuratura Regionalna w Łodzi. Rzecznik prasowy tej ostatniej, prokurator Krzysztof Bukowiecki, nie odbierał od nas telefonów.

Prokuratura Krajowa zawiesza Marcina K.

Prokuratura Krajowa w odpowiedzi na serię naszych pytań potwierdziła jednak, że prokurator Marcin K. został zawieszony w czynnościach służbowych i obniżono mu wynagrodzenie. „Wydział Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej w ramach prowadzonego śledztwa zajmuje się wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia wynikającego z zawiadomienia o przestępstwie. Zawiadomienie nie dotyczy przestępstwa zgwałcenia” – przekazał nam Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Dodawał: „Na żądanie Prokuratora Regionalnego w Łodzi zostało wszczęte postępowanie wyjaśniające, które jest prowadzone przez Zastępcę Rzecznika Dyscyplinarnego dla łódzkiego okręgu regionalnego. Decyzją Prokuratora Krajowego prokurator został odwołany z delegacji do Prokuratury Regionalnej w Łodzi”.

Na szereg pytań PK nie odpowiadała, zaskaniając się dobrem pokrzywdzonej i dobrem prowadzonego postępowania: czy w łódzkiej prokuraturze regionalnej pito alkohol, czy jest to dopuszczalne, kto brał udział w nieformalnym spotkaniu i czy wobec uczestników oraz ich przełożonych wyciągnięto konsekwencje?

Jeden z naszych rozmówców opowiada, że spotkania przy alkoholu w łódzkiej prokuraturze regionalnej nie były tajemnicą: – Prokuratorzy z „pezetu” dostali nawet nieoficjalnie od szefów bezwzględny zakaz brania udziału w spotkaniach ze śledczymi z wydziału gospodarczego regionalnej.

Czy jest przyzwolenie na spożywanie alkoholu przez prokuratorów w miejscu pracy? – dopytujemy. – Oczywiście, że nie ma. To się zdarzało w przeszłości, tak bywało we wczesnych latach 90., ale zwyczaj się zmienił. Teraz nie ma w prokuraturze tolerancji dla takich zachowań. Zwłaszcza że w jednostkach jest monitoring – odpowiada nasz informator z prokuratury.

To skąd takie zachowania na szczeblu łódzkiej prokuratury regionalnej? – dążymy dalej. – Niektóre prokuratury przypominają folwarki pańszczyźniane, w których panują stosunki wręcz feudalne. Ci, którzy są na szczycie hierarchii albo gdzieś wysoko, mają poczucie bezkarności, uważają, że jest nad nimi parasol – tłumaczy nam prokurator.

Mimo pytań Prokuratura Krajowa i Prokuratura Regionalna w Łodzi nie wyjaśniły, dlaczego sprawą prokuratora Marcina K. zajmuje się łódzki rzecznik dyscyplinarny, prokurator Rafał Sławnikowski. On także uchodzi za człowieka Barskiego – gdy obecny prokurator generalny był szefem Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi, Sławnikowski awansował w trybie nadzwyczajnym i dostał tytuł prokuratora prokuratury apelacyjnej. Sławnikowski ściga jako rzecznik dyscyplinarny kilku śledczych ze stowarzyszenia Lex Super Omnia, walczącego o niezależność prokuratury. ●

Trzy niezależne źródła potwierdziły spotkanie przy alkoholu na terenie prokuratury przy ul. Lipowej. I wszystkie wskazywały, że w sprawie nieodpowiedniego zachowania Marcina K. wobec kobiety pracującej w prokuraturze toczy się śledztwo

Czy NIK zbada konkurs na 200 mln zł?

Posłowie KO złożyli w NIK wniosek o kontrolę w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych i kancelarii premiera w związku z opisaną przez „Wyborczą” aferą z zakupem sprzętu do wypożyczalni dla niepełnosprawnych. Na polecenie premiera RARS wydała bez przetargu 200 mln zł. I nie ujawnia, co kupiła, bo tak zdecydował Mateusz Morawiecki.

Judyta Watoła

Na początku grudnia „Wyborcza” ujawniła, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych kupiła bez przetargu i tajnie za 200 mln zł sprzęt do wypożyczania osobom chorym i niepełnosprawnym. Mimo że chodziło o tak duży zakup, odbył się on bez przetargu, a RARS wyznaczyła potencjalnym kontrahentom zaledwie osiem dni na dostarczenie towaru, m.in. zaawansowanych wózków inwalidzkich, które wykonuje się na indywidualne zamówienie. RARS ogłosiła też, że zakup odbywa się z „zachowaniem przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych”.

Oferta nieprofesjonalna

Kancelaria premiera zapewniła nas w mailu, że zakupy poprzedziły rozmowy z członkami rady konsultacyjnej przy pełnomocniku rządu ds. osób niepełnosprawnych, którym jest wiceminister rodziny Paweł Wdówik. To nieprawda. Trzy osoby zasiadające w radzie, w tym jej przewodnicząca Monika Zima-Parjaszewska oraz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, zaprzeczyły temu. Okazało się, że także Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie brał udziału w konsultacjach. „Nie posiadamy informacji, czy i jakie sprzęty zostały zakupione przez organy rządowe, o których Pani pisze” – napisał nam PFRON.

Z ustaleń „Wyborczej” wynika, że RARS wysłała ofertę zakupu do wszystkich, którzy cokolwiek jej kiedyś sprzedali, nawet jeśli to były przedsiębiorstwa z branży sportywczej. Jednocześnie oferty nie do-

stali producenci i dostawcy sprzętu rehabilitacyjnego czy właśnie wózków inwalidzkich. W dodatku oferta RARS była nieprofesjonalna. Agencja chciała np. kupić wózek dla osoby całkowicie unieruchomionej o masie do 150 kg z pionizatorem sterowanym ustami i prędkością do 10 km/h. Tymczasem tak ciężkich pacjentów nigdy nie pionizuje się na wózku z uwagi na ryzyko upadku. A zalecana dla nich prędkość to 2 km/h.

Zakupiony sprzęt jest składowany w magazynach RARS w Elku. Nie wiadomo jednak, na jakich zasadach i kiedy będzie wypożyczany, ponieważ nie ma żadnych przepisów, zgodnie z którymi mogłaby w tej chwili działać rządowa wypożyczalnia. Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych może za każdorazową zgodą premiera wypożyczać sprzęt ze swoich zasobów, ale tylko instytucjom i samorządom. Natomiast PFRON nie może prowadzić działalności gospodarczej.

Kto mógł spełnić warunki?

Po naszych tekstach posłowie KO, m.in. wiceprzewodniczący komisji zdrowia Rajmund Miller i wiceprzewodnicząca komisji polityki społecznej Marzena Okła-Drewnowicz, złożyli interpelacje w sprawie wypożyczalni. Pytali o szczegóły. Dostali ogólnikową odpowiedź, w której kancelaria premiera zapewnia, że RARS, „nabywając wszystkie towary oraz usługi, dokłada wszelkiej staranności i profesjonalizmu”.

Na wniosek tej samej grupy posłów opozycji we wtorek odbyło się posiedzenie połączonych komisji zdrowia oraz polityki społecznej po-



FOT. SHUTTERSTOCK

święcone wypożyczalni. Przyszedł na nie Paweł Wdówik. – Ja właściwie nie powiem nic nowego – zaczął. Mówił, jak powstała lista sprzętu do wypożyczalni. – Otóż w momencie, kiedy już wiedzieliśmy, że środki są, poprosiłem panią przewodniczącą [rady konsultacyjnej ds. niepełnosprawnych] o wskazanie ekspertów albo akceptację takich, o których ja wiedziałem, że mogą się znać.

– Czyli że najpierw były pieniądze, a potem zastanawialiście się, jak je wydać – zauważył Andrzej Sośnierz z koła Polskie Sprawy.

Wdówik tłumaczył, że sprzęt ma być dla czterech grup: osób z niepełnosprawnością narządu ruchu, głuchych, niewidomych oraz osób z niepełnosprawnością komunikacyjną.

Dlaczego decyzja premiera jest utajniona? Jakie kwestie bezpieczeństwa państwa stoją za taką decyzją?

MONIKA ROSA
posłanka KO

Przyznał jednak otwarcie: wie, jaki sprzęt był na liście zakupów, którą przesłał do RARS, ale nie wie, co agencja do wypożyczalni kupiła.

Jerzy Hardie-Douglas (PO) stwierdził, że usytuowanie wypożyczalni na rubieżach, czyli w Elku, jest absurdalne, a 200 mln zł wydano w zaledwie osiem dni: – Naprawdę trzeba być naiwnym, żeby nie wiedzieć, że warunki takie może spełnić tylko firma, która wcześniej znała wymogi dla sprzętu, który RARS chciała kupić, skoro chodziło o dużą ilość sprzętu. To sprawa dla NIK i prokuratora.

Zakupy niejawne

RARS reprezentowała radca prawny Iwona Cupriak. Powiedziała, że o zakupach dla niepełnosprawnych nic nie powie, bo wykaz sprzętu jest informacją zastrzeżoną, decyzja premiera była niejawna, a „jesteśmy tutaj na posiedzeniu jawnym”. Zaznaczyła, że składowanie sprzętu w Elku nie oznacza, że właśnie tam będzie wypożyczalnia.

– Niech państwo wyjaśnią, czy sprzęt dla osób niepełnosprawnych jest sprzętem strategicznym? Dlaczego decyzja premiera jest utajniona? Jakie kwestie bezpieczeństwa państwa stoją za taką decyzją? – do-

pytywała Monika Rosa z KO. Wtórował jej Jan Szopiński z Lewicy: – Czy to są wózki pancerne, które mają wartość bojową?

Odpowiedzi nie otrzymali. Wczoraj KO zwołała konferencję prasową na temat afery związanej z wypożyczalnią. Tuż przed nią w Sejmie pojawił się Wdówik w towarzystwie rzecznika PiS Rafała Bochenka. – Dzięki tej wypożyczalni my wreszcie damy Polakom i Polkom z niepełnosprawnością możliwość samodzielnego funkcjonowania, podnoszenia ich niezależności – mówił Wdówik. Dodał, że w tej chwili trwa konkurs na wyłonienie operatora wypożyczalni. Z kolei Bochenek zarzucił opozycji, że krytykuje pomysł: – To jest rozwiązanie nowatorskie, rozwiązanie, które obowiązuje w wielu krajach cywilizowanych, krajach zachodniej Europy, i rozwiązanie, które wychodzi naprzeciw środowiskom osób niepełnosprawnych. A dzisiaj, szanowni państwo, te rozwiązania są przez naszych oponentów politycznych krytykowane i po raz kolejny politycy opozycji szukają dziury w całym.

Okazuje się jednak, że PFRON nie ogłosił jeszcze konkursu na operatora wypożyczalni. Na razie trwają „prekonsultacje”.

Kilka minut po konferencji Wdówika i Bochenka posłowie KO ogłosili, że złożyli wniosek w NIK o przeprowadzenie kontroli doraźnej w RARS, PFRON, Ministerstwie Rodziny i kancelarii premiera. – Nie zostawimy tej sprawy, wyjaśnimy ją do końca, bo osoby z niepełnosprawnościami nie mogą być oszukane, tak jak byli oszukani Polacy przy zakupie respiratorów czy maseczek – zapowiedziała Okła-Drewnowicz.

Rajmund Miller zwrócił się o udostępnienie dokumentów z RARS dotyczących zakupów do wypożyczalni w kancelarii tajnej Sejmu. Podobny pomysł ma Jan Szopiński. Chce, by zakupami „bojowego” sprzętu dla niepełnosprawnych zajęła się na tajnym posiedzeniu komisja administracji i spraw wewnętrznych. ●



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

*Turnus Wielkanocny:
06.04 - 11.04.2023r.*

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 12.02 - 06.04 oraz 11.04 - 30.04.2023r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa, XVI Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt XVI Ns 500/21 toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawczyni Lilianie Ludwice Łagowskiej z domu Konopczyńskiej, córce Zdzisława i Wiktorii z domu Kłosiewicz, urodzonej dnia 25 sierpnia 1951 r. w Warszawie, ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałej w Warszawie przy ul. Asfaltowej 1 m. 49, zmarłej dnia 25 maja 2005 r. w Warszawie. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i udowodniły swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

oraz

Przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa, XVI Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt XVI Ns 500/21 toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Dariuszu Robercie Łagowskim, synu Tadeusza i Liliany z domu Konopczyńskiej, urodzonym dnia 20 lipca 1972 r. w Warszawie, ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałej w Warszawie przy ul. Asfaltowej 1 m. 49, zmarłym dnia 14 grudnia 2019 r. w Warszawie. Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i udowodniły swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 880/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Horyzont Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Franciszku Czajak, synu Walentego i Emilii z domu Baran, zmarłym dnia 4 lipca 2022 roku w Rzeszowie, sygn. akt I Ns 880/22. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców ustawowych lub testamentowych po zmarłym, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia i wykazali, że posiadają interes prawny we wzięciu udziału w toczącym się postępowaniu i są spadkobiercami zmarłego, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postanowieniu kończącym postępowanie w sprawie.

OGŁOSZENIE 34234223

Zapraszamy

**Inwestora
Udziałowca**

**do dochodowej
spółki w
prestiżowej branży**

pogotowieoddluzeniowe.pl

OGŁOSZENIE 34234351

Cytat dnia

Tylko w 2022 r. Komenda Stołeczna Policji w Warszawie przyjęła 35 zgłoszeń dotyczących przemocy seksualnej w pojazdach świadczących usługi przewożowe. To więcej niż łączna liczba zgłoszeń w latach 2016-21



ALEKSANDRA GAJEWSKA
posłanka PO

Mielno. Tysiące morsów wspólnie wykapiają się w Bałtyku



FOT. MAGDA PATER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ponad 8 tys. osób zapowiedziało udział w 20. Międzynarodowym Zlocie Morsów w Mielnie, największym tego typu wydarzeniu w Polsce. Spotkanie zaczęło się wczoraj i potrwa do niedzieli.

Pierwszy zlot morsów w Mielnie, w 2004 roku, zgromadził 122 osoby, które chciały w dużej grupie wejść do zimnego Bałtyku w lutym. 18 lat później, w ubiegłym roku, kąpiących się było już ponad 8,5 tysiąca. Teraz organizatorzy spodziewają się rekordowej liczby uczestników. W niedzielę wspólną kąpiel poprzedzi kolorowa parada. W planach są także jarmark i koncerty. ●

Marcin Napierała

Ferie w górach

Turyści kochają Krupówki

Spacer po Krupówkach to jak wizyta na festynie. Gdy o zakopiański deptak zapytasz Polaków, wielu odpowie, że ich noga więcej tam nie postanie. A tłum z roku na rok gęstnieje.

Katarzyna Jarocho

Gdybyście mieli wątpliwości, w jakim rejonie Polski się znajdujecie, Krupówki szybko je rozwieją: wokół pełno kramów z serkami i knajp: karczma Ciupaga, karczma Góralczka, Zbójce Jadło itp. Jest też kilka sklepów z odzieżą górską. Oprócz tego są centra handlowe, a w nich instagramowe muzea Be Happy (w których chodzi o to, żeby zrobić sobie zdjęcie na różnych, kolorowych tłach), sklepy z zabawkami i odzieżowe; wszędzie tłumy.

Ulicę należy przemierzać gęsiego i uważać, żeby nie zostać uderzonym barkiem przez osobę idącą z naprzeciwka, nie potknąć się o sanki albo dziecko, które zwiało rodzicom.

Papugarnia i kociarnia

Na prawo: ogromny diabelski młyn (25 zł) i park rozrywki. Dzieci z kolonii walą z całych sił w „boksera”, kupują CBD w automatach. Na lewo: papugarnia (20 zł), gdzie można zobaczyć, jak w pomieszczeniu



• Na Krupówkach w Zakopanem zawsze jest tłoczno

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ceny na Krupówkach

- Oscypek z grilla – **7 zł**
- Duży ser na straganie – **35-40 zł**
- Rękawiczki wyprodukowane w Chinach – **40 zł**
- Zapalniczka z napisem „Szwagier” albo „Janusz” – **38 zł**

o powierzchni około 30 m kw. cierpi kilka rodzajów ptaków.

– Ściągamy biżuterię, bo papugi mogą chapnąć. Nie wkładamy palców do dzioba ptaków, jeśli chcemy jeszcze się nimi nacieszyć. Ptaki można karmić zakupioną u nas karmą za 3 zł – mówi opiekunka papug.

Kilkaset metrów dalej jest kociarnia. Wygląda to tak, że 14 kotów rasowych ucieka przed hordą pięciolatek, które chcą je pogłaskać i wziąć na rączki każdego z nich. Wstęp kosztuje 20 zł, przed wejściem czytamy regulamin: „Nie biegać, nie brać kotów na ręce, nie

ciągnąć kotów za ogon, nie męczyć, nie budzić kotów”. Wszystkie zasady zostały złamane w ciągu pierwszych dwóch minut, które tam spędziłam.

Obok kociarni jest Western Show. Ogromne, zaśniewione, kolorowe misie wiszą na gwoździach ze smutno opuszczonymi głowami. Można tu spróbować swoich sił w rzucaniu pluszowymi piłkami w piramidę ułożoną z puszek albo trafić leciutką piłeczką do poruszającego się po planszy wiadra.

Pamiętka z Krupówek

Co kawałek stoją stragany z serami górskimi i oscypkami (mało prawdopodobne, by o tej porze roku były to prawdziwe oscypki z mleka owczego). Duży ser na straganie kosztuje 35-40 zł.

Za nimi na parterze budynków są stragany, w których turyści kupią górskie serki prosto z grilla. Za kawałek takiego oscypka trzeba zapłacić 7 zł, ale są też serki owinięte bekonem za 12 zł. A do tego jeszcze dodatkowo płatna (2 zł) żurawina.

Na całej długości Krupówek ciągną się stragany, w których można dostać pamiętki górskie i nie tylko. Koszulka z wilkiem kosztuje 90 zł, rękawiczki wyprodukowane w Chinach – 40 zł, zapalniczka z napisem „Szwagier” albo „Janusz” – 38 zł. Ceny breloczków wahają się od 20 do 50 zł.

– Kocham Krupówki, bo wiem, że tutaj knajpę znajdę, zjem i się zabawię – odpowiada 50-letni turysta. ●

Praca

580 mln na podwyżki dla górników

Górnicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej otrzymają **nie-małą podwyżkę wynagrodzeń. Po kilku tygodniach zakończono negocjacje pomiędzy związkami zawodowymi a zarządem.**

Pierwsze i drugie negocjacje pomiędzy związkami zawodowymi a zarządem JSW zakończyły się fiaskiem. Związki domagały się wzrostu płac o 25 proc. dla pracowników Jastrzębskiej Spółki Węglowej, co według wstępnych wyliczeń kosztowałoby 910 mln zł. 8 lutego związkowcy dogadali się z zarządem. „Zgodnie z zawartym porozumieniem od 1 stycznia 2023 r. fundusz płac dla pracowników Spółki zostanie zwiększony o 15,4%” – poinformowano w raporcie bieżącym na stronie Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Na ten cel JSW przeznaczy ok. 580 mln zł.

„Co prawda nie uzyskaliśmy wnioskowanego wzrostu stawek płac zasadniczych o 25%, ale uzyskamy wzrost wynagrodzeń w stosunku do poprzednich propozycji zarządu (0% i 12%) uznaliśmy na dzień dzisiejszy za w miarę dobry i akceptowalny” – argumentują reprezentatywnie związki zawodowe. ●

Arkadiusz Biernat

Uzdrowisko Szczawno-Jedlina S.A.

ul. Wojska Polskiego 6, 58-310 Szczawno-Zdrój

NIP 886-000-03-40, Regon 000288308, Sąd Rejonowy dla Wrocławia Fabrycznej IX Wydział Gospodarczy KRS nr 000110745

na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213)

OGŁASZA I PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż prawa własności budynku (dawniej sanatorium uzdrowskowie Warszawianka) wraz z prawem użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowych stanowiących działkę gruntu nr 183 i 184/3 o powierzchni 652 m² przy Placu Zdrowym 3 w Jedlinie-Zdroju, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr SW1W/00010791/3.

Cena wywoławcza wynosi 850 000,00 zł

(słownie: osiemset pięćdziesiąt)

Wadium wynosi 5% ceny wywoławczej tj. 42 500,00 zł

Przetarg/otwarcie ofert odbędzie się dnia 14.04.2023 r. o godzinie 12:00 w siedzibie Spółki przy ul. Wojska Polskiego 6 w Szczawno-Zdroju

Prowadzący przetarg: Spółka.

Ogłoszenie opublikowano na stronie www.szczawno-jedlina.pl.

Szczegółowych informacji udziela Główny Specjalista ds. Inwestycji i Administracji, pokój nr 4 w siedzibie Spółki tel. 74 8493137; 572729836 w godzinach 8:00-15:00, e-mail: dwójciechowska@szczawno-jedlina.pl

OGŁOSZENIE

Sygn. akt I Ns 111/23

Dnia 18 lutego 2021 r.

Przed Sądem Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 111/23 toczy się postępowanie z wniosku Marka Anasiewicza z udziałem Barbary Gagoł-Anasiewicz, Małgorzaty Anasiewicz-Krawczyk, Waldemara Anasiewicza i Jacka Anasiewicza o zasiedzenie nieruchomości położonej w gminie Glusk, (obróbie ewidencyjnym Glusk) oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 212, o powierzchni 0,24 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta, pozostającej w posiadaniu Marka Anasiewicza i wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34234461

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie I Wydział Cywilny toczy się z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta m.st. Warszawy z udziałem Blandyny Marii Domagała, pod sygn. akt I Ns 483/21, postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Jolancie Elżbiecie Byszewskiej, z domu Gałązka,

córcie Bohdana i Jadwigi urodzonej 13 listopada 1951 roku w Warszawie, zmarłej w dniu 12 sierpnia 2014 roku w Warszawie ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie ul. Białowieska 17 m. 3.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku. W przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34234468

OGŁOSZENIE 34234485

1 RP

Drożej za prąd

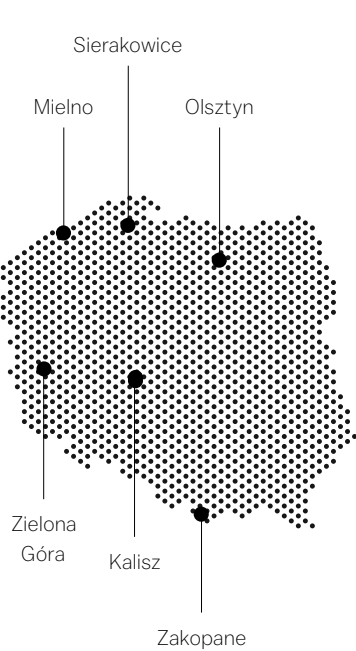
1817,95

Zł.
• Tyle ma zapłacić za energię elektryczną w pierwszym półroczu 2023 r. pan Andrzej z Zielonej Góry. W ciągu poprzednich 6 miesięcy zużył prądu za 523 zł, ale Enea podwyższyła mu nie tylko stawki, ale i prognozę zużycia. Reklamację firma odrzuca

OLSZTYN

W obronie pomnika

Prezydent Olsztyna odwołał się od decyzji wojewody, który nakazał rozbiórkę pomnika Wyzwolenia Ziemi Warmińsko-Mazurskiej, czyli dawnego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej. Piotr Grzymowicz tłumaczy, że piętnuje działania Armii Czerwonej związane z wkroczeniem na tereny Prus Wschodnich w 1945 roku w stosunku do ludności cywilnej i niszczenie miast, ale uważa, że pomnik stracił już swoją dawną wymowę. – Uznaliśmy, że pomnik Xawerego Dunikowskiego jako dzieło artysty i spuścizna naukowa powinien pozostać – mówi. • **Tomasz Kurs**



KALISZ

Bójka policjantów

Policjant po ciosie kolegi ma pęknięty oczodół, ale starczyło mu sił, by wskoczyć na maskę samochodu i urwać lusterka. Historia jest tak wstydliva, że w komendzie w Kaliszu nikt nie chce jej komentować. Roland K., 34-letni policjant z wydziału prewencji i profilaktyki społecznej, zaprosił do domu kolegów z policji na urodziny. Niektórzy policjanci przyszliz z żonami, było dużo alkoholu. Według świadka gospodarz zaczął się przystawiać do żony kolegi. Mąż przybiegł na pomoc i go uderzył. Sprawą zajęła się prokuratura. • **Janusz Jaros**

WARSZAWA

Zamiast „mieszkań plus”

Poczta Polska przeznaczyła na sprzedaż działkę na Woli, rezerwowaną dotąd na osiedle „Mieszkanie plus”. Cena wywoławcza – aż 140 mln zł. Na części tego gruntu miasto planowało zbudować szkołę. – To niebywały skandal – oburza się Adam Hać, wiceburmistrz Woli. – Od lat zabiegamy, aby skarb państwa lub państwowe spółki przekazały tereny na cele publiczne na terenie Odolan. A teraz Poczta Polska chce zmaksymalizować swój zysk, sprzedając deweloperowi również tereny planowane pod oświatę. • **Michał Wojtczuk**
• Więcej: warszawa.wyborcza.pl

Szpital miejski w Toruniu

Salowy znęcał się nad pacjentami

Salowy zatykał pacjentom usta kulką zrobioną z ręcznika papierowego i naśmiewał się z nich. Za zmoczenie pampersa przypinał do łóżka pasami, uniemożliwiając poruszanie kończynami.

Paulina Błaszkwicz

Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Marcinowi S. Salowemu i sanitariuszowi ze szpitala miejskiego w Toruniu grozi od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Dramat pacjentów

Jak informuje prokuratura, Marcin S. ma wykształcenie średnie techniczne, zdobył zawód elektroautomatyka. Od 1 lipca 2020 roku do 3 stycznia 2022 roku pracował jako sanitariusz na oddziale neurologii i leczenia udarów. Natomiast od 21 czerwca do 31 października 2021 roku był salowym na oddziale neurochirurgii w Specjalistycznym Szpitalu Miejskim im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Do jego obowiązków należała m.in. pielęgnacja pacjentów nieporadnych.

Na podstawie zeznań świadków ustalono, że Marcin S. znęcał się fizycznie i psychicznie nad

pacjentami. Zatykał im usta kulką zrobioną z ręcznika papierowego. Przypinał do łóżka pasami, uniemożliwiając poruszanie kończynami. Robił to m.in. za zmoczenie pampersa.

Przemoc i MMS-y

Poza tym salowy notorycznie naśmiewał się z chorych. Robił im poniżające zdjęcia, naciągał kołdrę na głowę, zasłaniał swoją dłonią ich usta i nos oraz zatykał usta kulkami papierowymi, blokując do-

stęp powietrza. Podczas wykonywania czynności pielęgnacyjnych i higienicznych przy pacjentach szarpał ich, używając zbyt dużej siły. Jednego z pacjentów z połamany- mi żebrami oklepywał po plecach, sprawiając mu ból.

Marcin S. wysyłał też do swoich znajomych MMS-y z poniżającymi zdjęciami przedstawiającymi pacjentów bezkontaktowych, leżących na łóżkach, będących w stanie ciężkim, rozneglizowanych od pasa w dół. Zdjęcia były opatrzone komentarzem „same wariaty na oddziale”.

Podczas przesłuchania w prokuraturze rejonowej salowy i sanitariusz ze szpitala miejskiego w Toruniu przyznał się częściowo do popełnienia zarzucanego mu czynu. – Wyjaśnił, że wysyłał znajomym zdjęcia rozneglizowanych pacjentów. Zaprzeczył, aby dopuścić się pozostałych zarzucanych mu zachowań – mówi prokurator Andrzej Kukawski, rzecznik toruńskiej prokuratury.

Szpital milczy

W sprawie karygodnego zachowania pracownika szpitala miejskiego kontaktowaliśmy się z rzecznikiem szpitala. Jednak nie otrzymaliśmy żadnych wyjaśnień. •

Wrocław

Pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi

Elvan utworzyła w swoim salonie fryzjerskim we Wrocławiu zbiórkę darów dla ofiar trzęsienia ziemi w Turcji. Na nagraniach, które wysyła jej stamtąd bliscy, widać budynki zamienione w gruzy.

30-letni Furhat od 10 lat mieszka w Polsce. Dom jego bliskich przetrwał, bo był 200 km od epicentrum.

– Gorzej miał mój przyjaciel, który też mieszka we Wrocławiu – opowiada, zaklejając taśmą kolejne pudła z darami. – Przez dwa dni nie miał kontaktu z rodziną. Odchodził od zmysłów. W końcu ojciec napisał, że nie było zasięgu i wszystko w porządku. To znaczy: żyją, ale ich domu już nie ma.

KASZUBY

Mniej narodzin w „polskiej krainie miłości”

Sierakowice, kaszubska gmina przez lata bijąca rekordy pod względem przyrostu naturalnego, odnotowała spadek liczby narodzin. – Śledzę te dane od 32 lat i tak słabych wyników jeszcze nie mieliśmy – mówi wójt Tadeusz Kobiela. Przyrost naturalny był tu nawet kilkanaście razy wyższy niż średnia krajowa. Z tego powodu media nazwały Sierakowice „polską krainą miłości”. Od kilku lat przyrost naturalny spada, ale tak źle jeszcze nie było. W ubiegłym roku wyniósł wyniósł 7,4 promila. Dla porównania – w roku 2021 było 9,6 promila, w 2020 – 10,79 promila, a w 2019 – 12,7 promila. • **Dorota Karaś**

Przed Sądem Rejonowym w Tczewie Wydział I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 322/21 toczy się postępowanie z wniosku Krystyny Balewskiej

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Aleksym Leonie Balewskim urodzonym 10 kwietnia 1947 r. w Jażwiskach, zmarłym 7 października 2012 r. w Tczewie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Opaleniu. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Tczewie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sygn. akt I Ns 776/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 776/22 toczy się z wniosku Henryki Skiby postępowanie

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości – działki nr 26 o powierzchni 0,0528 ha położonej w Lublinie przy ul. Rolna Osada 3, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku prowadzi księgę wieczystą nr LU11/00020972/8.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś następców prawnych Michała Matysa – pierwotnego właściciela nieruchomości objętej wnioskiem, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia, stawili się w Sądzie i wykazali własność, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34234356

I Ns 586/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Wołominie I Wydział Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 586/22 toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Grochowskiej z udziałem Małgorzaty Piotrowskiej i Sławomira Grochowskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Józefie Karpińskim, synu Stanisława i Haliny, zmarłym 8 marca 2018 roku w Pułtusk, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Zielonka. W skład spadku po zmarłym wchodzi m. in. prawo własności nieruchomości położonej w Zielonce przy ul. Cichej 7.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234122

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Żoliborza w Warszawie I Wydział Cywilny pod sygn. akt II Ns 467/19 toczy się postępowanie z wniosku Wiesławy Patoki z udziałem Jolanty Chojnackiej, Dariusza Patok, Cecylii Wasilewskiej, Wandy Krężlewicz, Lucyny Dulewicz-Szydłowskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości stanowiącej zabudowaną działkę o nr ewid. 82/4 z obrębu 0008 Hornówek o powierzchni 0,06 ha położoną w Hornówku, gmina Iżabelin przy ul. Piętkiewicza 17, powiecie warszawskim – zachodnim, województwie mazowieckim, dla której prowadzona jest księga wieczysta WA1M/00262541/2.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w tut. Sądzie i udowodnili prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia.

OGŁOSZENIE 34234043

W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygn. I Ns 1426/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Jakubowskiej z domu Malesa, córce Stanisława i Heleny, zmarłej 30 czerwca 2020 roku w Warszawie, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Warszawie przy ul. Białobrzeskiej 23/22.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234102

Zelenski w Brukseli: Pomoc nam jest w waszym interesie

– Ukraina to Europa i przyszłość Ukrainy jest w UE – mówił dobitnie prezydent Wołodmyr Zelenski, który przyjechał w czwartek do Brukseli, by naciskać na Europejczyków w sprawie szybszych dostaw broni.

Tomasz Bielecki

DEUTSCHE WELLE

Prezydent Wołodmyr Zelenski przed blisko rokiem – w nocy z 24 na 25 lutego – łączył się ze szczytem UE z Kijowa atakowanego przez Rosję, zastrzegając, że być może po raz ostatni widzi się z przywódcami państw Unii.

W czwartek ukraiński przywódca przyleciał do Brukseli wspólnie z Emmanuelem Macronem z Paryża (w środę w Pałacu Elizejskim – po wcześniejszej wizycie w Londynie – spotkał się późnym wieczorem z prezydentem Francji i kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem).

– W wojnie rozpętanej przez Rosję nie chodzi wyłącznie o terytorium w tej czy innej części Europy. Próbuja zniszczyć ukraiński, europejski sposób życia. W jakim celu? Aby po zniszczeniu go w Ukrainie robić to samo w 27 krajach Unii Europejskiej – podkreślał Zelenski, przemawiając w Parlamencie Europejskim.

Dlatego Zelenski wzywał do „dalszej pomocy, która jest również we własnym interesie państw UE”.

– Prezydent podróżuje po stolicach europejskich, by osiągnąć konkretne rezultaty. Artyleria dalekiego zasięgu. Amunicja, amunicja, amunicja. Przyspieszenie dostaw już obiecanych czołgów. Myśliwce? Ich przekazanie nie jest już nierealistyczne. Już teraz należy przystąpić do szkolenia ukraińskich pilotów – zapowiadał wysoki ukraiński urzędnik, który przygotowywał wizytę w Brukseli.

Rada Europejska, która zebrała się w czwartek na szczycie UE, to w zwykłych warunkach nie jest „format odpowiedzialny za uzbrojenie”, ale – tłumaczył Ukrainiec – celem jest uzyskanie wsparcia zgromadzonych na szczycie UE europejskich przywódców dla silnie przyspieszonego dozbrajania Ukrainy.

Brytyjczycy chcą szkolić ukraińskich pilotów wojskowych

Teraz państwa [Unii] muszą szybko rozważyć dostarczenie Ukrainie systemów dalekiego zasięgu i myśliwców. Nasza odpowiedź musi być współmierna do zagrożenia, a to zagrożenie ma charakter egzystencjalny – powiedziała Roberta Metsola, chadecka przewodnicząca europarlamentu.

A premier Mateusz Morawiecki tuż przed wejściem na szczyt UE powtórzył, że Polska w kwestii myśliwców będzie działać wyłącznie w ramach wspólnych decyzji NATO. – Polska nie będzie w tej kwestii w pierwszym szeregu, bo sami mamy niewystarczającą liczbę samolotów bojowych – zastrzegł Morawiecki.

Brytyjczycy już zapowiedzieli gotowość do szkoleń ukraińskich pilotów (na razie nie rozstrzygając kwestii dostaw myśliwców; premier Rishi Sunak mówi na razie, że Zjednoczone Królestwo nie przekaze ich, jeśli to narażałoby bezpieczeństwo kraju), choć zarazem rząd w Londynie cały czas bierze to pod uwagę).

O konkretnych nowych dostawach broni Zelenski rozmawiał dziś w Brukseli również dwustronnie z niektórymi premierami.

– Nie mam prawa wrócić z tej podróży bez rezultatów – tłumaczył prezydent Ukrainy. – Bronimy się przed najbardziej antyeuropejską siłą współczesnego świata.

– Dziękuję za to, że bronimy Ukrainy i Europy razem. To jest nasza Europa, to są nasze

• **Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel i prezydent Ukrainy Wołodmyr Zelenski**

FOT. GEERT VANDEN WIJNGAERT / AP

zasady, to jest nasz sposób życia. A dla Ukrainy to jest droga z powrotem do domu. Ukraina będzie członkiem Unii Europejskiej – podkreślał Zelenski, przemawiając do europosłów.

Zelenski: Nasz wywiad przejął plany Rosji wobec Mołdawii

Z kolei podczas posiedzenia szczytu UE poinformował, że Ukraina przechwyciła plany Rosji dotyczące zniszczenia Mołdawii.

– Europo! My, Ukraińcy, jesteśmy razem z wami na polu bitwy o naszą wspólną przyszłość – powiedział Zelenski. Dziękował za wsparcie Europy oraz za przyznanie Ukrainie – w czerwcu – statusu kraju kandydującego do Unii Europejskiej.

– Wizyta Zelenskiego w Brukseli, niedługo po szczycie UE – Ukraina w Kijowie, jest ważnym elementem „teatru”, by pokazać Rosji, że UE stanowczo wspiera Ukrainę – komentuje Ian Bond z Centre for European Reform. – Ale co do meritum, przywódcy UE muszą zastanowić się nad czterema kluczowymi kwestiami:

• Jak zapewnić Ukrainie dostawy broni, podczas gdy Rosja buduje siły do wiosennej ofensywy;

Trójsronne spotkanie w Paryżu „Olaf, wiem, że myślisz racjonalnie”

Przed wizytą w Brukseli prezydent Wołodmyr Zelenski odwiedził w środę Londyn i Paryż. W stolicy Francji spotkał się z prezydentem Emmanuelem Macronem i kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem.

Wszyscy trzej ogłosili oświadczenia dla prasy. Macron zapowiedział, że Ukraina może liczyć na „niezawodne poparcie” aliantów, którzy pomogą jej w podążaniu drogą „do pokoju, zwycięstwa i Europy”. Jego zdaniem Ukraina musi odzyskać należne jej prawa.

Francuski prezydent mocno podkreślił, że Rosja nie tylko „nie może”, ale

i „nie powinna” wygrać tej wojny. Wyraził też przekonanie, że „zbrodnie wojenne żołnierzy rosyjskich powinny być ukarane”. Po raz pierwszy użył w tym kontekście pojęcia „zbrodnia agresji”. Zwolennicy wprowadzenia tego terminu do prawa międzynarodowego uważają, że mógłby on znaleźć zastosowanie w przypadkach, gdy udowodnienie zbrodni wojennych lub zbrodni przeciw ludzkości byłoby z rozmaitych względów trudne.

Wołodmyr Zelenski założył, że walka Ukrainy doprowadziła do wzmocnienia jedności kontynentu europejskiego. Zazna-

• Jak utrzymać funkcjonowanie ukraińskiej gospodarki, zważywszy na zniszczenia, jakich doznał jej przemysł i infrastruktura;
• Jak utrzymać polityczną jedność w sprawie ukraińskiego wniosku o członkostwo bez rozbudzania nierealistycznych nadziei co do czasu przystąpienia do UE;
• I wreszcie jak nadal zwiększać presję na Rosję gospodarczo i dyplomatycznie.

Co będzie w 10. pakiecie unijnych sankcji na Rosję

Komisja Europejska w najbliższy weekend rozpocznie konsultacje z rządami państw UE na temat kolejnego, już dziesiątego pakietu sankcji, który ma wejść w życie przed 24 lutego.

Ukraińcy bardzo naciskają na restrykcje wobec branży energii nuklearnej.

– Rosja stworzyła ryzyko radioaktywnej katastrofy [w związku z zajęciem elektrowni na Zaporozju]. Pomimo to sektor rosyjskiej energii nuklearnej jest nadal nieobjęty sankcjami. Czy uważacie, że to w porządku? – pytał Zelenski przywódców Unii.

Jednak w Unii nie ma teraz jednomyślności wymaganej dla restrykcji gospodarczych

wobec Rosatomu (w UE działają elektrownie zależne od paliwa produkowanego przez Rosję), więc Bruksela proponuje wciągnięcie na czarną listę (co oznacza zakaz wjazdu i zamrożony majątek w UE) znaczących pracowników Rosatomu wpłątanych w działania okupacyjne w Ukrainie.

Cztery z pięciu krajów Unii (czyli bez Węgier) działają w sprawie uniezależnienia się od rosyjskich dostaw paliwa do elektrowni nuklearnych. Jednak wedle szacunków Komisji będą do tego potrzebować jeszcze co najmniej półtora roku.

Finansowanie Ukrainy z majątku skonfiskowanego Rosji coraz bliżej

Morawiecki wraz z przywódcami Litwy, Łotwy i Estonii wystosował w tym tygodniu wspólny apel ponaglący UE do prac nad przejęciem aktywów rosyjskiego banku centralnego na potrzeby pomocy i odbudowy Ukrainy.

Chodzi o ponad 300 mld euro zamrożone w ramach sankcji UE i grupy G7. Ich konfiskata nie jest możliwa przy obecnych przepisach, ale – zdaniem ekspertów – mogłaby dokonać się w ramach odszkodowań czy reperatury po osądzeniu zbrodni agresji (nawet zaocznym).

Bruksela już współpracuje z Kijowem w sprawie kształtu przyszłego trybunału międzynarodowego (lub ukraińskiego z udziałem międzynarodowych sędziów) do osądzenia rosyjskiej agresji.

Kiedy Ukraina będzie członkiem UE?

Kijów zabiega o formalne rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z UE jeszcze w tym roku. To byłoby kolejnym etapem na – zapewne wieloletniej – drodze do Unii po przyznaniu statusu kandydackiego w 2022 r.

Jednak Bruksela powstrzymuje się od obcywania konkretnych terminów, choć szefowie instytucji UE regularnie podkreślają, jak „duże wrażenie wywierają wysiłki reformatorskie” Ukraińców pomimo trwającej wojny.

Obecnie Ukraina m.in. reformuje sąd konstytucyjny zgodnie z powiązanymi ze statutem kandydackim warunkami UE oraz rekomendacjami Komisji Weneckiej. To był jeden z tematów rozmów podczas wyprawy Komisji Europejskiej do Kijowa przed tygodniem, podczas których – jak podkreślają ich świadkowie – Zelenski „zaskakująco szczegółowo” odnosił się do rekomendacji Komisji Weneckiej. ●

czył jednak dobitnie, że jego kraj ma już „mało czasu” i dlatego pilnie potrzebuje dostaw broni.

W pewnej chwili prezydent Ukrainy zwrócił się wprost do kanclerza Niemiec: „Olaf, wiem, że myślisz racjonalnie” – i zaraz dodał, że w jego odczuciu powstrzymanie wojny z Rosją jest najbardziej racjonalną rzeczą, jaką można zrobić.

Kanclerz Niemiec zapowiedział, że jedzie na szczyt UE w Brukseli z jasnym przesłaniem: że Ukraina należy do rodziny europejskiej. ●
Piotr Moszyński
Paryż

17 tys. ofiar trzęsienia ziemi w Syrii i Turcji

Zamknęło się okno 72 godzin, kiedy szanse wydobywania spod gruzów żywych ludzi są największe – ostrzegają ratownicy, którzy nadal przeczesaują gruzy po poniedziałkowym trzęsieniu ziemi.

Marta Urzędowska

Liczba ofiar nie przestaje rosnąć. W czwartek w południe sięgnęła 17 tys. osób, w tym ponad 14 tys. w Turcji, gdzie ponadto rannych jest 63 tys. osób, a obszar zniszczeń obejmuje dziesięć prowincji i rozciąga się na przestrzeni setek kilometrów.

Ratownicy i specjaliści od trzęsień ziemi ostrzegają, że to nie koniec. Ponieważ od kataklizmu, który nawiedził południową Turcję i północną Syrię, minęły już ponad 72 godziny, szanse na znalezienie pod gruzami żywych osób gwałtownie zmalały.

A choć przy poprzednich trzęsieniach ziemi zdarzało się, że ludzie byli ratowani nawet po kilkunastu dobach, tym razem jest to mało prawdopodobne – w rejonie nocami panuje mróz i uwięzionym pod gruzami ludziom grozi śmierć z zimna.

– Pierwsze 72 godziny uznawane są za kluczowe – przekonuje Steven Godby, ekspert od katastrof naturalnych z Nottingham Trent University. – W ciągu pierwszej doby odsetek tych, którzy przeżyli, wynosi średnio 74 proc., po 72 godzinach spada do 22 proc., a po piątym dniu wynosi zaledwie 6 proc. – wylicza w rozmowie ze Sky News.

Także Ilan Kelman, ekspert ds. katastrof i zdrowia na University College London, przyznaje w rozmowie z AFP, że ponad 90 proc. ocalałych odnajduje się w ciągu pierwszych trzech dni. Dodaje, że pogoda w Syrii i Turcji „jest całkowicie przeciwko ratownikom”.

W rejonie nie tylko panuje przerażliwie zimno, regularnie pada też marznący deszcz i śnieg. – To oznacza, że hipotermia jest możliwa i ludzie, niestety, najpewniej umierają

dzisiaj właśnie z jej powodu – dodaje ekspert. Jednocześnie przypomina, że ci, którzy nadal żyją, potrzebują wody i żywności. – Bez wody zaczynają umierać w trzecim, czwartym albo piątym dniu – wylicza.

Władze Turcji odłączyły Twittera

Na razie nadal się zdarza, że udaje się kogoś uratować – w czwartek rano w tureckiej prowincji Hatay międzynarodowy zespół ratowniczy wyciągnął z zawalonego bloku żywą dziewczynkę i jej ojca. Jak podaje „Guardian”, polscy ratownicy wyciągnęli spod gruzów dziewięć żywych osób, wśród nich rodziców z dwójką dzieci i trzynastoletkę w zrujnowanym mieście Besni. Z kolei w Malatii po 77 godzinach od trzęsienia ratownicy wyciągnęli spod gruzów ranną 60-latkę.

Jak opisuje „Financial Times”, krewni uwięzionych pod gruzami osób próbują za pośrednictwem mediów społecznościowych nakierować ratowników na miejsce, gdzie są żywe osoby.

Jednak tuż po trzęsieniu w wielu miejscach nie działał internet, a jeszcze w środę w Turcji wyłączony był Twitter, przy czym nie jest jasne, czy został zablokowany przez władze.

Jak podawała miejscowa agencja informacyjna Anadolu, w środę minister transportu Omer Fatih Sayan ostrzegł, że serwis zostanie obwiniony o szerzenie dezinformacji, choć szefowie Twittera zapewniali, że „w pełni współpracują z tureckimi władzami”.

W czwartek od rana serwis ponownie działał, choć tureckie władze powtarzają, żeby informacje na temat kataklizmu czerpać wyłącznie z ich oficjalnych oświadczeń.

W środę prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan odwiedził rejon dotknięty kataklizmem, spotkał się z ofiarami, obiecał pomoc i przyznał, że pierwsza reakcja władz na trzęsienie miała wiele niedociągnięć.

– Pierwszego dnia mieliśmy pewne kłopoty, ale w kolejnych sytuacjach udało się opanować – przekonywał w Kahramanmaraş, blisko epicentrum kataklizmu. Obiecał, że w ciągu roku rząd odbuduje domy tych, którzy je stracili.

Jednocześnie Erdogan skrytykował opozycję, która obwinia rząd o zbyt opieszałość – z czym zgadza się wielu Turków – akcją ratunkową. – W takich okresach nie mogę wprost znieść ludzi, którzy prowadzą negatywną kampanię dla własnych celów politycznych – przekonywał prezydent.

WHO: Sytuacja w Syrii jeszcze gorsza niż w Turcji

W Syrii, jak podają oficjalne miejscowe media, blisko 300 tys. osób musiało uciekać z domów. Jednak to najpewniej tylko dane o mieszkańcach terenów kontrolowanych przez rząd – Damaszek nie informuje, jak wygląda sytuacja w prowincji Idlib, gdzie rządzą rebelianci.

Organizacje pomocowe alarmują, że jest dramatyczna – to rejon, gdzie żyją miliony uchodźców wewnętrznych, którzy w ostatnich latach musieli wielokrotnie uciekać przed walkami i prześladowaniami reżimu Baszara al-Asada. Wiele mieszkało w obozach czy niewy-

kończonych budynkach, a dziś ponownie stracili swoje schronienia.

Jak zapowiedział na spotkaniu z mediami szef Światowej Organizacji Zdrowia Tedros Adhanom Ghebreyesus, organizacja wysłała do Turcji i Syrii zespoły ekspertów i samoloty z dostawami leków i sprzętu medycznego.

W środę organizacja alarmowała też, że osoby, które ocalały, ale straciły domy, cierpią dotkliwie z powodu zimna. – Mamy mnóstwo ludzi, którzy przeżyli, a dziś nie mają gdzie się schronić, pozostają na zewnątrz, w pogarszających się, koszmarnych warunkach – przekonywał w oświadczeniu Robert Holden, który w WHO odpowiada za reagowanie na trzęsienia ziemi. – Grozi nam kolejna katastrofa, która może zagrażać nawet większej liczbie ludzi niż samo trzęsienie, jeśli nie będziemy im pomagać w takim tempie i z taką intensywnością, z jaką prowadzona była akcja ratunkowa i poszukiwawcza – dodał.

ONZ: Syryjczykom brakuje absolutnie wszystkiego

W Syrii akcję ratunkową utrudniają zniszczona latami wojny domowej infrastruktura i brak funkcjonującej służby zdrowia na terenach kontrolowanych przez rebeliantów. W dodatku przejście graniczne między Turcją a Syrią w Bab al-Hawa przez cztery ostatnie dni było zamknięte, bo kataklizm mocno uszkodził prowadzące do niego drogi.

Dopiero w czwartek w południe przejście zostało otwarte i pierwszy konwój z pomocą dotarł do północ-

no – zachodniej Syrii. Według agencji AFP na syryjską stronę przejechało sześć ciężarówek z namiotami i produktami higienicznymi.

Jak informuje cytowany przez agencję urzędnik Straży Granicznej Mazen Allusz, to dostawy, które były zaplanowane jeszcze przed trzęsieniem – mieszkające w prowincji Idlib ponad 4 mln mieszkańców – w większości kobiet i dzieci – to głównie uchodźcy wewnętrzni, którzy od lat nie są w stanie przeżyć bez pomocy humanitarnej.

Specjalny wysłannik ONZ do Syrii Geir Pedersen przekonuje w oświadczeniu, że zniszczony przez trwającą kilkanaście lat wojnę domową kraj „potrzebuje więcej absolutnie wszystkiego”. Zastrzega, że panujący na miejscu od dawna kryzys humanitarny, dziś gwałtownie zaostrzony przez kataklizm, „nie może być upolityczniany”. – Cywile rozpaczliwie potrzebują tej pomocy tam, gdzie się znajdują – bez względu na granice i podziały. Musimy dostarczyć ją jak najszybciej, najbardziej bezpośrednimi i najefektywniejszymi metodami – wyliczał.

Syryjski rząd dostał pomoc od grupy państw arabskich, m.in. Egiptu i Iraku, a także od Rosji, która jest najważniejszym sojusznikiem Damaszku i od lat ma na miejscu swoich żołnierzy, którzy dziś pomagają w akcji ratunkowej np. w zniszczonym Aleppo.

Znacznie trudniej pomaga się w Syrii krajom Zachodu, bo tereny dotknięte kataklizmem są podzielone między reżim Asada, z którym mało kto utrzymuje dziś relacje, a różne grupy wojujących z nim rebeliantów, wśród nich – islamskich dżihadystów wywodzących się z Al-Kaidy.

Unia Europejska zapewniła, że przekaże Syrii 3,5 mln euro pomocy, jednak pod warunkiem, że trafi ona zarówno na tereny rządowe, jak i te kontrolowane przez rebeliantów – co będzie trudne, bo w przeszłości reżim celowo odcinał zbuntowane prowincje od pomocy. ●

Cywile rozpaczliwie potrzebują tej pomocy tam, gdzie się znajdują – bez względu na granice i podziały. Musimy dostarczyć ją jak najszybciej, najbardziej bezpośrednimi i najefektywniejszymi metodami

GEIR PEDERSEN
specjalny wysłannik ONZ do Syrii

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Jaka naprawdę jest Magda Linette?
Rozmowa Doroty Wodeckiej z tenisistką

Plebiscyt Wysokich Obcasów
Wybieramy Superbohaterkę 2022!

Zbrodnie ku chwale ojczyzny
Zapomniane grzechy przedwojennej Polski



Kod do fragmentu książki
Wołodymyra Zełenskiego
„Przesłanie z Ukrainy”
na **wyborcza.pl**

Leszek Kostrzewski

O wysokości waloryzacji decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije rekordy. Tylko w grudniu wzrost cen wyniósł 16,6 proc. (wcześniej było to ponad 17 proc.).

Rząd w tegorocznym budżecie państwa założył, że waloryzacja emerytur wyniesie 13,8 proc., ale to już nieaktualne. Będzie większa, a to oznacza, że rząd będzie musiał dołożyć kilka miliardów więcej do podwyżek dla emerytów.

O ile wzrosną świadczenia?

W połowie stycznia GUS ogłosił, że tzw. inflacja emerycka wyniosła 14,8 proc. Średnioroczna inflacja dla wszystkich gospodarstw wyniosła w 2022 roku 14,4 proc. Oznacza to, że cena koszyka dóbr i towarów kupowanych przez emerytów rośnie szybciej niż cena koszyka wyliczana dla wszystkich konsumentów.

– Czekaliśmy jeszcze na informację o realnym wzroście płac, by dodać ostateczny wskaźnik waloryzacji. Niestety, realne płace w gospodarce spadły o 2,1 proc., co jest rekordem w ostatnich latach. W takim przypadku wskaźnik waloryzacji nie jest obniżany. Wyniesie więc 14,8 proc. – wylicza dr Łukasz Waclawik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH.

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 14,8 proc., to średnia emerytura – wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł brutto – wzrośnie o 399,9 zł brutto.

Ktoś, kto ma 3 tys. zł brutto, dostanie podwyżkę o 444 zł, a ktoś, kto ma 4 tys. zł brutto, dostanie 592 zł więcej.

A o ile wzrosną najniższe świadczenia? W tym roku rząd wprowadzi waloryzację procentowo-kwotową, przy czym najniższa kwota podwyżki to 250 zł brutto.

A zatem ktoś, kto pobiera dziś 1500 zł brutto emerytury, przy 14,8-proc. waloryzacji powinien dostać 222 zł podwyżki, a jego emerytura powinna wzrosnąć do 1722 zł

Taka będzie waloryzacja emerytur

GUS podał wczoraj ostatnie dane potrzebne do wyliczania waloryzacji emerytur.

Oto, jakie podwyżki dostanie 10 mln Polaków.



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

brutto. Jednak z racji gwarantowanej podwyżki w kwocie 250 zł jego emerytura wzrośnie do 1750 zł brutto.

„Gwarantowana podwyżka o 250 zł obejmie ok. 34 proc. ogółu świadczeniobiorców, z tego około 1,95 mln świadczeniobiorców z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, wszystkich świadczeniobiorców z KRUS oraz rencistów socjalnych i otrzymujących rodzicielskie świadczenia uzupełniające” – napisał rząd w ustawie waloryzacyjnej.

Najniższa emerytura i renta, wynosząca dziś 1338,44 zł brutto, wzrośnie do 1588,44 zł brutto.

Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wyniesie po podwyżce 1191,33 zł brutto.

Świadczenie przedemerytalne wzrośnie do 1600,70 zł brutto.

Groszowe emerytury

Nie każdy dostanie jednak gwarantowane 250 zł podwyżki. Nie ma ona zastosowania w przypadku osób pobierających świadczenie niższe niż minimalne. Takich osób jest już – według najnowszych danych ZUS – ponad 352 tys. Jaką podwyżkę dostaną? Po prostu procentową. A więc ich świadczenia wzrosną o 14,8 proc.

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 14,8 proc., to średnia emerytura wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł brutto wzrośnie o 399,9 zł brutto

Emeryturę niższą niż minimalną mają osoby, które nie osiągnęły odpowiedniego stażu pracy. W przypadku kobiet, aby mieć przynajmniej minimalną emeryturę, trzeba było pracować i odprowadzać składki przez 20 lat, a w przypadku mężczyzn – przez 25 lat. ●

Nowe wolne, dłuższe urlopy rodzicielskie

W prawie pracy pojawi się więcej dni wolnych do dyspozycji pracownika. Na opiekę nad dziećmi, rodzicami czy załatwienie pilnych spraw rodzinnych. Zmiany wejdą w życie najprawdopodobniej w kwietniu.

Co prawda minister rodziny i polityki społecznej Marlena Małag mocno chwali się właśnie przyjętymi przez Sejm rozwiązaniami, ale w rzeczywistości nowelizacja kodeksu pracy ma na celu wdrożenie pomysłów z dwóch unijnych dyrektyw.

Oskar Sobolewski, prawnik i ekspert rynku emerytalnego, sprawę podsumował krótko: – Nowelizacja kodeksu pracy spóźniona już ponad pół roku w końcu została przyjęta przez Sejm. Poprawki opozycji niestety hurtowo odrzucone. Oby w Senacie udało się uzupełnić tę ustawę o dobre poprawki. Patrząc na kalendarz prac Senatu i Sejmu, ustawa może wejść w życie w kwietniu 2023 r.

Najkrócej mówiąc: pojawi się więcej dni wolnych do dyspozycji pracownika. Na opiekę nad dziećmi, rodzicami czy załatwienie pilnych spraw rodzinnych. Ale po kolei.

Chodzi o pilne sprawy rodzinne spowodowane chorobą lub wypadkiem, na przykład gdy coś się dzie-

je z dzieckiem w szkole, załalo komuś mieszkanie etc.

Z takiego powodu będzie można wziąć dwa dni wolnego – 16 godzin – w roku. Za czas tego zwolnienia pracownik zachowa prawo do połowy wynagrodzenia.

Urlop rodzicielski to teraz 32 lub 34 tygodnie (ciąża mnoga). Po zmianach jego łączny wymiar dla obojga rodziców będzie wynosił do 41 tygodni (w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie) albo do 43 tygodni (w przypadku porodu mnogiego).

Są tu jednak dwie uwagi. Pierwsza taka, że te dodatkowe dni – 9 tygodni – będą przeznaczone w praktyce dla ojca. Jeśli ich nie wykorzysta, to ten czas przepadnie. Tych 9 tygodni nie będzie mógł przekazać mamie.

Dlaczego? Resort wyjaśnia to w uzasadnieniu zmian: „Z uwagi na to, że obecnie większość ojców nie korzysta z prawa do urlopu rodzicielskiego lub przekazuje znaczną część uprawnień do swojego urlopu matkom – aby zachęcić ojców do skorzystania z urlopu rodzicielskiego, a jednocześnie utrzymać prawo każdego z rodziców”.

– Wprowadzenie tego rozwiązania ma na celu zachęcenie ojców do korzystania z przysługującego im prawa do takiego urlopu. Roz-

wiązanie to również promuje i ułatwia powrót matek na rynek pracy po okresie urlopu macierzyńskiego i rodzicielskiego – twierdzi Ministerstwo Rodziny.

Druga sprawa: te dziewięć tygodni ma być płatne. Tu trwał boks między posłami opozycji a rządem, ile ma wynosić zasiłek za ten okres. Stało na 70 proc. tzw. podstawy wymiaru (upraszczając, chodzi o 70 proc. pensji). Posłowie opozycji chcieli dać więcej.

Dodatkowy urlop opiekuńczy wyniesie pięć dni w roku, ale bezpłatnie i na wniosek. Ustawa wprowadza go w celu zapewnienia opieki nad członkiem rodziny, który wymaga wsparcia z powodu poważnych względów medycznych. Za członka rodziny uważa się syna, córkę, matkę, ojca lub małżonka.

Pojawi się prawo do drugiej 15-minutowej przerwy, jeśli pracownik spędza w pracy ponad 9 godzin, oraz trzeciej (również 15-minutowej), jeżeli dobowy wymiar czasu pracy pracownika jest dłuższy niż 16 godzin.

Pracownik, który wykonywał pracę co najmniej 6 miesięcy, będzie miał prawo do wystąpienia o zmianę rodzaju umowy o pracę na umowę o pracę na czas nieokreślony lub o bardziej przewidywalne i bezpieczne warunki pracy.

Tak było, tak będzie

- Urlop rodzicielski to teraz

32

TYGODNIE

lub w przypadku ciąży mnogiej

34

TYGODNIE

- Po zmianach jego łączny wymiar dla obojga rodziców będzie wynosił do

41

TYGODNI

w przypadku urodzenia jednego dziecka przy jednym porodzie albo do

43

TYGODNI

w przypadku porodu mnogiego

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

Co to znaczy w praktyce? Nie będzie to dotyczyło pracownika zatrudnionego na podstawie umowy o pracę na okres próbny. Zatem taki wniosek będą mogły złożyć osoby pracujące na czas określony bądź na część etatu.

„Pracodawca powinien, w miarę możliwości, uwzględnić taki wniosek pracownika. Pracodawca będzie udzielał pracownikowi w postaci papierowej lub elektronicznej odpowiedzi na taki wniosek, biorąc pod uwagę potrzeby pracodawcy i pracownika, nie później niż w terminie 1 miesiąca od dnia jego otrzymania; w razie nieuwzględnienia wniosku pracodawca informuje pracownika o przyczynie odmowy” – napisało ministerstwo w uzasadnieniu projektu ustawy.

Taka możliwość będzie dostępna raz w roku kalendarzowym.

Umowę o pracę na okres próbny będzie można zawrzeć na okres nieprzekraczający:

- 1 miesiąca – w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony krótszy niż 6 miesięcy,
- 2 miesiące – w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony wynoszący co najmniej 6 miesięcy i krótszy niż 12 miesięcy.

Nowelizacja kodeksu pracy teraz powiodła do Senatu. ●

Piotr Miączyński

Niekontrolowany dostęp służb do danych

Potrzebny jest urząd, na wzór NIK-u, który zajmowałby się kontrolą prawidłowości korzystania z podsłuchów i innych form inwigilacji. Teraz nie ma ani prawnych, ani technologicznych przeszkód, by służby mogły wysledzić, kogo chcą.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM KLIKIKIM
prawnikiem i aktywistą Fundacji Panoptikon

BOLESŁAW BRECKZO: Nie jestem przestępcą ani terrorystą. Cemu miałbym się obawiać, że służby mogą mieć dostęp do mojego telefonu, maila, konta? Nie mam nic do ukrycia.
WOJCIECH KLIKIKI: A wiesz pan w oknach firanki?

Nie firanki, ale rolety. A po co?

Od słońca i żeby mi ludzie nie zagłądali do mieszkania. Ale przed chwilą mówił pan, że nie ma nic do ukrycia, to czemu nie pozwoli pan innym zaglądać sobie przez okna. Może jednak pan coś tam ukrywa? Może coś nielegalnego pan tam robi?

To co innego. W przypadku służb i dostępu do różnych prywatnych informacji mamy zasady, kto i kiedy może po nie sięgać. Powinno to być robione zgodnie z przepisami i przy podejrzeniu przestępstwa, a nie dostępne dla każdego, kto akurat będzie przechodził mi pod oknem. Owszem, zasady mamy. Ale skąd pewność, że są one przestrzegane? Pamięta pan „Rok 1984” Orwella? Tam wszyscy mieli w domu telewizory z kamerami i mikrofonami, które w każdej chwili mogły być wykorzystane. Nasze służby też zapewniły sobie możliwość stałego wglądu w informacje o naszej aktywności, ale rolę telewizorów zastąpiły telefony.

Nie uważa pan, że odwoływanie się do Orwella jest ostatnio mocno nadużywane, i to często przez obie strony dowolnego sporu? Jednak nie mamy takiej sytuacji jak u Orwella ani nie widać jej nawet na horyzoncie. Od udostępnienia policji i służbom treści komunikatorów do ciągłej kontroli społeczeństwa przez telewizory jest dość spory przeskok. Systemy zbierania informacji o obywatelach – pod pozorem walki z terroryzmem czy wykorzystywaniem seksualnym dzieci – stopniowo przekraczają kolejne granice. Przecież 20 lat temu nikomu by nie przyszło do głowy, że państwo będzie mogło wiedzieć w dowolnej chwili, gdzie przebywa każdy z nas.

A teraz może? Teraz może.

Dziś państwo i jego służby mogą się dowiedzieć, gdzie jestem w dowolnym momencie? Tak i nie potrzebują do tego oddziału tajniaków, którzy będą pana śledzić ani sądu, który się na to zgodzi.

Jak to działa? Ma pan telefon komórkowy z numerem telefonicznym. Numer jest przypisany do pana nazwiska, a operatorzy komórkowi wiedzą, gdzie i kiedy pana telefon łączy się ze stacjami bazowymi. Jeśli policja lub inne służby chciałyby się dowiedzieć, gdzie pan jest teraz lub gdzie pan był w ciągu ostatnich 12 miesięcy, to nie muszą nawet prosić o te informacje operatorów komórkowych. Dzięki przepisom mają stałe łącze z ich bazami danych, do których mogą wchodzić kilkoma kliknięciami. Sprawdzenie pana miejsca pobytu jest dla funkcjonariusza tak łatwe, jak wpisanie pana nazwiska w wyszukiwarkę. Służby mają więc bieżący dostęp do lokalizacji i sieci kontaktów każdego i każdej z nas.

Systemy zbierania informacji o obywatelach stopniowo przekraczają kolejne granice

I działa to też w drugą stronę. Służby mogą np. sprawdzić, jakie numery logowały się w konkretnej lokalizacji. Czyli jeśli np. w centrum Warszawy był protest przeciwko rządowi, to mogą łatwo określić, kto brał udział w tych protestach. No i oczywiście sprawdzić, z kim pan rozmawiał i SMS-ował, kiedy i na jakie strony pan wchodził.

I to wszystko bez zgody sądu? Zgoda sądu nie jest wymagana, a wszystko odbywa się bez wiedzy operatora komórkowego i bez informowania pana o tym.

Sądy tego nie kontrolują? Nie. Raz na sześć miesięcy dostają zbiorczą tabelkę informującą o tym, ile razy służba pozyskała billingi czy lokalizacje w konkretnych sprawach.

Sądy nie mają jak skontrolować, czy pozyskanie wszystkich informacji było konieczne. Nie miałyby też kiedy, bo polskie służby bardzo chętnie korzystają z tych narzędzi. W zeszłym roku sięgały po nie 1,8 mln razy. Sądy muszą natomiast wydać zgodę na inne formy inwigilacji, jak np. podsłuchy telefonów i SMS-ów czy dostęp do informacji finansowej. Ale zgadzają się na to w 99,9 proc.

Do informacji finansowej? Tak, do wszystkich operacji z danego numeru konta. Może pan sobie wyobrazić, że to spora kopalnia informacji.

OK, ale jeśli sąd musi wyrazić zgodę na te bardziej inwazyjne formy inwigilacji, to domyślam się, że wnioski o nie muszą być już jakoś mocno uargumentowane. Tak, musi istnieć podejrzenie popełnienia przestępstwa. Przy czym nie wierzę, że 100 proc. takich wniosków, tak samo, jak i tych o podsłuchy, jest za każdym razem uzasadnione. Potwierdzają to zresztą przypadki z ostatnich lat.

Jakie? Oczywiście mam na myśli Pegasusa, który był wykorzystywany m.in. przeciwko prokuratorce Ewie Wrzosek i senatorowi Krzysztofowi Brejzie. Jestem przekonany, że nawet jeśli CBA zwróciło się do sądów z prośbą o wyrażenie zgody na inwigilację, to sądy zostały zmanipulowane i nie przedstawiono im pełnych informacji, np. o tym, że wykorzystane będzie nielegalne w polskim systemie prawnym narzędzie szpiegowskie. Opinia publiczna wciąż nie poznała szczegółów tej operacji, a o Pegasusie wiemy tylko dlatego, że prokuratorka Ewa Wrzosek została ostrzeżona przez Apple, że do jej iPhone’a włamała się instytucja rządowa. Później Pegasusa na telefonach ich obojga potwierdził kanadyjski Citizen Lab. ●

wyborcza.biz

Więcej czytaj na Wyborcza.biz



OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA BIAŁEGOSTOKU

Stosownie do art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2022 r., poz. 176) oraz art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2021 r., poz. 735)

ZAWIADAMIAM

że w prowadzonym postępowaniu w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, Departamencie Urbanistyki i Architektury z wniosku Prezydenta Miasta Białegostoku, został zebrany pełny materiał dowodowy w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na: budowie drogi gminnej – ul. Oleńki w Białymstoku w zakresie budowy: jezdni, chodników, zjazdów, sieci kanalizacji deszczowej, sieci kablowej elektroenergetycznej nN oświetlenia drogowego oraz kanału technologicznego na działkach o numerach ewidencyjnych 737, 128/62 – obręb 0023 – Zawady, w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu linią przerywaną koloru zielonego i numerami od 1 do 6 – stanowiącymi linie rozgraniczające teren (projektowany pas drogowy), a także na działce poza projektowanym pasem drogowym ulicy Oleńki, w ramach czasowego zajęcia, pod budowę:

- obręb 0023 – dz. nr ewid. 128/96 – budowa sieci kanalizacji deszczowej (długość 5 m, głębokość 2 m)

w zakresie oznaczonym na projekcie zagospodarowania terenu przerywaną linią koloru fioletowego i numerami od 1 do 4.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI OBJĘTYCH INWESTYCJĄ:

– Miasto Białystok (obręb ewidencyjny: 0023 – Zawady).

a) **Działka będąca pasem drogowym ul. Oleńki, przeznaczona pod inwestycję:**

– 737 (obręb ewidencyjny: 0023 – Zawady).

b) **Działka niebędąca pasem drogowym, będąca własnością osób prywatnych, przeznaczona pod inwestycję:**

– 128/62 (obręb ewidencyjny: 0023 – Zawady).

c) **Działka przeznaczona pod czasowe zajęcie terenu:**

– 128/96 (obręb ewidencyjny: 0023 – Zawady).

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, **zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie.**

Z uwagi na powyższe informuję, że w terminie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, **(tj. od dnia 10.02.2023 r. do dnia 24.02.2023 r.)**, po uprzednim kontakcie telefonicznym pod nr tel. 85 879 74 21 można skorzystać z prawa zapoznania się z materiałem dowodowym oraz **do dnia 03.03.2023 r.** złożyć ewentualne uwagi i wnioski w przedmiocie zamierzonej inwestycji, w Urzędzie Miejskim w Białymstoku – Departamencie Urbanistyki i Architektury, ul. Stonimaska 1, 15-950 Białystok. Po upływie wskazanego terminu zostanie wydana decyzja kończąca postępowanie administracyjne w pierwszej instancji.

Należy ponadto zaznaczyć, że niniejsze zawiadomienie **nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa**, lecz informacją o przysługującym stronom prawie do zapoznania się ze zgromadzonym materiałem dowodowym oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Stosownie do art. 9 Kodeksu postępowania administracyjnego pouczam, że zgodnie z przepisem art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Klauzula informacyjna dla czynności „Prowadzenie postępowania w procesach budowlanych”

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 oraz art. 14 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.U.UE.L.2016.119.1, sprost. Dz.U.UE.L.2018.127.2 i Dz.U.UE.L.2021.74.35) (w skrócie RODO) informujemy, że:

- 1) Administratorem Pani/Pana danych jest:
 - Prezydent Miasta Białegostoku, Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stonimaska 1, 15-950 Białystok w zakresie prowadzenia postępowania administracyjnego;
 - Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego w zakresie zapewnienia funkcjonowania portalu e-Budownictwo oraz danych przechowywanych na portalu, tj: imię, nazwisko, e-mail, nr PESEL - jeżeli założenie konta nastąpiło przez uwierzytelnienie oraz danych znajdujących się w dokumentach zapisanych na kontaktach użytkowników kont.
- 2) W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych mogą Państwo kontaktować się z inspektorem ochrony danych: Urząd Miejski w Białymstoku, ul. Stonimaska 1, 15-950 Białystok, tel. 85 879 79 79, e-mail: bbi@um.bialystok.pl.
- 3) Pani/Pana dane będą przetwarzane w celu prowadzenia postępowania w procesie budowlanym, na podstawie art. 6 ust. 1 lit c) RODO w związku z ustawą z dnia 7 lipca 1994r. Prawo budowlane oraz Kodeksem postępowania administracyjnego.
- 4) Przetwarzane będą następujące kategorie Pani/Pana danych osobowych: dane identyfikujące osobę, adresowe, dane z rejestru gruntów, oraz dane z dokumentów spadkowych lub innych dokumentów sta-

nowiących dowód posiadanego tytułu prawnego do nieruchomości, dokumentów stanowiących dowód na potwierdzenie innych istotnych okoliczności w prowadzonej sprawie administracyjnej.

- 5) Pani/Pana dane nie będą udostępniane podmiotom innym niż uprawnionym na podstawie przepisów prawa oraz podmiotom, którym dane zostały powierzone do przetwarzania.
- 6) Pani/Pana dane będą przechowywane przez:
 - okres istnienia obiektu budowlanego: pozwolenia na budowę (w przypadku zatwierdzenia projektu budowlanego), zgłoszenia wymagające projektów budowlanych (gdy organ nie wniósł sprzeciwu);
 - 25 lat: wyjaśnienia, interpelacje, opinie, akty prawne dotyczące spraw budownictwa oraz współdziałania z innymi jednostkami organizacyjnymi;
 - 5 lat: zezwolenia na wejście na teren sąsiedniej nieruchomości w celu wykonania niezbędnych robót budowlanych; niewymagające projektów zgłoszenia zamiaru przystąpienia do wykonywania robót budowlanych, rozbiórki, zmiany sposobu użytkowania obiektu budowlanego lub jego części; egzekucja administracyjna obowiązków o charakterze niepieniężnym wynikająca ze zgłoszenia budowlanego;
 - 10 lat: pozostałe kategorie.
- 7) W związku z przetwarzaniem przysługuje Pani/Panu prawo do:
 - a) dostępu do własnych danych, na zasadach określonych w art. 15 RODO;
 - b) sprostowania danych, na zasadach określonych w art. 16 RODO;
 - c) usunięcia danych („prawo do bycia zapomnianym”), na zasadach określonych w art. 17 RODO;
 - d) ograniczenia przetwarzania, na zasadach określonych w art. 18 RODO.
- 8) W związku z przetwarzaniem danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- 9) Dane osobowe mogą być pozyskiwane z zasobów informacyjnych Urzędu Miejskiego w Białymstoku, jednostek administracji publicznej, źródeł publicznie dostępnych, stron postępowania, osób trzecich.
- 10) Informacje o źródle pochodzenia danych osobowych przysługują Pani/Panu w zakresie, w jakim nie ma to wpływu na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano.
- 11) Podanie danych adresowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy, za wyjątkiem danych oznaczonych w formularzu urzędowym jako dobrowolne. Ich niepodanie skutkować będzie odmową wszczęcia postępowania.
- 12) Dane nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu.

Naszym Kolegom,

*Elżbiecie i Maciejowi Borowskim,*wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu straty*Mamy i Babci*

składają

koledzy i koleżanki oraz Zarząd
Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234434

Pani

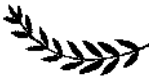
*Magdalenie
Boruszewskiej-Siarkiewicz*wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci*Taty*

składają

Zarząd oraz Koleżanki i Koledzy
Budimex SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234580

Wstrząśnięci wiadomością o tragicznej śmierci

*Stasia Wiśniewskiego*

przesyłamy najgłębsze wyrazy współczucia i żalu

*Calej Rodzinie w Kaliszu,
wszystkim Przyjaciółom i Krewnym,*

łączymy się z Wami w Waszym wielkim bólu.

Basia, Ela, Zuzia, Sławek z Łodzi z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234644

Z żalem żegnamy koleżankę
z Zarządu Sekcji Echokardiografii i Kardiologii Prenatalnej PTU*profesor**Mariolę Ropacką - Lesiak*

Pozostawionej

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Agata Wloch, Joanna Dangel
wraz z Zarządem Głównym i Sekcją EIKP PTU

www.nekrologi.wyborcza.pl/34234472

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



34234701

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Toruniu w sprawie I Ns 523/21 toczy się postępowanie z wniosku Danuty Pietrzyk o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po Marianie Kwiatkowskim, nr PESEL 54042613997, urodzonym 26 kwietnia 1954 r. w Ostaszewie, synu Czesława i Haliny z d. Napieralskiej, który zmarł 6 marca 2012 r. w Warszawie, który ostatnio stale zamieszkiwał w Warszawie. W skład majątku spadkowego wchodzi udział 3/20 we współwłasności nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Zdrojowej 4, 4A, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu prowadzi księgę wieczystą o numerze TO1T/00006137/1. Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłego i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34234668

Syndyk masy upadłości Dorbud S.A. w upadłości z/s w Kielcach
zaprasza do udziału w przetargach na nabycie nieruchomości
wchodzących w skład masy upadłości

Przedmiotem przetargów są:

- 1. Prawa własności nieruchomości położonych w Kielcach przy ul. Paderewskiego 10, 10A i 12, KW nr K11L/00105087/6, K11L/00069306/3 i K11L/00069307/0,** oznaczonych jako działki ewid. nr 515, 523 i 513 z obrębem 0016, o łącznej pow. 1.565 m², zabudowanych kamieniami w zabudowie zwartej wzniesionymi w 1920 r. i 1924 r. oraz oficyną kamienicy w zabudowie zwartej wzniesioną w 1922 r. (budynki wpisane do rejestru zabytków). Cena wywoławcza wynosi 4.000.000,00 zł (cztery miliony złotych) netto.
- 2. Prawa własności nieruchomości niezabudowanych położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce,** pow. kieleckim, KW nr K11L/00051854/0, K11L/00051860/5, K11L/00051862/9, K11L/00051861/2, K11L/00051864/3 i K11L/00051863/6, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/15, 157/16, 157/17, 157/18, 157/19, 157/20, 157/21, 157/22, 157/24, 157/25, 157/33 i 157/34, z obrębem 0001, o łącznej pow. 10.800 m². Cena wywoławcza wynosi 800.000,00 zł (osiemset tysięcy złotych) brutto.
- 3. Prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonych w miejscowości Borków, gm. Daleszyce,** pow. kieleckim, KW nr K11L/00038764/5 i K11L/00038889/7, oznaczonych jako dz. ewid. nr 157/7 i 157/8 z obrębem 0001, o łącznej pow. 20.600 m², wraz z prawem własności budynków posadowionych na tych nieruchomościach i ruchomości. Cena wywoławcza wynosi 2.452.557,67 zł (dwa miliony czterysta pięćdziesiąt dwa tysiące pięćset pięćdziesiąt siedem złotych i 67/100) netto.
- 4. Prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej przy ul. Miłej 73 w Kielcach,** KW nr K11L/00063768/7, oznaczonej jako dz. ewid. nr 1408 z obrębem 0009 o łącznej pow. 4.091 m² wraz z prawem własności budynków posadowionych na tej nieruchomości. Cena wywoławcza wynosi 1.197.070,00 zł (jeden milion sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy siedemdziesiąt złotych) netto.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 13 marca 2023 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przesłać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej). Otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniach jawnych w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce w dniu 15 marca 2023 roku, w sali nr XXV, o godz. 10:00 – przetarg na niezabudowane nieruchomości w Borkowie, o godz. 10:15 – przetarg na nieruchomości przy ul. Miłej 73, o godz. 10:45 – przetarg na nieruchomości przy ul. Paderewskiego i o godz. 11:15 – przetarg na zabudowane nieruchomości w Borkowie i ruchomości. Operaty szacunkowe ww. nieruchomości są dostępne w formie skanu przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach przy ul. Warszawskiej 44 w aktach sprawy – sygn. akt: V GU p 84/20. Wyciągi z Operatów szacunkowych oraz szczegółowe warunki przetargów dostępne do pobrania na stronie internetowej www.saltarski.com. Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego). Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargów przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargach
Syndyk Tycjan Saltarskiwww.infopublikator.pl

34234172

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt

I Ns 144/21 toczy się sprawa z wniosku JSW KOKS

Spółki Akcyjnej w Zabrzu, przy udziale Grzegorza

Kuźniar o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym

Henryku Świerk, w dniu 2 stycznia 2020 roku

w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech

miesięcy od dnia ukazania się niniejszego

ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku,

gdź w przeciwnym razie mogą być pominięci

§ w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34234431

Sygn. akt XIV GU p 35/20

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Sala 3 Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Łodzi zaprasza do przetargu na sprzedaż w trybie art. 320 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (tekst jednolity - Dz. U. z 2015 r., poz. 233) nieruchomości położonych w Łasku przy ulicy Przemysłowej 21, o powierzchni 5.5002 ha wraz z udziałem w drodze wewnętrznej, to jest:

- a. Prawa własności zabudowanej nieruchomości stanowiącej działkę gruntu numer 99/9 dla której w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063210/2,
- b. Udziału wynoszącego 1/3 w prawie własności nieruchomości stanowiących działki gruntu numer 99/3 oraz 99/13, dla których w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063211/9.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 9.000.000,00 zł (dziewięć milionów złotych) netto, do której to ceny może zostać doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki.

Posiedzenie jawne w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert wyznaczone zostało w budynku Sądu Rejonowego dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 37 na dzień 4 kwietnia 2023 roku, godzina 11.00 sala 309.

Pisemne oferty należy składać z załączonej kopercie w terminie do 3 kwietnia 2023 roku, godzina 15.00 na adres syndyka masy upadłości: Doradca restrukturyzacyjny Michał Raj, ul. Wigury 30a lok. 11, 90-319 Łódź z czytelnym napisem na kopercie „OFERTA ZAKUPU NIERUCHOMOŚCI” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do przetargu, pod rygorem odrzucenia jego oferty, powinien najpóźniej w dniu 3 kwietnia 2023 roku, wpłacić wadium w kwocie 1.000.000,00 zł (jeden milion złotych) na rachunek bankowy w ING Banku Śląskim SA o numerze: 31 1050 1461 1000 0090 3214 6996 - posiadacz rachunku: Sala 3 Sp. z o.o. w upadłości (decyduje data wpływu środków na rachunek syndyka).

Regulamin przetargu zostanie wyłożony do wglądu w biurze Syndyka, w Łodzi przy ulicy Wigury 30a lok. 11.

Przedmiot przetargu można oglądać w terminie do składania ofert, po uprzednim uzgodnieniu z Syndykiem, który również udzieli szczegółowych informacji na temat przedmiotu sprzedaży, w tym o sporach i roszczeniach dotyczących nieruchomości, za pośrednictwem poczty elektronicznej kierowanej na adres syndyk@upadlosci-lodz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 533 745 415.

W sprawach nieuregulowanych w niniejszym regulaminie zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r. poz. 233 ze zm.) oraz przepisy Kodeksu cywilnego.

www.infopublikator.pl

34233060

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym
(licytacji) na sprzedaż samodzielnych
lokalu mieszkalnych i samodzielnych
lokalu użytkowych, stanowiących
własność Miasta Łodzi wraz z udziałem w prawie własności
gruntu, usytuowanych w budynkach położonych
w Łodzi przy:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Obręb, nr działki, powierzchnia działki [m ²]	Powierzchnia lokalu [m ²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoław- cza łączna [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. dr. Adama Próchnika 10 lokal użytkowy nr 4U KW LD1M/00067365/7	S-1 297/1 1455	26,57 0,014	50 000	5 000
2.	ul. Nowowiejska 5 ⁴¹ lokal mieszkalny nr 49 KW LD1M/00002201/7	S-1 93/1 1843	38,70 0,011	220 000	22 000
3.	ul. Nowowiejska 5 ⁴¹ lokal użytkowy nr 8U KW LD1M/00002201/7	S-1 93/1 1843	24,43 0,006	90 000	9 000
4.	al. Karola Anstada 6/8/10 lokal mieszkalny nr 11 KW LD1M/00045531/2	S-2 10/1 603	36,92 0,029	210 000	21 000
5.	ul. Piotrkowska 134 ⁴¹ lokal użytkowy nr 2U KW LD1M/00045782/6	S-6 384/5 1013	19,52 0,007	50 000	5 000
6.	ul. Piotrkowska 134 ⁴¹ lokal użytkowy nr 4U KW LD1M/00045782/6	S-6 384/5 1013	23,06 0,008	60 000	6 000
7.	ul. Juliana Tuwima 40 ⁴¹ lokal mieszkalny nr 1 KW LD1M/00054710/7	S-6 182/1 1636	26,36 0,005	140 000	14 000
8.	ul. Juliana Tuwima 40 ⁴¹ lokal użytkowy nr 1U KW LD1M/00054710/7	S-6 182/1 1636	109,87 0,022	530 000	53 000
9.	ul. ks. Hieronima Ignacego Skorupki 11 ⁴¹ lokal mieszkalny nr 17 KW LD1M/00047163/5	S-9 32/1 906	34,47 0,027	190 000	19 000

*1/ Zgodnie z zarządzeniem Nr 4216/VI/16 Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 8 sierpnia 2016 r. w sprawie przyjęcia gminnej ewidencji zabytków miasta Łodzi, zmienionym zarządzeniami Prezydenta Miasta Łodzi: Nr 7257/VII/17 z dnia 20 listopada 2017 r., Nr 3397/VIII/20 z dnia 28 lutego 2020 r. i Nr 6843/VIII/21 z dnia 26 marca 2021 r., budynki objęte zostały gminną ewidencją zabytków.

Sprzedaż lokali zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707).

Przetarg odbędzie się w dniu 20 kwietnia 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaż/sprzedaż-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaż-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468, 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 – 54 – 73, (42) 638 – 45 – 83, (42) 638 – 44 – 14.

34233911

1RP

Praworządność

Opozycja się zakiwała

A co by PiS i TVP powiedziały, gdybyśmy zablokowali wielkie pieniądze unijne dla Polski?
Naiwność tej argumentacji poraża

Sadurski

Trudno powiedzieć, co takiego opozycja (a właściwie jej zdecydowana większość) zyskała – albo czego nie straciła – pozwalając na przyjęcie fatalnej, niekonstytucyjnej ustawy o Sądzie Najwyższym. Bo koszty tego „zakiwania się” są jasne: do opinii publicznej doszedł przekaz, składający się z dwóch elementów. Po pierwsze, przyjęta przez Sejm decyzja o nowelizacji ustawy dla SN jest niekonstytucyjna, po drugie, dzisiejsza opozycja, na pięć minut przed kluczowymi dla Polski wyborami, niczego nie zrobiła, by to zablokować.

Opozycja tchnęła życie w niekonstytucyjną ustawę. Najpierw wstrzymując się w Sejmie od głosu – zamiast zagłosować przeciwko, co ze względu na ówczesne stanowisko Solidarnej Polski, skutkowałoby odrzuceniem projektu. A następnie nie głosując za odrzuceniem ustawy w Senacie – co wymagałoby potem nieosiągalnej dla Zjednoczonej Prawicy większości, by ustawę jednak przyjąć.

To, że ustawa jest niekonstytucyjna, nie podlega w poważnym towarzystwie dyskusji. Kluczowym, choć niejedynym elementem tej niekonstytucyjności jest przekazanie sędziowskich spraw dyscyplinarnych Naczelnemu Sądowi Administracyjnemu, któremu konstytucja takich uprawnień nie daje. Konstytucja określa kompetencje NSA w sposób wyczerpujący, czyli niepodlegający rozszerzeniu w drodze ustawy.

Opinie, że ta zmiana ustawowa jest może „trochę” niekonstytucyjna, ale przecież pieniądze z Unii, które ta niekonstytucyjność miałaby kupić, są też wartością konstytucyjną – są białe pieniądze.

Wbrew tym argumentom niekonstytucyjność w sprawach tak



• Blok głosowań nad poprawkami Senatu do ustawy o Sądzie Najwyższym

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

fundamentalnych jak kompetencje naczelnych organów jest jak ciąża: albo jest, albo jej nie ma. Włączenie stanu budżetu do argumentacji o wyważeniu dóbr konstytucyjnych grozi, że każdą niedogodność da się konstytucyjnie uzasadnić, jeśli tylko w ogólnym rozrachunku finansowe „ma” przeważą nad „winiem”. Tak się o konstytucji w demokratycznym państwie dyskutować nie powinno.

Dominująca argumentacja, podawana przez samych polityków opozycyjnych, sprowadza się do pytania: a co by PiS i TVP powiedziały, gdybyśmy zablokowali wielkie pieniądze unijne dla Polski? Naiwność tej argumentacji poraża. Po pierwsze: cokolwiek zrobicie, PiS i TVP zrobią z was Niemców, Moskali, zdrajców i złodziei. Nie warto więc bać się paskowych z TVP. Natomiast społeczeństwu można wytłumaczyć, dlaczego głosuje się przeciw niekonstytucyjnej ustawie.

Nie należy poddawać się szantażowi oponentów i dokonywać autoparaliżu politycznego. Na odwrót: warto z podniesioną głową walczyć z populistami, także w sprawach potencjalnie „niepopularnych”

Nie jest takie prymitywne ani głupie, na jakie ten argument by wskazywał. Po drugie: odroczenie wpływu tych pieniędzy o kilka miesięcy – do wyborów – per saldo się Polakom opłaci.

Nie należy więc poddawać się szantażowi oponentów i dokonywać autoparaliżu politycznego. Na odwrót: warto z podniesioną głową walczyć z populistami, także w sprawach potencjalnie „niepopu-

larnych”. Tak jak uczynił to choćby Joe Biden w swym orędziu o stanie Unii: bez wahania i obawy o to, co prawica o nim napisze, wyraził jasno swe poglądy na temat np. praw reprodukcyjnych lub ograniczenia dostępu do broni. Wiedząc, że populiści go za to zjedzą. Zresztą nasze społeczeństwo jest tak samo podzielone, a bardzo wielu zwolenników opozycji z niedowierzaniem lub żalem przyjęło postawę partii opozycyjnych.

Konsekwencją zakiwania się jest to, że kompetencję do decydowania o przyjęciu w Polsce niekonstytucyjnej ustawy otrzymuje Andrzej Duda – jeden z głównych winowajców w dziele demontażu konstytucyjnego ustroju Polski.

Jak na razie wyrażał on zastrzeżenia do nowej ustawy, ale ze złych powodów: mianowicie dlatego, że ma ona pozwolić na podważanie jego „prerogatyw” do powoływania na sędziego, kogo tylko mu się chce. Zapewne upokorzenie zawarte w tej ustawie przełknął. Może zabawi się w przekazanie jej do Trybunału mgr Przylębskiej. To jednak będzie farsa, którą nie warto się zajmować.

Jedyne pocieszenie jest takie: wcale nie jest powiedziane, że ta partia ustawa przekona decydentów unijnych, którzy przejrzą tę grę. Ale szkoda trochę, że raz jeszcze los polskiej praworządności będzie w ręku naszych przyjaciół w Unii, choć akurat tę sprawę dało się załatwić tu, w Polsce. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa Uniwersytetu Sydney, profesorem w Centrum Europejskim UW i obecnie profesorem gościnnym wydziału prawa Uniwersytetu Yale w USA. Niedawno nakładem Austerii ukazała się jego książka „Demokracja na czarną godzinę”

Gościnne występy

Koszmary premiera

Olejnik



Jakie to straszne! Premiera przesładuje sen o Tusku, śni o Tusku, budzi się z krzykiem, złany potem, krzyczy: „Tusk mnie atakuje”. Rano myje zęby, widzi wilcze oczy Tuska. I co może zrobić? Konferencję o Tusku.

Nikt tak często nie wypowiadał ostatnio nazwiska „Tusk” jak premier 40-milionowego kraju. Premier ma kłopoty we własnym obozie, ale nie widzi tego, widzi tylko Tuska. W swo-

im zaciętrzewieniu każe się Tusкови odciąć od błędnej i obłędnej polityki wobec Rosji z 2008 r.

To jest dopiero obłęd. Może niech Mateusz Morawiecki przypomni sobie, jak razem z Jarosławem Kaczyńskim przyklaskiwali Donaldowi Trumpowi, to był ich ukochany prezydent, zarówno obozu prawnicowego, jak i prezydenta Andrzeja Dudy. Łatwo sobie wyobrazić, co by było, gdyby na miejscu przylatującego do Polski Bidena zasiadał Trump. Może niech się PiS odetnie od Trumpa.

Pan premier widocznie chce oczyścić się przed wyborami parlamentarnymi i pokazać wyborcom, że jest nowym Mateuszem Morawieckim, nie banksterem, nie byłym doradcą Tuska, tylko jego krytykiem. Nie krytykiem, to za słabo powiedziane – wrogiem.

Ta władza użyje wszelkich sposobów, żeby wygrać wybory i zniszczyć opozycję. Przykładem są kolejne mejle Michała Dworczyka do premiera. Widzimy, jak narodowcy wspierali obóz rządzący za pomocą naszych pieniędzy z budżetu. Te wszystkie fundusze patriotyczne, instytuty Dmowskiego są powołane po to, żeby zniszczyć opozycję. Naprawdę niezwykle, że władza ustawia się z narodowcami, że Dworczyk opisuje Morawieckiemu, jak świetnie działają narodowcy w mediach społecznościowych i tradycyjnych. Zapowiada premierowi protest narodowców pod ratuszem, a rzecz się dzieje w ostatniej kampanii prezydenckiej. A w ratuszu – Rafał Trzaskowski.

Ciekawe, czy da się sprawdzić, ile naszych pieniędzy zostało przeznaczonych na brudną propagandę.

Pan premier, który jest historykiem, nawołuje Tuska do odcięcia się od obłędnej polityki wobec Rosji, a udaje, że nie pamięta, co mówił jego ojciec jako czynny polityk. Wydaje się zapominać, że w styczniu 2010 r. prezydent Lech Kaczyński zaprosił prezydenta Miedwiediewa do Polski na obchody w Auschwitzu. Zapomina, że prezydent Lech Kaczyński miał polecić do Moskwy w maju 2010 r. wraz z gen. Jaruzelskim na rocznicę 8 maja.

Pan premier – nic nie widzę, nie mówię, nie słyszę, oprócz Tuska. A jak wiadomo, wszystko im się należy. I nagrody, jak za czasów Beaty Szydło, a teraz wille, które próbują podlać bogoojczyńnianym sosem. ●

Monika Olejnik



Ewa Puszczyńska o Oscarach i emocjach w kinie

GENIALNY FILM TO ZAMALO

Wyprodukowała „Idę” i „Zimną wojnę”, teraz wybrała „IO”.
Ewa Puszczyńska stoi za największymi osiągnięciami polskiego kina ostatnich lat. Jaki jest jej przepis na sukces?

FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Piotr Guskowski

Ostatnich 10 lat to dla Ewy Puszczyńskiej pasmo spektakularnych sukcesów. Wyprodukowała nagrodzoną Oscarem „Idę” i nominowane „Zimną wojnę” Pawła Pawlikowskiego i „Aidę” Jasmili Žbanić (polska koprodukcja), a także „Zabij to i wyjedź z tego miasta” Mariusza Wilczyńskiego i „The Silent Twins” Agnieszki Smoczyńskiej, które wygrywały festiwal w Gdyni.

Puszczyńska miała nośną, kiedy trzeba było wybrać polskiego kandydata do Oscara. To ona przewodniczyła komisji, która postawiła na „IO” Jerzego Skolimowskiego, a także m.in. w 2019 r., kiedy zgłosili „Boże Ciało” Jana Komasy. Oba filmy zdobyły nominację.

Spotykamy się w siedzibie jej studia przy ulicy Łąkowej 29 w Łodzi, na terenie dawnej Wytwórni Filmów Fabularnych.

ROZMOWA Z
EWĄ PUSZCZYŃSKĄ
producentką

PIOTR GUSKOWSKI: Będzie Oscar? **EWĄ PUSZCZYŃSKA:** Podstawowym celem jest zawsze nominacja. A przynajmniej ja sobie taki cel stawiam, kiedy przewodniczę komisji oscarowej. Ten cel został osiągnięty. Jest nominacja dla „IO” – tego już nikt Jerzemu Skolimowskiemu i Ewie Piaskowskiej [producentka i współscenarzystka] nie odbierze. Oczywiście wszyscy trzymamy kciuki za Oscara. Warto jednak mieć świadomość, że konkurencja jest duża. Produkcja Netflix, „Na Zachodzie bez zmian”, otrzymała aż dwie nominacje, w tym dla najlepszego filmu. Jest też reprezentujące Belgię „Blisko” Lukasa Dhonta, nagrodzone wcześniej w Cannes. Na pewno przed fachowcami od promocji dużo pracy.

Co przemawiało na korzyść „IO” – nazwisko Jerzego Skolimowskiego, temat walki o prawa zwierząt?

– Według mnie nie było jednego czynnika. Znaczenie mieli twórca, temat, ale i podejście do niego, sposób realizacji. Do tego bardzo sprawną ekipą zatrudnioną do prowadzenia kampanii. Nie wystarczy zrobić genialnego filmu. Czasem nawet nie trzeba. Przecież „Coda”, która niespodziewanie wygrała przed rokiem w głównej kategorii, to nie jest żadne wielkie kino. Ale trafiło na swój moment: w trudnych czasach pandemii, kiedy wszyscy potrzebowaliśmy nadziei, łatwiej było przekonać członków Akademii, żeby zwrócili uwagę na skromny feel-good movie. Zresztą ludzie dalej szukają takich pokrzepiających filmów.

„IO” to czwarty polski kandydat do Oscara z nominacją w ostatnich 10 latach. Skoro „nie wystarczy zrobić genialnego filmu”, to znaczy, że nauczyliśmy się prowadzić kampanię?

– Bez wątpienia, tego trzeba się było nauczyć. Polscy producenci coraz lepiej poruszają się w branży: znamy agentów sprzedaży i dystrybutorów, potrafimy wykorzystać udział w festiwalach. Ale nie czarujmy się, do skutecznej kampanii potrzebne są pieniądze. Tutaj nie do przecenienia okazała się rola PISF-u. Wszystko, o czym mówię, składa się na to, że polskie kino widać na świecie.

Nowy film przygotowuje Paweł Pawlikowski. W ciemno można zakładać, że w gronie producentów znajdziemy pani nazwisko?

– Nie potrafię sobie wyobrazić, że mogłabym zrezygnować z pracy z Pawłem. Miałam szczęście trafić na reżysera, którego filmy wyrażają moje spojrzenie na świat. Pewnie dlatego, że wychowaliśmy się w tych samych czasach, naszą wrażliwość kształtowały te same książki i filmy. Podziwiam jego erudycję. A przede wszystkim mu ufam. Z przyjaźnią w pracy jest ten problem, że nieco trudniej wtedy wymagać. Jednak jeśli widzę, że reżyser zatracił się w pracy i przestał kontrolować czas albo utknął przy jakiejś scenie i wszyscy tylko się męczą, nie mam wyboru. Muszę być stanowcza. Ogłaszam: „Ostatni dubel, i tyle na dziś”. Bez względu na to czy to Paweł, czy ktoś inny.

Na planie „Idy” nazywali panią żartobliwie „zegarynką”.

– Bo kiedy wchodziłam na plan, zwykle o tej samej porze, oznaczało to koniec dnia zdjęciowego.

Właśnie od „Idy” wszystko się zaczęło.

– Z Pawłem znaleźliśmy się prywatnie już wcześniej. Pewnie dlatego w ogóle odważyłam się zgłosić uwagi do pierwszej wersji scenariusza „Idy”, jaką dostałam. To był zupełnie inny film od tego, który powstał.

A jakim filmem będzie „The Island”? W obsadzie Joaquin Phoenix i Rooney Mara.

– Paweł miał po „Zimnej wojnie” kilka pomysłów. O historii pary, która z dala od cywilizacji buduje swój prywatny raj, rozmawialiśmy od jakiegoś czasu. Chociaż kręcimy poza Polską, film powstaje ze znaczącym polskim wkładem twórczym. Polacy obecni są we wszystkich pionach ekipy. U nas będzie robiona postprodukcja. Będzie też, mam nadzieję, polski wkład finansowy. Więc śmiało można powiedzieć, że „The Island” to polski film. Mimo że po angielsku i z hollywoodzkimi gwiazdami w rolach głównych.

Poczuła pani „efekt Oscara” po „Idzie”?

– Myślę, że Paweł tym Oscarem włożył nogę w drzwi dla polskiej kinematografii. Wcześniej polskie filmy bywały postrzegane jako „smęty”, po sukcesie „Idy” to się zmieniło i nikt już ich z góry nie odrzucał. A czy Oscar miał bezpośredni wpływ na moją pracę? Nie sądzę. Może ułatwił sfinansowanie „Zimnej wojny”, ale to też nie tak, że każdy, kto usłyszał nazwisko Pawlikowskiego, natychmiast wykladał pieniądze. W każdym razie nie tyle, ile potrzebowaliśmy.

Paradoksalnie nominacje „Zimnej wojny” traktowałam za jako większy sukces niż statuetkę dla „Idy”. Wiedziałam, że w rywalizacji z „Romą”, za którą stał Netflix, jesteśmy bez szans. Natomiast docenienie Pawła nie tylko w gronie filmów nieanglojęzycznych, ale w kategorii najlepszy reżyser – to było coś. Mimo to wcale nie było łatwo dopiąć budżet „The Island”. Dziś, kie-

dy platformy streamingowe odbierają widzów kinom, rynek coraz bardziej dyktuje warunki i nie czeka na kolejny czarno-biały film.

A na jakie czeka?

– Komedia, thriller, horror. Kino gatunkowe. Ale też filmy – to pokazują badania – o walce z systemem. Lubimy się identyfikować z takimi bohaterami, siedząc sobie na kanapie. Dziś inaczej ogląda się filmy. W kinie nie wystarczy już zwykły seans – widzowie oczekują czegoś więcej, wydarzenia. Stąd popularność festiwalu i pokazów specjalnych. Dają poczucie, że obejrzało się film przed innymi.

Jak w ogóle zacząć... Załóżmy, że napisałem scenariusz. Nie nazywam się jednak Pawlikowski. Jest szansa, że gdybym wysłał pani tekst, w ogóle by pani do niego zajrzała? A może ma pani w firmie kogoś od czytania?

– Długo robiłam to sama. Jednak napływa tych scenariuszy tyle, że musiałam w końcu zatrudnić kogoś, kto będzie je wstępnie czytał i opiniował. Odpowiadając na pierwszą część pytania: szansa wzrosła, bo nie jest pan dla mnie osobą anonimową. Zwykle tak to właśnie wygląda. Zaczyna się od spotkania. Jeśli ktoś mnie zainteresuje pomysłem, proszę o przesłanie tekstu. Z tym że uprzedzam, żeby lepiej uzbroid się w cierpliwość. I koniecznie, najlepiej drukowanymi literami, zaznaczyć w tytule, że to mail w nawiązaniu do konkretnej rozmowy, z dopiskiem, gdzie i kiedy się odbyła. Czasem autorzy muszą się parę razy przypominąć. Bywa, że jestem już nawet wtedy po pierwszym czytaniu, ale staram się przeczytać scenariusz dwukrotnie, zanim podejmę decyzję.

Zawsze pani odpisuje?

– Tu pan mnie ma. Przez nawal pracy nie dotrzymuję słowa. Jadę na plan, znikam. Mam potem ogromne wyrzuty sumienia. Właściwie miałam... Nie czytam już wszystkiego. Choć trwało to lata, zanim nauczyłam się odmawiać. Mówię teraz: „Proszę wybaczyć, ale nie dam rady”. Nie byłam już w stanie, fizycznie. Doba ma tylko 24 godziny, tydzień 7 dni. A życie mam jedno.

Wprowadziłam więc zasadę, żeby chociaż weekendy były wolne – i staram się jej przestrzegać.

Dlaczego wcześniej pani nie odmawiała – z grzeczności?

– Raczej z ciekawości. Z ciekawości i obawy, że ominie mnie coś fantastycznego. Może raz czy dwa razy nie dostrzegłam w scenariuszu potencjału, a powstał z niego film. Powiedziałam sobie w końcu: „Wszystkich filmów świata i tak nie zrobię”. Z drugiej strony zdarzyło mi się, że czytając książkę, dostrzegłam jej potencjał filmowy. Kiedy dzwoniłam do wydawnictwa, okazywało się, że ktoś już prawa kupił, zwykle byli to Amerykanie. Tylko potwierdziło mnie to w przekonaniu, że mam nosa.

Co to za tytuły?

– Powieść Bernharda Schlinka „Lektor”. Ale też jedna z książek Harukiego Murakamiego.

Nazwa pani studia, Extreme Emotions, sugeruje, że w kinie najważniejsze są dla pani emocje?

– Dobrze pan kombinuje. Szukam scenariuszy, które mnie dotkną. Ale też ludzi, z którymi praca rozwija mnie jako człowieka. Reżyser musi mnie zaintrygować. Tylko wtedy warto się zaangażować i poświęcić projektowi kilka lat życia. Nad tekstem można jeszcze popracować, nie musi być od razu idealny. Zdaję sobie sprawę, że angażuję się w projekty trudne, artystyczne, nie dla masowego widza. Ale to świadoma decyzja. Co nie znaczy, że nie chciałabym zrobić dobrego kina gatunkowego albo tzw. feel-good movie. Po prostu nie trafiły mi się jeszcze takie scenariusze. Poza jednym, trochę w stylu „Poradnika pozytywnego myślenia”. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Emocje to takie słowo wytrych. Poproszę o przykłady konkretnych filmów.

– W przypadku „Zabij to i wyjedź z tego miasta” Mariusza Wilczyńskiego (*Puszczyńska spogląda na plakat na ścianie swojego biura*) sprawa była akurat prosta. Też jestem łodzianką. Przez wiele lat mieszkaliśmy z Mariuszem po sąsiedzku, choć jeszcze się nie znaliśmy. Na ekranie pojawia się wiele miejsc, które z jakiegoś powodu są mi bliskie. Jak kawiarnia Jubileuszowa. Przez ścianę znajdowało się kino Wolność, do którego chodziłam z ojcem na filmy. Potem obowiązkowo ciastko w Jubileuszowej.

Podobnie było z „Aidą” – zadecydowało wspomnienie. Myślę, że nieprzypadkowo posadzono nas z Jasmilą Żbanić przy jednym stoliku na kolacji w trakcie Berlinale. Wcześniej znaliśmy się przelotnie. Zaczęłyśmy rozmawiać. Jasmila przyznała, że do filmu o Srebrenicy przymierzała się od lat. Kiedy czytałam scenariusz, wróciła do mnie scena z lat 90. W telewizji pokazywano oblężone Sarajewo. Oderwałam się od gotowania zupy. Pomyślałam, że gdyby coś podobnego działo u nas, też byłibyśmy pozostawieni sami sobie. Ot, jedna z wiadomości w serwisie infor-

Paweł Oscarem za „Idę” włożył nogę w drzwi dla polskiej kinematografii. Wcześniej polskie filmy bywały postrzegane jako „smęty”, po sukcesie „Idy” to się zmieniło i nikt już ich z góry nie odrzucał

macyjnym, po którym świat wróciłby do codziennych spraw, do mieszkania w garnku. Wiedziałam, że muszę ten film z Jasmilą zrobić.

„Wiosna 1941” (*kolejny plakat na ścianie*) nie jest może udanym filmem. Ale scenariusz, który powstał na podstawie króciusieńkiego, ale jakże pięknego opowiadania Idy Fink o Holocaustcie, był dobry. Trafił do mnie przez pomyłkę. Miała go dostać inna Ewa, ale czułam, że nie mogę go wypuścić z rąk.

Teraz otrzymaliśmy dofinansowanie na „The Master of this Silence”. Reżyseruje, na podstawie własnego scenariusza, Jonathan Littell. Chyba najbardziej znany jako autor powieści „Łaskawe”, którą jedni się zachwycają, a inni odrzucają jako „pornografię Holocaustu”. To znowu jest coś, co wzbudziło we mnie ogromne emocje. Na szczęście nie tylko we mnie, ale też w członkach komisji PISF.

Producent filmowy długo był postrzegany jako brzuchaty jegomość, który pojawia się na planie z walizką pieniędzy i popała cygaro. Zresztą to wyobrażenie wykreowało właśnie kino.

– Na pewno dla ludzi, którzy w żaden sposób nie są z branżą związani, to wciąż tajemniczy zawód. Choć mam nadzieję, że postrzegają nas już inaczej. Ten wizerunek zmienia na pewno młode pokolenie, w zawodzie jest coraz więcej kobiet.

Rola producenta jest złożona. Różni się producentów wykonawczych, liniowych czy kreatywnych – i każdy ma inne zadania. Ponownie nieco upraszczając: w naszym systemie producent odpowiada także za znalezienie finansowania. Ma-

my w Polsce i Europie sieć funduszy publicznych, z których pochodzą tzw. miękkie pieniądze. Twarde pieniądze, czyli gotówka wyłożona przez prywatnych inwestorów, podlegają zwrotowi z pewnym, ustalonym wcześniej procentem. Fundusze regionalne oczekują natomiast, że w danym mieście czy województwie wydamy całe otrzymane wsparcie, a dodatkowo jeszcze nawet do 50 proc. przyznanej kwoty. Zostały powołane w celu wspomagania rozwoju regionu poprzez sprowadzenie filmowców. Bo jeśli kręcimy w Łodzi, to wynajmujemy tutaj przestrzeń na zdjęcia, drogi i parkingi, ale ekipa musi też gdzieś jeść i spać.

Oczywiście nie ograniczam swojej roli tylko do spięcia budżetu i zgromadzenia zespołu, który film zrealizuje. Angażuję się w proces tworzenia, rozwiązuję trudne sytuacje na planie. Zdara się, że producent nie tylko rozwija projekt z reżyserem, ale w ogóle wymyśla temat na film, jego konwencję, styl. Zatrudnia wtedy scenarzystę, potem szuka reżysera.

W Polsce ten producencki model jest chyba nadal mniej popularny.

– Jeszcze tak nie pracowałam. Jest jeden pomysł, bardzo bliski mojemu sercu, ale od dziesięciu lat nie ma szczęścia do piszących. Żałuję, bo według mnie to rzecz bardzo na dzisiejsze czasy. Nosi roboczy tytuł „The Hidden Light”. Więcej nie powiem. Ale ma pan rację: zwykle pracuję tak, że dostaję scenariusz. Najczęściej od razu w pakiecie z reżyserem lub reżyserką, którzy są jednocześnie autorami pomysłu. To bolączka polskiego kina, bo reżyserom trudniej wtedy rozstać się ze swoimi pomysłami.

Przy wyborze filmu, nad którym chciałaby pani pracować, decydują emocje, a co, kiedy trzeba wyłonić polskiego kandydata do Oscara?

– Tu znaczenie mają inne kwestie. Powtórzę: genialny film to za mało. Trzeba sprawić, żeby członkowie Akademii zwrócili na ten film uwagę i w ogóle go obejrzeni, a potem oddali na niego głos. Dlatego staram się ocenić, kto na starcie ma największe szanse. Pierwsze, co robię, kiedy uczestniczę w komisji oscarowej, to sprawdzam, kto jest producentem, kto zajmuje się dystrybucją, a przede wszystkim, kto potencjalnie poprowadzi kampanię promocyjną. Na ile festiwalu film zaproszono, a może gdzieś już został pokazany – bo im więcej przedstawicieli branży, ale też dziennikarzy i krytyków, miało go okazję obejrzeć, tym lepiej. Wtedy też warto spojrzeć na recenzje. Wszystko to sobie notuję.

W tym roku z pani notatek wyszło, że najlepszym kandydatem jest „IO” Jerzego Skolimowskiego.

– I okazało się, że nasze myślenie nie było złe: dostał nominację. Chociaż wcześniej został kompletnie pominięty w Gdyni, na Europejskich Nagrodach Filmowych doceniono jedynie muzykę Pawła Mykietyna.

Ale werdykt w Gdyni chyba trudno pani krytykować – w końcu razem z Agnieszką Smoczyńską i Klaudią Śmieją-Rostworowską odbieraliście Złote Lwy za „The Silent Twins”.

– Nie chcę nikogo krytykować. Jury to ludzie, a każdy z nas ma inne doświadczenia życiowe, inne gusta, o odbiorze filmu decyduje nawet nastrój, jaki mamy danego dnia. Dla mnie takim zimnym prysznicem byli „Głupcy”. Zresztą dla reżysera Tomka Wasilewskiego również. Oboje mieliśmy za sobą pasmo sukcesów. I nagle zderzyliśmy się ze ścianą. W 2021 r. zgłosiliśmy film do Cannes i do samego końca kazano nam wierzyć, że mamy zapewniony udział. Dosłownie kilka godzin przed konferencją dowiedzieliśmy się, że „Głupcy” nie znajdują się w żadnej sekcji.

Ciężkie doświadczenie, ale w miarę szybko się otrząsnęłam. Powiedziałam sobie: „Ewka, przecież wszystkim powtarzasz, że jeśli film nie dostanie się na festiwal, to nie znaczy, że to zły film. Jeśli się dostanie, ale nie zdobędzie nagrody – to nie znaczy, że to zły film. Więc nie bądz, do cholery, hipokrytką!”. Tomkowi dłużej to zajęło.

Ten zimny prysznic jakoś na panią wpłynął?

– Nie zamierzam zmieniać swojego podejścia, jeśli o to pan pyta. W kinie coraz częściej kładzie się nacisk na rozrywkę, a zapomina o tym, że film bywa przecież sztuką. Kiedy tworzy się sztukę, trzeba być uczciwym, najpierw wobec siebie. Wszystko wynagradzają spotkania po seansie. „Głupcy” to film, który trzeba oglądać uważnie. Założyliśmy sobie z Tomkiem, że widz dopiero na koniec zrozumie charakter relacji pomiędzy Dorotą Kolak i Łukaszem Simlatem. Pomyśli: „ach, to tak!”, i odtworzy sobie cały film w myślach. Albo wybierze się do kina ponownie – co się zresztą zdarza. Może gdybyśmy dali od początku mocniejszy sygnał, że chodzi o związki kazirodczy, odbiór byłby lepszy? Pamiętam, jak po seansie głos zabrał 20-letni chłopak. Przyszedł z mamą. Nie wiedzieli, o czym jest film. Każde odebrało go inaczej.

Reklama nie dawała pani takiej satysfakcji jak kino?

– Zdarzały się reklamy, z których byłam zadowolona. Jak ta z beemkami jadącymi po zamrożonej Zatoce Botnickiej. To była minifabula, trochę w stylu Bonda. Jednak więcej czasu zajmowały bezproduktywne spotkania. Po kolejnych dwóch godzinach dyskusji nad liczbą bąbelków powietrza w butelce z płynem do naczyń miałam dość. Brałam pod uwagę nawet powrót do uczenia i tłumaczeń. Na szczęście Opus Film wchodził wtedy w produkcję filmową. Przy „Edim” przyglądałam się jeszcze, jak to się robi. Na planie „Masz na imię Justine” miałam już pewne obowiązki. Jakoś poszło. Lubię tę pracę, mimo że wiąże się ze sporym stresem. Ale tego się nie zmieni, produkcja filmowa to nieustanne zarządzanie ryzykiem. ●

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I **Ns 1200/22** z wniosku Rzymskokatolickiej Parafii pw Świętego Mikołaja Biskupa a w Wolborzu

o stwierdzenie, że wnioskodawca nabył w drodze zasiedzenia własność nieruchomości położonej w PGR Bogustawice, gminie Wolbórz, składającej się z działki oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 20 o powierzchni 0,3732 ha, dla której to nieruchomości w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim nie ma założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych roszczących sobie prawa do przedmiotowej nieruchomości, aby w **terminie 3 miesięcy od chwili ukazania się ogłoszenia**, zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do nieruchomości, w przeciwnym bowiem wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie o ile zostanie ono udowodnione.

W Sądzie Rejonowym dla miasta stołecznego Warszawy w Warszawie pod sygnaturą **II Ns 1013/22** toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości o obszarze 0,1849 ha, położnej przy ulicy Kolneńskiej nr 18 w Warszawie, dzielnica Włochy, oznaczonej jako działka 49, w obrębie 2-05-03 posiadanej przez Małgorzatę Szypuła.

Sąd wzywa, aby osoby zainteresowane w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosiły i udowodniły swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może orzec zgodnie z wnioskiem posiadacza nieruchomości.

OGŁOSZENIE 34234039

Syndyk masy upadłości zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym na sprzedaż w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji nieruchomości w postaci lokalu mieszkalnego położonego w Białymstoku przy ulicy Narewskiej 9, o powierzchni 28,7 m². Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr B11B/00188559/2. Przedmiot postępowania może zostać sprzedany ze cenę nie niższą niż 185 123,70 (słownie: sto osiemdziesiąt pięć tysięcy sto dwadzieścia trzy 70/100) złotych.

Pisemne oferty wraz z wymaganymi dokumentami należy składać w terminie **do dnia 28 lutego 2023 roku, do godz. 16.00**, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku. Otwarcie ofert nastąpi **w dniu 01 marca 2023 roku**.

Regulamin, operat szacunkowy i dokładny opis nieruchomości dostępny jest na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

OGŁOSZENIE 34233969

Zbadano geny węchowe neandertalczyków

CO IM ŚMIERDZIAŁO INNI
NIŻ NAM?

Sygnały zapachowe mają dla nas kluczowe znaczenie, wpływają m.in. na dobór życiowych partnerów. Czy nasi pradawni krewni – denisowianie i neandertalczycy – mieli taki sam węch? Nie do końca. Udało się to zbadać.

Kasper Kalinowski

Pokutuje przekonanie, że powonienie nie odgrywa większej roli w naszym codziennym życiu. Często powtarzany pogląd głosi, że ludzie w porównaniu z psami mają słabo rozwinięty zmysł węchu. Zapominamy jednak, że psy ewoluowały w tak odmiennym środowisku, że takie porównania nie mają większego sensu. Na przykład ludzie są lepsi w wyczuwaniu octanu amylu, głównego zapachu bananów i jabłek, bo – jak można przypuszczać – ocena, czy owoc jest dojrzały, czy nie, była ważna dla naszych przodków, a nieistotna dla psów.

Sygnały zapachowe nie są przetwarzane świadomie, dlatego je często lekceważymy.

TO WĘCH PROWADZI NAS PRZEZ ŻYCIE

W rzeczywistości zapachy mają kluczowe znaczenie. Wpływają m.in. na dobór życiowych partnerów czy opiekę nad potomstwem, a uwarunkowana ewolucyjnie reakcja wstrętu na nieprzyjemne zapachy może nawet rato-



• **Denisowianie przepadali za miodem, a neandertalczykom było obojętne czy śmierdzą**

FOT. SHUTTERSTOCK

wać życie. Niemal 1 proc. genów człowieka służy percepcji węchowej – zaskakująco dużo, jeśli węch miałby być marginalnym narzędziem poznawania świata.

Żeby zrozumieć ludzki węch, trzeba cofnąć się w czasie – wziąć pod uwagę dziedzictwo ewolucji i to, że przodkowie *Homo sapiens* dzielili świat z neandertalczykami, denisowianami i innymi gatunkami ludzi, których DNA jest obecne w naszych genach – podkreśla Kara Ho-

over, antropolog z University of Alaska Fairbanks.

Dlatego w pracy opublikowanej na łamach „iScience” zespół ekspertów kierowany przez Hoover oraz Claire de March, biochemiczkę z Université Paris-Saclay, w ramach unikatowego badania zrekonstruował receptory zapachowe pochodzące z genomów trzech neandertalczyków, jednego denisowianina, a także prehistorycznego przedstawiciela *Homo sapiens* oraz ludzi współczesnych.

Receptory wystawiono na działanie setek zapachów i mierzono stopień ich aktywacji.

Denisowianie okazali się szczególnie wrażliwi na słodkie zapachy, takie jak miód czy wanilia, a ogólnie mniej wyczuleni na zapachy neandertalczycy rozwinęli mutację, która mogła oszczędzić im zapachu własnego ciała.

NEANDERTALCZYCY
MNIJ WRAŻLIWI NA
ZAPACH POTU I MOCZU

Nie udowodniono, żeby te gatunki ludzi różniły się spektrum wyczuwanych zapachów – a więc żeby np. neandertalczycy wyczuwali zapachy będące poza zasięgiem *Homo sapiens*. Ale ich subiektywny odbiór mógł się różnić.

Warianty obecne u neandertalczyków były trzykrotnie mniej czułe na zapachy niż ludzkie. Neandertalczycy w mniejszym stopniu wyczuwali również zapachy odbierane przez nas jako te pochodzenia roślinnego, kwiatowe czy ostre.

Przemawiają za tym także ślady kołpalne – analiza czaszek naszych wymarłych krewnych wykazała, że ich opuszki węchowe były mniejsze od ludzkich, ale w tym przypadku trudno o jednoznaczne wnioski. Zależność między wielkością opuszki a węchem nie jest jasna.

Co najciekawsze – jeden z analizowanych neandertalczyków posiadał mutację genetyczną, która zmniejszała jego zdolność do wyczuwania androstadienonu – substancji związanej z zapachem moczu i potu.

Pochodził jednak z populacji żyjącej na Syberii – pozostałe próbki neandertalczyków, z różnych części świata, nie posiadały tej mutacji.

Zaledwie dwa związane z odbieraniem zapachów geny z neandertalskiego genomu różniły się od ludzkich.

DENISOWIANIE
CENILI MIÓD?

Neandertalczycy byli mniej wrażliwi na zapachy niż ludzie, ale denisowianie prawdopodobnie odbierali je intensywniej od nas.

Sygn. VII Ns 300/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, VII Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. **akt VII Ns 300/21**, toczy się postępowanie z wniosku Ireny Stępkowskiej

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 7/14, w obrębie ewidencyjnym 4 05 07 o powierzchni 0,1334ha, położonej w Warszawie przy ul. Uzdowskiej (dzielnica Białołęka), dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie VII Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postępowaniu o zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34234282

Syndyk ST 3 Offshore Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Szczecinie ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki przedsiębiorstwa

1. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż przedsiębiorstwa ST 3 Offshore Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Szczecinie – w trybie z wolnej ręki.
2. Cena wywoławcza przedsiębiorstwa upadłego wynosi **164.276.000 zł (sto sześćdziesiąt cztery miliony dwieście siedemdziesiąt sześć tysięcy złotych)**.
3. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, sporządzonej w języku polskim i bezwarunkowej oferty w terminie do dnia **3 marca 2023 r.** do godziny 14.00. Oferty należy składać w dwóch egzemplarzach, jeden w biurze podawczym w budynku Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie bądź przesłać pocztą na adres: Sędzia-Komisarz SSR Sabrina Snela-Daleszyńska, Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie XII Wydział Gospodarczy, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin oraz drugi do syndyka na adres: Syndyk Natalia Leszczyńska, ST3 Offshore sp. z o.o. w upadłości, ul. Brdowska 5, 71-700 Szczecin. Decyduje data i godzina wpływu. Oferty wysłane pocztą bądź kurierem – aby zostały uznane za skutecznie złożone – muszą zostać doręczone w wyżej określonym terminie w obydwu miejscach.
4. Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 16.500.000 zł (słownie: **szesnaście milionów pięćset tysięcy złotych**) na rachunek bankowy ST3 Offshore Sp. z o.o. w upadłości numer 90 1020 4027 0000 1302 1430 2089 (IBAN: PL90 1020 4027 0000 1302 1430 2089, Kod BIC (Swift): BPKOPLPW) bądź dokument gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej spełniający wymagania określone w Regulaminie.
5. Oferta powinna spełniać wszystkie wymogi formalne, określone w Regulaminie przetargu.
6. Zapytania dotyczące Regulaminu i przedmiotu przetargu mogą być kierowane do organizatora przetargu telefonicznie na numery: **516 829 303** lub drogą e-mailową pod adresem **n.leszczyńska@st3-offshore.com** do 3 dni przed terminem składania ofert.
7. Oferent ma prawo do wizytacji przedsiębiorstwa w dni robocze w godz. od 10.00 do 14.00 po uprzednim ustaleniu terminu.
8. Każdy zainteresowany, przed otrzymaniem informacji i materiałów związanych z organizowanym przetargiem, zobowiązany będzie do podpisania jednostronnego oświadczenia o zachowaniu poufności, którego treść nie będzie podlegała negocjacji.

OGŁOSZENIE 34233620

1 RP

ACZEJ

Warianty obecne u denisowian były dwukrotnie bardziej czule niż nasze na zapachy, które ludzie postrzegają jako pikantne, balsamiczne i nieprzyjemne. Ich receptory reagowały również z podwyższoną wrażliwością na ostre zapachy w rodzaju goździków czy ziół oraz słodkie jak miód czy wanilia.

Zwiększona odpowiedź denisowian na zapachy podobne do miodu (octan fenyłu) może odzwierciedlać ewolucję węchu. Miód to pokarm o największej zawartości energetycznej, jaki występuje w naturze. Jest cenionym składnikiem diety wszystkich społeczności łowiecko-zbierackich.

Biorąc pod uwagę, że większość wariantów jest wspólna dla wszystkich przedstawicieli linii *Homo*, niewielka liczba nowych wariantów może odzwierciedlać adaptację do lokalnych warunków.

W ramach badania zidentyfikowano również 11 receptorów, które zawierały unikalne warianty, obecne u wymarłych gatunków ludzi, ale nie *Homo sapiens*.

Czy umożliwi nam to zrozumienie tego, jak odbierali świat nasi wymarli krewni?

Neandertalczycy byli mniej wrażliwi na zapachy niż ludzie, ale denisowianie prawdopodobnie odbierali je intensywniej od nas

Jak podkreślają autorzy pracy, trudno dokonać przejścia od informacji genetycznej przez aktywność receptorów zapachowych, a następnie do subiektywnego doświadczenia zmysłowego danej osoby – a tym bardziej do tego, jak może się ona zachowywać w odpowiedzi na różne zapachy. Jak stwierdzają w podsumowaniu:

Neandertalczycy i denisowianie wachali ten sam bukiet zapachów, ale reagowali na nie inaczej.

Filozofowie już dawno opisali zjawisko jako problem jakościów – subiektywnych doświadczeń zmysłowych, których nie da się zwerbalizować. Jak opisać komuś, kto nigdy nie jadł truskawek, ich smak?

To czysto subiektywne doświadczenie. Podobnie jest z zapachami. Nigdy zapewne nie dowiemy się, jak odbierał świat neandertalczyk, który miał w mózgu większy od ludzkiego system wzrokowy, ale mniejsze od naszych opuszki węchowe. ●

Z życia orek

Na garnuszk u mamusi

Mamisyński. Wszyscy znają takich synów. Mamy wypychają im „w dzioby” smakołyki nawet wtedy, kiedy są dorośli. To ewolucyjna strategia, która ma sens, ale czasem prowadzi na manowce. Naukowcy właśnie odkryli, jak kosztowna jest u orek.

Tomasz Ulanowski

Orki (*Orcinus orca*) mają o wiele więcej wspólnego z ludźmi, niż chcielibyśmy przyznać. Tak, oczywiście, to ssaki jak my, tyle że morskie – należą do rodziny delfinowatych i infrarzędu waleni.

Orki są też – znowu jak my – zwierzętami społecznymi, żyją w rodzinnych stadach. A samice orek przechodzą... menopauzę. Wbrew pozorom to rzadka cecha – o tyle, o ile cokolwiek wiemy o królestwie zwierząt. Naukowcy potwierdzili dotąd przekwitanie tylko u samic orek, białuch, narwali i grindwali krótkopłetwych (no i u kobiet).

ORKI STAWIAJĄ NA MATKI I BABCIE

U wszystkich tych zwierząt starsze, nierozmnażające się już samice są ważnymi lub wręcz najważniejszymi członkiniami wspólnoty. A ich przetrwanie pomaga w przetrwaniu najmłodszych członków stada.

To tzw. hipoteza babci, która odpowiada na nieeleganckie pytanie o ewolucyjną przydatność nieplodnych już samic (w tym kobiet).

Po co przyroda pozwala im trwać, skoro same nie mogą się już rozmnażać (jeśli to kogoś oburza, to warto przypomnieć, że samce – w tym mężczyźni – teoretycznie mogą się rozmnażać do samego końca)? Przecież biologicznym celem życia jest tylko jego przedłużenie i każda dodatkia kaloria bilansu energetycznego powinna być właśnie na to wykorzystana.

A kiedy zwierzę nie może już się rozmnażać, jego „przydatność do użycia” ekspiruje.

Okazuje się jednak, że bez babć odchowanie kolejnych pokoleń byłoby dużo trudniejsze. Naukowcy pokazali to m.in. na przykładzie orek, u których udowodnili statystyczny związek przeżywalności młodych z opieką ze strony nieplodnych już babć.

Orki są też arcyciekawe z innego powodu – panuje u nich matriarchat (jak u naszych o wiele bliższych kuzynów, czyli u bonobo).



• Orki z badanej populacji żyjącej u zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej FOT. CENTER FOR WHALE RESEARCH

Rodziną rządzi najstarsza i najbardziej doświadczona samica. A zarówno córki, jak i synowie zostają przy matce (prawdopodobnie do jej końca). Naukowcy wykazali to, badając od niemal pół wieku orki żyjące w Pacyfiku u wybrzeży USA i Kanady.

W najnowszym wydaniu pisma „Current Biology” uczeni z Wielkiej Brytanii i USA publikują kolejne wyniki badań na temat jednej z żyjących tam populacji orek – wykorzystali przy tym dane na temat 40 samic, zbierane od 1982 r.

DLA SYNÓW WIĘCEJ NIŻ DLA CÓREK

Od dawna wiedzieli, że kiedy samice tamtejszych orek zostają matkami, przesadnie – na pierwszy rzut oka – opiekują się potomstwem płci męskiej. Kiedy upolują lososia, połowę zjadają same, a drugą oddają synom. I to nawet wtedy, kiedy ci są już dorośli!

Córki nie dostępują takich zaszczytów – kiedy dojrzewają, mają się utrzymywać same. Mamisyńkiem może być w końcu tylko syn.

Rodziną orek rządzi najstarsza i najbardziej doświadczona samica. A zarówno córki, jak i synowie zostają przy matce (prawdopodobnie do jej końca)

Badacze postanowili sprawdzić, jak ta szczodrość wobec synów odbija się na bilansie energetycznym samic. Czy wciskając smakołyki „w dzioby” dorosłych potomków, są np. w stanie urodzić i odchowac kolejne dzieci?

W końcu macierzyństwo jest niezwykle kosztowne energetycznie, matka potrzebuje niemal dwa razy tyle kalorii co dla siebie samej.

Teraz uwaga: w publikacji w „Current Biology” naukowcy dowodzą, że u badanych przez nich orek te matki, które karmią swoich dorosłych mamisynków, mają o blisko połowę mniejszą szansę na odchowanie kolejnego potomka (takiego, który po urodzeniu przetrwałby co najmniej rok).

Wydawałoby się więc, że koszt mamisynkowania jest ogromny!

A jednak, jak tłumaczą naukowcy, z ewolucyjnego punktu widzenia większa dbałość o synów niż o córki może się matkom bardziej opłacać. W końcu synowie potencjalnie zapłodnią wiele samic i rozsieją matczyne geny po szerokim oceanie!

Natomiast córki urodzą i odchowają dużo mniejszą liczbę potomstwa.

Ta strategia może się jednak zemścić dzisiaj – w czasach... zagłady.

Z powodu przełowienia przez ludzi populacji lososi u zachodniego wybrzeża USA i Kanady tamtejsze stada orek znalazły się na krawędzi. W badanej przez uczonych populacji żyją ledwie 73. Jeśli orcze mamy z większą troską nie zajmą się więc swoimi córkami – od których przecież zależy przyszły dobrostan populacyjny konkretnego stada – ich wspólnotę może czekać armagedon.

Geny, oczywiście, przetrwają (dzięki mamisyńkom). Ale rodzina wymrze. ●

W Sądzie Rejonowym w Pińcowie, w Wydziale I Cywilnym toczy się w sprawie I **Ns 105/22** postępowanie z wniosku Ryszarda Stanek **o zasiedzenie nieruchomości położonej w Świerczynie, gm. Działoszyce** oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki o numerach 24 o pow. 0,08 ha, 117 o pow. 1,17 ha, 147 o pow. 0,15 ha z dniem 01.01.2019 r. przez Ryszarda Stanek, która to nieruchomość nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych oraz spadkobierców poprzednich właścicieli, w szczególności spadkobierców Heleny Dulewicz, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa względem w/w nieruchomości. Jeżeli w powyższym terminie nikt się nie zgłosi albo zgłoszyszy się praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Spółdzielca” w Lublinie

zleci

uproszczone badanie sprawozdania finansowego - ekspertyzę za 2022 rok.

Oferty prosimy składać w siedzibie Spółdzielni:

**ul. Nadbystrzycka 25, 20-618 Lublin
tel. 81 532 80 81 wew.149,
604 97 44 13,** lub na adres mailowy ksiegowosc@spoldzielca.com.pl
do dnia 20.02.2023 r.

www.spoldzielca.com.pl

Przed Sądem Rejonowym w Gryfinie w sprawie I **Ns 835/21**

prowadzone jest postępowanie w sprawie o **stwierdzenie nabycia spadku**

po Stanisławie Kunickiej, córce Michała i Heleny nazwisko rodowe Depa, zmarłej 10 maja 2021r. w Gryfinie, urodzonej 8 października 1930r. w Delejewie i ostatnio zamieszkałej w Chojnie

W niniejszej sprawie w rachubę wchodzi spadkobranie testamentowe przez Beatę Tarasienko jako jedyną spadkobierczynią na podstawie testamentu spadkodawczyni z dnia 26 listopada 2020r.

Sąd poszukuje spadkobierców ustawowych należących do grona rodzeństwa niezjącego ojca spadkodawczyni Michała Kunickiego

Sąd wzywa wyżej wymienione osoby lub inne osoby roszczące sobie prawa do spadku i nie wezwane dotychczas do udziału w sprawie w ciągu **trzech miesięcy od dnia podania tego ogłoszenia do publicznej wiadomości** zgłoszyszy się i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie I Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 785/22** toczy się sprawa o uregulowanie własności gospodarstwa rolnego w zakresie nieruchomości położonej w Palikówce (Gmina Krasne), oznaczonej jak działka ewidencyjna nr 492 obręb 0003 Palikówka, która to działka dawniej była oznaczona jak parcela gruntowa nr 1800/4, która to parcela powstała w wyniku podziału parceli gruntowej nr 1800/3 na parcele nr 1804/4 i 1804/5, dla powyższej nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta, natomiast z urzędu zamknięto Lwh 766.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd może wydać postanowienie w przedmiocie uregulowania własności nieruchomości.

Sygn. akt XI **Ns 452/21**

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, XI Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt XI **Ns 452/21** toczy się sprawa o zasiedzenie nieruchomości położonych w Sokolowie Małopolskim, woj. podkarpackie, oznaczonych jako działka nr 2463 o pow. 0,6711 ha, w którym widnieje wpis prawa własności w 1/2 części na rzecz Józefa Kołodzieja.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie wykazane.

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Małgorzata Czesak*

...dziurawca z depilacją laserową

Dziurawiec to roślina lecznicza o szerokim zastosowaniu. Poprawia nastrój, ma właściwości diuretyczne i przeciwbakteryjne. Stosowany jest też w schorzeniach przewodu pokarmowego związanych z niedostatkami enzymów trawiennych, nieżyłku żołądka i jelit.

Niestety, długotrwałe stosowanie preparatów zawierających ziele dziurawca powoduje nadwrażliwość na promieniowanie ultrafioletowe.

Podczas zabiegu depilacji laser wytwarza skoncentrowaną wiązkę światła. Energia świetlna trafia w cząstki melaniny – barwnika występującego naturalnie m.in. w ludzkim włosie, a następnie zamienia się w ciepło. Wysoka temperatura uszkadza bądź całkowicie niszczy mieszek włosowy.

Ale nie tylko melanina absorbuje wiązkę światła – takie działanie ma też hipercyna zawarta w dziurawcu. Przez nią może dojść do powstania wyprysku fotoalergicznego i przebarwień.

W związku z tym zalecam odstawienie preparatów zawierających dziurawiec na minimum 14 dni przed planowanym zabiegiem depilacji laserowej. ● **Not. ET**

*otolaryngolożka z kliniki Esthe Zone w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Kawa z mlekiem wzmacnia odporność?

Polifenole to grupa naturalnie występujących przeciwutleniaczy ważnych dla człowieka. Są zdrowe, bo i opóźniają utlenianie zdrowych substancji chemicznych i narządów w naszych ciałach, chroniąc je w ten sposób przed uszkodzeniem lub zniszczeniem, oraz zapobiegają temu. Znajdują się w owocach i warzywach, herbacie i kawie. Dowiedziono, że polifenole zawarte w kawie zmniejszają stany zapalne w organizmie. A co się dzieje, gdy wchodzi w reakcję z białkiem obecnym w mleku?

Zbadali to – na razie tylko na wyizolowanych komórkach – naukowcy z Uniwersytetu w Kopenhadze. Okazało się, że gdy polifenole łączą się z aminokwasami, budulcem białek, ich działanie hamujące zapalenie w komórkach odpornościowych się wzmacnia.

Badacze zaobserwowali, że komórki odpornościowe pod wpływem kombinacji polifenoli i aminokwasów były dwukrotnie skuteczniejsze w zwalczaniu stanów zapalnych niż komórki, do których dodano tylko polifenole.

Nasz organizm nie jest w stanie wchłonąć dużych ilości polifenoli, dlatego badacze zastanawiają się, jak je zamknąć w strukturach białkowych, aby wzmacnić ich działanie przeciwzapalne. ●

Liczba

61

PROC.

● **Polaków zna osobiście bądź poznało opiekuna osoby starszej lub przewlekłe chorej** – wynika z badania SW Research przeprowadzonego na zlecenie fundacji Nutricia

Akcja



FOT. SHUTTERSTOCK

● **ZĘBY DO PRZEGLĄDU. Enel-med, Polskie Towarzystwo Stomatologiczne i firma Septodont rozpoczęły akcję „Rozdajemy uśmiechy na zdrowie!” skierowaną do rodziców dzieci w wieku od trzech do 12 lat. W całej Polsce do końca czerwca dzieci mogą się zgłaszać na bezpłatne leczenie.** Szczegóły na stronie UsmiechdlaDziecka.pl

Gdy narządy wewnętrzne zaczynają wędrować

Guzek w okolicy pępka. Czy to przepuklina?

Mała wypukłość przy pępku pojawia się i znika, jakby bawiła się w chowanego. To właśnie typowy objaw przepukliny. Może się też pojawiać w innych miejscach

Margit Kossobudzka

Wszystkie narządy wewnętrzne znajdują się pod warstwą powięzi, która oddziela je od mięśni budujących ścianę jamy brzusznej. Czasem jednak ten idealny układ szwankuje.

Przy zaburzeniach przemian kolagenu lub wad o charakterze wrodzonym może dojść do osłabienia powięzi.

W naszym ciele są miejsca szczególnie podatne na osłabienie – to obszary, gdzie z wnętrza jamy brzusznej wychodzą naczynia, duże nerwy, powrózki nasienne czy jądra. Właśnie w ich obrębie często powstają przepukliny. Tkanka, narząd lub jego część, wydostaje się wtedy poza jamę, w której normalnie się znajduje. Zdarza się wtedy, że np. fragment jelita wychodzi poza obręb jamy brzusznej.

W mięśniach powstaje nieszczelność, którą chirurdzy najczęściej porównują do rozrwanej opony, z której wystaje kawałek wciąż nadmuchiwanego balona.

Przepuklina znajduje się w worku przepuklinowym, który od wewnątrz tworzy rozciągnięta otrzewna ścienna. Jest to jedna z dwóch błon – obok otrzewnej trzewnej – otaczających większość narządów w jamie brzusznej i miednicy.

JAK POWSTAJE PRZEPUKLINA ZEWNĘTRZNA?

Najczęściej jest spowodowana wzrostem ciśnienia wewnątrz brzucha. Przepuklina może się pojawić w pachwinie, na udzie, w okolicach pępka, kresy białej (pasma łącznotkankowego łączącego mięśnie proste brzucha) czy w bliźnie okołoooperacyjnej. Dość często zdarza się przepuklina krocza czy lędźwiowa.

Jeśli zauważymy u siebie miękki guzek w tych miejscach, trzeba zgłosić się do

lekarza, który sprawdzi, czy nastąpiło osłabienie jakiegoś miejsca w ścianie brzucha. Może też zlecić wykonanie dynamicznego USG.

– Badanie zaczynamy w spoczynku, ale później podwyższamy ciśnienie w jamie brzusznej, np. przez unoszenie górnej części ciała bez pomocy rąk. Zgodnie z prawem Pascala ciśnienie działa równo na całą ścianę brzuszną i jeżeli jest jakieś miejsce osłabione, to wtedy ściana brzuszna w tym właśnie miejscu powinna się uwypuklać – tłumaczył nam prof. Stanisław Dąbrowiecki, chirurg.

UWIEŻONE JELITO

Jeśli pod wpływem łagodnego ucisku z zewnątrz na przepuklinę lub podczas zmiany pozycji ciała (np. na leżącą, która zmniejsza ciśnienie w jamie brzusznej) zawartość worka przepuklinowego wraca do jamy brzusznej, mówimy o przepuklinie odprowadzalnej. Jeśli zaś przepuklina się nie cofa, mamy do czynienia z przepukliną nieodprowadzalną.

Czy taka sytuacja jest groźna? Może być, jeżeli dojdzie to uwięźnięcia przepukliny. Jest to zablokowanie zawartości worka przepuklinowego z powodu nadmiernego wypełnienia lub nagłego zmniejszenia otworu przepukliny. Jeśli w uwięźniętej przepuklinie znajdują się jelita, dochodzi do ich niedrożności, co wymaga pilnej interwencji lekarskiej. Tak samo jak inna sytuacja, czyli przepuklina zadziergnięta. W tym przypadku dochodzi nie tylko do ściśnięcia jelit, ale też do zamknięcia światła odżywiających je naczyń, co w krótkim czasie prowadzi do ostrego niedokrwienia jelita i powstania zgorzeli.

SKĄD TO SIĘ BIERZE?

Dlatego w ogóle u jednych pojawia się przepuklina, a u innych nie? Jest kilka sytuacji, które temu sprzyjają. Są to:

TYLKO ZDROWIE



Jest miękki, owalny i znajduje się bezpośrednio pod skórą. Ze względu na mały otwór przepukliny pępkowej często jest ona nieodprowadzalna i ma tendencję do powiększania się. Istnieje też ryzyko uwięźnięcia przepukliny i wystąpienia ostrych objawów, takich jak: silny ból w okolicy pępka (często rozszerzający się z czasem na okolice tkanki), nudności i wymioty, wzdęcie brzucha. Jeśli poza uwięzieniem jelit zostanie odcięty dopływ krwi, dochodzi do martwicy jelita. Guz przepuklinowy staje się bardzo bolesny, obrzęknięty, zaczerwieniony. Pojawiają się objawy ogólne: wysoka gorączka, wymioty, przyspieszenie tętna i spadek ciśnienia tętniczego krwi. Taka sytuacja wymaga szybkiej wizyty w szpitalu.

CZY ZAWSZE KONIECZNY JEST ZABIEG?

Zazwyczaj nie ma innej metody niż zabieg. I lepiej, by został on zaplanowany, zanim pojawią się powikłania. W przypadku niedokrwienia jelita konieczne jest jego częściowe usunięcie! Zabieg usunięcia przepukliny polega na odprowadzeniu jej zawartości do wnętrza brzucha oraz zamknięciu wrót przepukliny. Przy małej przepuklinie można po odprowadzeniu jej zawartości zszyć otwór, by zapobiec wydostawianiu się narządów poza jamę brzuszną. Czasami jednak przepuklina jest tak duża, że chirurg musi wsząć w operowaną okolicę specjalną siatkę, która wzmacnia miejsce po przepuklinie i zapobiega jej nawrotowi. Operacja może się odbywać w znieczuleniu miejscowym lub ogólnym. Znieczulenie ogólne przeznaczone jest dla osób z dużymi przepuklinami, wymagającymi dłuższej operacji, ale również dla pacjentów obawiających się bólu w przypadku znieczulenia jedynie miejscowego.

Chory często już następnego dnia po operacji jest wypisywany ze szpitala – o ile nie był to zabieg interwencyjny. Przez pierwsze trzy miesiące musi unikać dźwigania i wykonywania ciężkich prac, a przez pierwsze dwa-cztery tygodnie jakiegokolwiek wysiłku fizycznego. Rzadko można zrezygnować z operacji i jedynie obserwować przepuklinę. To strategia przeznaczona dla osób z niedużymi, bezobjawowymi przepuklinami, zawierającymi tkankę tłuszczową (a nie jelita). Podobnie postępuje się u osób, dla których nawet niewielki zabieg operacyjny jest ryzykowny. Wystąpieniu przepukliny w dorosłości można starać się zapobiec poprzez unikanie sytuacji zwiększających ciśnienie w jamie brzusznej – niedopuszczanie do zaparc, unikanie przepełniania pęcherza moczowego i silnego parcia podczas oddawania moczu, leczenie przewlekłego kaszlu i chorób dróg oddechowych, redukcję masy ciała i unikanie ćwiczeń z dużym obciążeniem (przede wszystkim podnoszenia ciężarów).

- nawracające zaparcia, wymagające dużego wysiłku w celu pełnego wypróżnienia;
- przerost gruczołu krokowego sprawiający duży kłopot przy oddawaniu moczu;
- obturacyjne choroby płuc, które wymagają zaangażowania mięśni brzucha, by móc zaczerpnąć powietrza przez zwężone chorobowo drogi oddechowe;
- przewlekłe choroby przebiegające z uporczywym, długo trwającym kaszlem;
- otyłość brzuszna z dużą zawartością tkanki tłuszczowej wewnątrzbrzusznej (pod powięzią);
- wodobrzusze, czyli gromadzenie się płynu w jamie brzusznej (np. w marskości wątroby lub niektórych chorobach nowotworowych);
- ciąża;
- intensywne ćwiczenia fizyczne, zwłaszcza związane z podnoszeniem dużych ciężarów.

Ryzyko powstawania przepuklin zwiększają też: cukrzyca (zwłaszcza długo trwająca i źle kontrolowana), przewlekłe przyjmowanie glikokortykosteroidów, niedożywienie z obniżonym stężeniem białka.

WYBRZUSZENIE PRZY PĘPKU

Przepuklina pępkowa to wydostanie się narządów jamy brzusznej przez poszerzony pierścień pępkowy. Stanowi około 6-14 proc. wszystkich przepuklin brzusznych u dorosłych i występuje 10-krotnie częściej u kobiet niż u mężczyzn.

– W łonie matki pępowa jest przyłączona w pępku. To naturalny otwór w mięśniach, który zamyka się całkowicie po porodzie. Gdy nie dojdzie do zamknięcia, powstaje przepuklina pępkowa. U dziecka nie ma konieczności pilnego zabiegu naprawy przepukliny pępkowej. Można czekać do osiągnięcia wieku szkolnego, pod warunkiem systematycznej kontroli. Wówczas, gdy przepuklina nie zamknęła się samoczynnie, można rozważyć zabieg – wyjaśnia prof. Dąbrowiecki.

Wrodzone przepukliny pępkowe dotyczą jednego na sześć noworodków, ale 95 proc. tych przepuklin zamyka się samoistnie w pierwszych trzech latach życia dziecka.

Do częstych przyczyn przepukliny pępkowej u dorosłych należą wielokrotne ciąża i oty-

Przepuklina pępkowa stanowi około 6-14 proc. wszystkich przepuklin brzusznych u dorosłych i występuje 10-krotnie częściej u kobiet niż u mężczyzn

łość brzuszna, ale wywołać ją mogą wszystkie opisane wyżej przyczyny wzrostu ciśnienia w obrębie jamy brzusznej. Niewielkie przepukliny pępkowe mogą nie dawać objawów. W większości przypadków jednak już na wczesnym etapie rozwoju przepukliny pojawia się guzek wielkości do 3 cm w obrębie pępka.

Syndyk masy upadłości PKS Puławy Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Puławach zaprasza do składania ofert na zakup wierzytelności wchodzących w skład masy upadłości:

- PKS Ryki Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Rykach o wartości (na dzień 8 lutego 2023r.) 135 124,80 złotych. Wierzytelność objęta prawomocną ugodą sądową.**
- Lidii Sawickiej o wartości należności głównej (na dzień 21 grudnia 2022r.) 5 733,87 złotych. Wierzytelność dochodzona w postępowaniu egzekucyjnym.**

Minimalna oferowana cena nie może być niższa niż **15 000,00 złotych**. Zaptata ceny musi nastąpić przed podpisaniem umowy sprzedaży. Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży na każdym etapie postępowania. Tel. Kontaktowy **81 743 32 92** lub adres mail; **biuro@kancelaria-jaroszl.pl**

Oferty na zakup należy składać na adres syndyka: ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin do dnia **17 lutego 2023r.** (decyduje data wpływu do kancelarii).

OGŁOSZENIE 34234346

Sygn. akt I Ns 674/22

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 674/22 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Koniu, synu Mikołaja i Weroniki, zmarłym 15 stycznia 2012 roku w Palikówce. Ostatnim miejscem zwykłego pobytu spadkodawcy była Palikówka. W skład spadku po zmarłym wchodzi: nieruchomość, dla której Sąd Rejonowy w Rzeszowie VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr RZ1Z/00184380/6; środki pieniężne zgromadzone na rachunkach bankowych w łącznej kwocie 37.913,47 zł. Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234215

W Sądzie Rejonowym w Bytomiu pod sygnaturą akt I Ns 1180/22 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Zająca o

STwierdzenie NABYCIA SPADKU po Krystynie Rejman, córce Antoniego i Aliny, zmarłej 8.12.2021 r. w Bytomiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Bytomiu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234639

Sygn. akt I Ns 689/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, I Wydział Cywilny, pod sygn. I Ns 689/22 toczy się sprawa o

STwierdzenie NABYCIA SPADKU po Jadwidze Kotowicz, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Rzeszowie, zmarłej 21 stycznia 2021 roku w Dębicy.

W skład spadku wchodzi pieniądze, papiery wartościowe, jednostki uczestnictwa i certyfikaty inwestycyjne w funduszach inwestycyjnych. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234222

MOTORYZACJA

Karolina Chojnacka

W 2022 r. skradziono w Polsce 6157 samochodów osobowych i dostawczych – informuje Instytut Badań Rynku Motoryzacyjnego SAMAR, publikując dane dotyczące aut zarejestrowanych w 2022 r. z bazy Centralnej Ewidencji Pojazdów z powodu kradzieży.

To wbrew pozorom dobra wiadomość. Z danych wynika, że zeszłym roku skradziono o 13,3 proc. mniej aut niż w 2021 r., gdy ich liczba wyniosła 7098.

W 2022 r. kradziono ok. 17 samochodów dziennie. W latach 90. dzień w dzień ginęło niemal 195 aut.

KTÓRE SAMOCHODY CIESZĄ SIĘ NAJWIĘKSZYM ZAINTERESOWANIEM PRZESTĘPCÓW?

Złodzieje kradną to, co się opłaca, co można łatwo i skutecznie „upłynnić”. Coraz częściej stają się paserami. W końcu ich „inwestycja” – np. w walizkę przechwytyującą sygnał z kluczyka – musi się zwrócić. Dlatego z ulic znikają auta, o których wiadomo, że mają drogie i trudno dostępne części.

Najczęściej kradzione samochody według modeli:

- Hyundai Tucson – 192 szt.
- Toyota Corolla / Fiat Ducato – 191 szt.
- Toyota RAV4 – 185 szt.
- Audi A4 – 122 szt.
- Jeep Grand Cherokee – 120 szt.

Najczęściej kradzione samochody według marek:

- Toyota – 781 szt.
- Audi – 532 szt.
- Volkswagen – 415 szt.
- BMW – 392 szt.
- Hyundai – 389 szt.

Jak widać, popularność samochodu na polskich drogach nie zawsze przekłada się na jego popularność wśród złodziei. Przykład? W zeszłym roku skradziono zaledwie 4 szt. Dacii Duster, jednego z najczęściej kupowanych SUV-ów w Polsce.

Wśród przestępców znajdują się także „koneserzy”, którzy mają na oku dość rzadko spotykane modele, jak Maserati Quattroporte (7 szt.) oraz Levante (6 szt.), Kia Stinger (24 szt.) czy Volkswagen Multivan (29 szt.).

Z danych SAMAR-u wynika, że duże zainteresowanie wśród przestępców budzą też auta dostawcze. Poza Fiatem Ducato, który znalazł się czołowej piątce najczęściej kradzionych aut, łupem złodziei padały Mercedes Sprinter, Renault Master oraz IVECO Daily.

CO WOJEWÓDZTWO, TO OBYCZAJ

W poszczególnych województwach złodzieje mają różne gusta. W woj. mazowieckim najczęściej giną toyoty – Corolla, RAV4 i Yaris. Z kolei w woj. łódzkim łupem złodziei najczęściej padał Hyundai Tucson, a auta japońskiego producenta nie pojawiły się nawet w pierwszej piątce zestawienia (co z pewnością cieszy ich właścicieli). Na tle innych regionów zdecydowanie wyróżnia się woj. dolnośląskie, gdzie najczęściej kradzionym samochodem był Jeep Grand Cherokee – pojawił się w pierwszej piątce najczęściej kradzionych aut jeszcze tylko w Wielkopolsce.

Najwięcej powodów do niepokoju mogą mieć mieszkańcy Warszawy; co czwarty samochód jest kradziony w stolicy. W sumie w woj. mazowieckim skradziono 2463 auta, z czego 1593 w Warszawie. Spać spokojnie mogą właściciele aut mieszkający na Podkarpaciu i w woj. świętokrzyskim – w zeszłym roku skradziono tam tylko po 55 samochodów.

Najczęściej kradzione modele samochodów w 2022 r.



Hyundai Tucson
192 szt.



Toyota Corolla
191 szt.



Fiat Ducato
191 szt.



Toyota RAV4
185 szt.



Audi A4
122 szt.



Jeep Grand Cherokee
120 szt.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SAMAR

Raport o kradzieży samochodów

Te auta lepiej trzymać w garażu

Kradzież samochodu może trwać zaledwie kilkanaście sekund. Łupem złodziei najczęściej padają auta produkcji azjatyckiej i niemieckiej, a popularność samochodu na polskich drogach nie zawsze przekłada się na jego „atrakcyjność” dla złodziei.

ZŁODZIEJE KRADNĄ CORAZ NOWSZE AUTA

Przestępcy mają na oku stosunkowo nowe auta. W zeszłym roku najczęściej kradziono samochody wyprodukowane w 2019 r. – 842 szt., a dalej auta z 2018 r. – 776 szt., 2017 r. – 735 szt., 2016 r. – 561 szt., oraz 2020 r. – 509 szt., wynika z danych SAMAR-u.

Starsze roczniki nie budzą zainteresowania złodziei. 10-letnich aut skradziono tylko 170. Dlaczego? W ich przypadku rynek części używanych już dawno jest zapełniony, więc taka kradzież po prostu się przestępcy nie opłaca. Większość kradzionych samochodów stanowi rezerwuuar podzespołów – od silników, przez koła, po alternatory i siedzenia.

Coraz częściej zdarza się też, że przestępcy decydują się na kradzież części, a nie całego auta. Dużym zainteresowaniem złodziei cieszą się koła, w tym oryginalne felgi.

Znikają także lusterka, reflektory, znaczki marek oraz systemy car-audio. Sprawa jest prosta: kradzież podzespołów czy akcesoriów samochodowych jest dużo szybsza i prostsza niż całego pojazdu. Z punktu widzenia przestępcy istnieje większe prawdopodobieństwo, że taka kradzież w ogóle nie zostanie zgłoszona organom ścigania. A nawet jeśli, to w przypadku wykrycia sprawy, ze względu na mniejszą szkodliwość czynu, jej konsekwencje będą łagodniejsze.

KATALIZATORY WCIĄŻ W CENIE

Nie spada „popyt” na jedne z najbardziej wartościowych części, czyli katalizatory. Padają one łupem złodziei przede wszystkim ze względu na zawarte w nich metale szlachetne i inne cenne pierwiastki, jak platyna czy palad. Właściwie nie ma miesiąca, żeby policja nie poinformowała o zatrzymaniu złodziei katalizatorów. Pod koniec grudnia 2022 r. puławscy policjanci zatrzymali za kradzież katalizatorów 25-latkę, który zniszczył cztery mercedesy SL 550 i SL 500 oraz nissana. Wysokość strat wyniosła ponad 65 tys. zł. W styczniu funkcjonariusze z Warszawy zatrzymali 31-letniego obywatela Gruzji. W aucie, którym się poruszał, policjanci znaleźli dziesięć katalizatorów ze śladami wcześniejszego wycięcia.

W internecie bez problemu można znaleźć adresy skupów oraz cenniki katalizatorów z poszczególnych modeli aut. Widelki są spore, w zależności od modelu i marki auta można dostać od kilkuset do nawet kilku tysięcy złotych. Trzeba oczywiście zaznaczyć, że nie wszystkie katalizatory trafiające do skupów pochodzą z kradzieży. Część z nich to elementy wymontowywane z uszkodzonych czy rozbitych aut.

Kierowcy już nie żyją w ciągłej obawie przed kradzieżą samochodu. Te czasy mamy za sobą. Warto jednak pamiętać o kilku podstawowych zasadach bezpieczeństwa – wyładując z samochodu (nawet tylko na chwilę!), powinniśmy wyłączyć silnik, zabrać ze sobą kluczyki, zamknąć drzwi – i nie kusić losu, parkując auto w miejscu, gdzie będzie narażone na „zniknięcie”.

Jeśli obawiamy się kradzieży katalizatora, możemy zamontować specjalne osłony utrudniające jego wycięcie. Warto też przemyśleć wykupienie polisy AC.

– Pamiętajmy, aby przy wyborze miejsca parkingowego kierować się względami bezpieczeństwa. Zwróćmy uwagę, czy miejsce pozostawienia naszego auta jest dobrze oświetlone i objęte monitoringiem. Ważne, żeby parking wyposażony był w dodatkowe zabezpieczenia techniczne. Zwracajmy uwagę na osoby zachowujące się podejrzanie w pobliżu pojazdów, w szczególności w porze nocnej – przypomina policja. ●

Najwięcej powodów do niepokoju mogą mieć mieszkańcy Warszawy; co czwarty samochód jest kradziony w stolicy

Okno Plus

Rząd dopłaci do okien

Polacy od lat masowo wymieniali okna na „plastiki”. Potem żalowali, że mieszkania są zbyt szczelne i zawilgocone. Teraz jest okazja, by wymienić montowane w latach 90. okna na energooszczędne modele wysokiej klasy. Osoby niezamożne mogą to zrobić za darmo.

Ireneusz Sudak

Na początku roku zmieniły się zasady „flagowego” programu antysmogowego „Czyste powietrze”. Choć program wystartował w 2018 r. z zapowiadany budżetem 100 mld zł na 10 lat, to efekty pozostawiały wiele do życzenia.

Do września ubiegłego roku złożono pół miliona wniosków. Nie wiele – biorąc pod uwagę skalę wyzwań, czyli wymianę 3 mln kopciuchów i docieplenie kilku milionów domów. Co nie wyszło? Pierwszy powód to taki, że skala pomocy była zdaniem klientów po prostu zbyt mała – trzeba było zainwestować sporo własnych pieniędzy. Drugi – potencjalne korzyści finansowe płynące z oszczędności nie były aż tak atrakcyjne, bo gaz i węgiel były tanie, po co więc ograniczać ich zużycie.

Ale wojna zmieniła rzeczywistość. Węgiel kosztował 3-4 tys. zł za tonę, były obawy o dostępność gazu. Strategią na przetrwanie okazała się termomodernizacja.

To dla Polski wyzwanie cywilizacyjne – mamy 5 mln budynków jednorodzinnych i prawie żaden wybudowany przed 1989 r. nie jest wystarczająco docieplony.

Według danych Instytutu Ekonomii Środowiska docieplenia wymaga 3,5 mln domów.

Jeśli nie przekonuje nas walka o czyste powietrze, powinny zrobić to pieniądze. Po termomodernizacji czeka nas spadek rachunków za ogrzewanie, bo po dociepleniu, żeby utrzymać komfort ciepły, np. 20 stopni Celsjusza, trzeba zużyć mniejszą ilość paliwa. O ile mniejsze są to wydatki? Na przykład 150-metrowy niedocieplony dom w trakcie sezonu grzewczego może potrzebować gazu o równowartości 7 tys. zł. Docieplony o połowę mniej.

Do szczegółowej kalkulacji może przydać się dostępny na tej stronie kalkulator pobe.pl/materialy-i-poradniki.

Zwykle jeśli ktoś myśli o termomodernizacji, to ma na myśli mury i obłożenia ścian warstwą styropianu albo wełny mineralnej. Ale prostsze, szybsze i w wielu przypadkach równie wydajne będzie rozpoczęcie remontu od okien.

TERMOMODERNIZACJA TO NIE TYLKO MURY

Do 1989 r. jakość stolarki okiennej była w opłakanym stanie. Prawdopodobnie większość starszych czytelników pamięta, jak trzeba było uszczelniać okna gazetami, bo przez szpary wpadało zimne powietrze.

Zarówno dla mieszkańców bloków, jak i domów wymiana okien stała się priorytetem, a Polacy zaczęli masowo wymieniać stare drewniane okna na nowe, najczęściej plastikowe (bo były tańsze niż nowe drewniane).

Drewniane, jak przyznają sami producenci, powszechnie były uznawane za konstrukcję trudną w zamykaniu, nieszczelną i niefunkcjonalną.

Potem wiele osób narzekało na to, że okna plastikowe są zbyt szczelne i powodowały osadzanie się wilgoci we wnętrzach. Musiało minąć wiele lat, zanim na nowo doceniliśmy okna drewniane, choć są one droższe.

Okna wymieniane w tamtym okresie, czyli w latach 90. i na



FOT. MARCIN STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

przełomie millennium, mają już 15-25 lat. To najwyższy czas na wymianę, bo technologia poszła naprzód. A jeśli ktoś nie wymienił jeszcze starych okien, takich sprzed 1989 r., to zanim zacnie docieplać mury, powinien wymienić okna. Tym bardziej że można dostać na nie dofinansowanie.

Ile to kosztuje i ile pieniędzy można odzyskać?

Przed wszystkim Polacy nie wiedzą, że rząd dopłaca do wymiany okien. Według styczeniowego badania Koalicji Termomodernizacji 56 proc. Polaków wymieniających w 2022 r. w swoich domach okna na te bardziej energooszczędne nie wiedziało, że może ubiegać się o dotację na ten cel. Zaledwie 13 proc. inwestorów z tej formy dofinansowania skorzystało. Z kolei 5 proc. dostało odmowę pomocy, głównie ze względu na wysokie dochody.

Na początku roku rząd zmienił zasady finansowania programu „Czyste powietrze”. Skala pomocy jest uzależniona od dochodów i zakresu prac.

DOCHÓD DO 135 TYS. ZŁ OTWIERA DROGĘ DO DOTACJI

Jak to wygląda po zmianach? Są dwa warunki brzegowe. Pierwszy to próg dochodowy (na osobę, która jest wnioskodawcą, nie na małżeństwo, które może mieć wspólnotę majątkową), który wynosi 135 tys. zł dochodu rocznie. To dość dużo, nieco więcej, niż wynosi bariera pierwszego progu podatkowego (120 tys. zł).

Drugi warunek jest taki, że aby skorzystać z pomocy, nasz dom musiał zostać wybudowany przed styczniem 2014 (albo uzyskał zgo-

dę na budowę do tego czasu). Dlaczego? Tak jak wspomnieliśmy, termomodernizacja to wyzwanie dla starszego budownictwa. Z każdym kolejnym rokiem normy budowy budynków zaostrzały się. Z dotacji w ramach „Czystego powietrza” mogą skorzystać tylko właściciele domów jednorodzinnych.

Dla mieszkańców bloków przygotowany jest inny program: „Ciepłe mieszkanie” – w jego ramach można uzyskać od 15 tys. do 17-5 tys. zł, ale pieniądze są dystrybuowane przez gminy – generalnie cała procedura jest dużo bardziej skomplikowana.

W ramach „Czystego Powietrza” opcja minimum polega na finansowaniu termomodernizacji w kwocie do 41 tys. zł, stanowiącej do 55 proc. wszystkich naszych wydatków. Czyli jeśli wydamy np. 100 tys. zł, to dostaniemy maksymalnie 41 tys. zł.

Jeśli jednak gospodarstwo domowe jest ubogie, a dochód na osobę wynosi do 1090 zł (czyli 3-osobowa, dwoje dorosłych i dziecko, musiałaby zarobić łącznie ok. 4,3 tys. zł brutto, czyli ok. 3,2 tys. zł netto), to kwota dotacji rośnie do 79 tys. zł w przypadku termomodernizacji lub 135 tys. zł, jeśli oprócz termomodernizacji zamontujemy instalację fotowoltaiczną – za wszystko, co do grosza, zapłaci Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska.

Według Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych skrajne ubóstwo w 2021 r. zaczynało się w przypadku rodziny 4-osobowej z dochodem 467 zł na osobę. Według wyliczeń EAPN Polska właściwie nie zmienił się zasięg ubóstwa relatywnego (z 11,8 do 12 proc.) i objął szacunkowo 4,6 mln Polaków.

Do końca 2022 r. osoby, które zarabiały między 85 tys. zł a 125 tys. zł rocznie, mogły liczyć na dotację w wysokości tylko 15 proc. poniesionych kosztów. Resztę miały sobie sfinansować pożyczką. A jeśli ktoś zarabiał więcej, w ogóle nie mógł liczyć na żadną dotację.

Obecna modyfikacja kryteriów dochodowych była postulowana przez wiele organizacji pozarządowych – chodzi o to, że dla niezamożnych rodzin wydatek kilkuset-kilkudziesięciu tysięcy złotych na wymianę pieca albo docieplenie był poza zasięgiem – a bez tego nie uda się walka ze smogiem. Teraz te osoby nie muszą wydawać nic albo tylko ułamek wartości inwestycji.

Szczegóły tego, kto i na ile może liczyć, przedstawia tabela. Wynika z niej, że przy dochodzie do 135 tys. zł rocznie można uzyskać dotację do 66 tys. zł i sfinansować 55 proc. wartości inwestycji.

Przy dochodzie 2,6 tys. zł na osobę miesięcznie w gospodarstwie wieloosobowym wartość dotacji rośnie do 99 tys. zł i 80 proc. wartości inwestycji. A osoby najuboższe (dochód 1090 zł miesięcznie w gospodarstwie wieloosobowym) mogą dostać do 135 tys. zł i nie wydać nic na termomodernizację. ●

Ile to kosztuje?

Okna trójszybowe – ile przyniosą oszczędności?

Dlaczego warto zacząć od okien?

Bo jest to tańsze, prostsze i szybsze niż remont całego domu. A jak napisaliśmy, właśnie powinna nastąpić „zmiana pokoleniowa” na rynku okien i warto wymienić modele sprzed dwóch dekad na nowsze – być może drewniane zamiast plastikowych. Oczywiście to kwestia gustu i upodobań – dotacje obejmują każdy rodzaj okien, drewniane, plastikowe czy aluminiowe.

Jedyne kryterium, jakie muszą spełniać okna, to wymogi programu Czyste Powietrze, czyli muszą być energooszczędne. Generalnie chodzi o mo-

dele trójszybowe, co zdaniem jednego z producentów daje oszczędność energii nawet do 16,6 proc. rocznie. Mniejsze zapotrzebowanie na energię to niższe rachunki. Ale takie modele są droższe niż zwykłe okna. O ile okna dwuszybowe (plastikowe) w standardowym wymiarze kosztują od mniej więcej 500 zł, to ceny modeli trzyszybowych zaczynają się od 800 zł i pną się do 3 tys. zł (w zależności od modelu i materiału). W przypadku konieczności wymiany 5-10 okien, to może robić dużą różnicę.

Czyli jeśli ktoś ma do wymiany 8 okien (po 4 na każdą stronę świa-

ta i dwie kondygnacje), to według kalkulatora wyliczenia okien zapłaci: za podstawowy, plastikowy model dwuszybowy, który nie spełnia wymogów programu „Czyste powietrze”, 450 zł. Za okna trzyszybowe, plastikowe energooszczędne od 590 do 787 zł.

W przypadku energooszczędnych okien drewnianych (cena z katalogu jednej z firm) jest to już 1,5 tys. zł (a okna dachowe są jeszcze droższe).

Czyli przy wymianie 8 okien to wydatek minimum 3,6 tys. zł za „zwykłe” okna. 4,7 tys. zł w przypadku okien energooszczędnych plastikowych. A drewniane energooszczędne to już 12 tys. zł wwyż. To cena

samych okien bez usługi montażu.

Ponieważ maksymalna kwota dotacji w ramach „Czystego powietrza” jest ograniczona, warto dokładnie sprawdzić, czy akurat okna to jest to, czego najbardziej potrzebujemy – jeśli wydamy dużo pieniędzy na okna, dostaniemy mniej pieniędzy na docieplenie murów.

Dobra wiadomość jest taka, że niezależnie od programu „Czyste powietrze” większość wydatków na termomodernizację można odpisać od podatku – w tym również wymianę okien. Realnie za wymianę okien zapłacimy tylko ułamek rzeczywistych wydatków, bo 40-50 proc.

Marek Deryło

Iga Świątek i Emma Raducanu wygrały dwie ostatnie edycje US Open, mają prawie tyle samo lat, tego samego agenta, obie należą do IMG Tennis (współpracowali lub współpracują z nim m.in. Serena Williams, Novak Djoković czy Maria Szarapowa). Tyle podobieństw.

Raducanu jest Brytyjką, urodziła się w 2002 r. i oprócz triumfu w US Open 2021 nie ma na koncie wielkich sukcesów tenisowych. Od tamtej pory ani razu – na pięć prób – nie przeszła przez II rundę Szlema. W rankingu WTA jest 80. Imponująca jest za to lista jej sponsorów. Wielki holding finansowy HSBC, Porsche, sieć komórkowa Vodafone, Nike, prestiżowy dom mody Dior, a także Tiffany & Co., firma produkująca luksusową biżuterię.

Dla Świątek triumf w US Open 2022 był trzecim w karierze zwycięstwem w turnieju wielkoszlemowym. W 2022 r. była też najlepsza na kortach Rolanda Garrosa, tak jak dwa lata wcześniej. Jest liderką rankingu od kwietnia 2022, wygrała w 2022 r. łącznie osiem turniejów. Rozegrała sezon tak niezwykle, że nie wiadomo, czy się jeszcze powtórzy.

Niedosyty polskich fanów

Oshee oczywiście nie jest lokalną firemką, sprzedaje napoje na 55 rynkach zagranicznych, a kilka lat temu kontrakt z nią podpisał Robert Lewandowski. Firma produkuje przede wszystkim napoje izotoniczne, czyli takie, które uzupełniają poziom elektrolitów utraconych np. podczas treningu. Świątek jest związana również z Rolexem, reklamuje też chińskie smartfony Xiaomi. Jednak jeśli polski kibic sądził, że kontrakt z IMG Tennis to zwiaśtun wielkiego przyspieszenia marketingowego Polki, może czuć niemałe rozczarowanie w ostatnich dniach. A może nawet rozgoryczenie – zwłaszcza jeśli czuł je już w poprzednim sezonie, w którym pojawiły się niepokojące (w omawianym tu kontekście) symptomy.

W poprzednim sezonie Świątek przyjechała na korty Rolanda Garrosa z perspektywą pobicia rekordu Sereny Williams, która jako jedyna tenisistka w XXI wieku wygrała 34 mecze z rzędu. Jednakże w Paryżu nie dostawała meczów w sesji wieczorno-nocnej – czyli tej bardziej prestiżowej, którą mogą oglądać już też ci pracujący normalnie do 16 lub 17. Amélie Mauresmo, dyrektorka turnieju, wyjaśniała: „Codziennie staraliśmy się znaleźć taki mecz kobiet, który miałby gwiazdorską obsadę bądź zasługiwałby na szczególne podkreślenie i wyróżnienie w planie gier. Przyznaję: było ciężko”.

Świątek pobiła rekord Williams, na Wimbledon przyjechała jako niepokonana od 35 meczów. I też szybko zapanowała pewna konsternacja wśród polskich kibiców – chociaż pojawiali się również kibice zagraniczni z hipotezami, że gdybyśmy mieli do czynienia z Brytyjką czy Amerykanką, która wykonała takie cuda w wieku 20 i 21 lat, to świat trzeszczałby w szwach. Mecze II i III rundy na wspaniałym korcie centralnym dostawała Amerykanka Coco Gauff, która w finale wspomnianego wyżej Rolanda Garrosa przegrała gładko z Polką. Mimo że jej rywalkami nie były Brytyjki. Polka otworzyła kobiecie Wimbledon na korcie centralnym, później zagrała dwa mecze na korcie nr 1, mniejszym, choć też pięknym (odpadła w III rundzie).

Nie będę Emmą, to mi nie pasuje

Agentem Świątek i Raducanu jest Max Eisenbud, znany wcześniej szeroko jako agent Marii Szarapowej. Jest równocześnie jedną z najważniejszych osób w IMG Tennis, o naszej reprezentantce mówił ostatnio: – Nie wydaje mi się, by miała w sobie wielkie pragnienie, by zostać najlepiej opłacaną sportsmenką na świecie [tenis jest najbardziej prestiżowym sportem kobiecym, stwarza właśnie takie okazje]. Moje odczucie jest takie, że Iga chce przede wszystkim mieć wokół siebie odpowiednio profesjonalnych ludzi. Dotyczy to każdego aspektu życia tenisisty [w domyśle: również marketingowego, sponsorskiego].

Zaskakujący kontrakt

Do potężnej menedżerskiej agencji IMG Tennis Iga Świątek dołączyła kilka miesięcy temu, pod koniec oszalamiającego sezonu. Mamy pierwszy efekt współpracy – umowę z Oshee, polskim producentem napojów izotonicznych.



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sprawie kontraktu z Nike Iga Świątek pokazała, że nie boi się pójść własną drogą. Zrezygnowała ze współpracy z takim gigantem, choć było to przed jej pierwszym triumfem w Paryżu

Eisenbud powiedział również, że to decyzja Świątek, by działać na względnie małą skalę. – Taka jest jej osobowość – dodał. – Nie spodziewajcie się wielu kontraktów. Będziemy autentyczni, będziemy się angażować w takie projekty, które będą dawać Świątek rzeczywistą satysfakcję.

Gdy mistrzowie PR-u, specjaliści od wizerunku i reklamy otwierają usta, mogą zapalać się w głowach ludzi lampki ostrzegawcze, czy aby nie są wkręcani w narrację lub coś podobnego. Ale tutaj może to być rzeczywistość decyzja Świątek, by działać na małą skalę. Bardzo pasuje do niej zdanie Eisenbuda o tym, że przede wszystkim chce mieć wokół siebie profesjonalistów zaangażowanych odpowiednio mocno w jej karierę. Wydaje się również osobą, która chce mieć sporo kontroli nad tym, co się wokół niej dzieje.

Była związana kontraktem z wielką firmą Nike, ale zrezygnowała z tego, nie czując, że jest odpowiednio doceniana. Było to przed jej pierwszym wielkoszlemowym triumfem, jeszcze nie była znana w świecie tenisa. Amerykański gigant proponował w odpowiedzi na chęć zerwania podobno wielkie pieniądze w nowym kontrakcie, Świątek odmówiła. Piotr Sierżputowski, jej były trener, mówiąc o tej sprawie i źródłach rozczarowania Świątek, powiedział w Sport.pl: „Nike nie chciał na przykład ubierać sztabu Igi, a dla niej to była ważna sprawa”.

Ogłaszając kilka dni temu początek współpracy z Oshee, Świątek napisała na Instagramie m.in.: „Co cenię szczególnie, OSHEE nawiązało współpracę także z całym moim teamem – Tomaszem, Maciejem i Darią”. Tomasz Wiktorowski jest jej trenerem, Maciej Ryszczyk zajmuje się jej przygotowaniem motorycznym, Daria Abramowicz to psycholożka.

Świątek napisała także: „Nie jest przypadkowe, że pierwszą współpracą ogłaszaną po poprzednim sezonie jest polska marka o globalnych ambicjach, którą zamierzam wspierać w rozwoju i wspólnie promować nasz kraj na świecie”.

Na świecie pełnym nieufności, pełnym podejrzeń, że każde zdanie sportowca w mediach społecznościowych jest starannie przygotowane przez sztab specjalistów od wizerunku. Ale w tym przypadku najsilniejsze podejrzenie jest chyba takie, że ta opowieść jest prawdziwa. Że szczerze ocenia ją Eisenbud i szczerze pisze Świątek.

W sprawie kontraktu z Nike pokazała, że nie boi się pójść własną drogą. Zrezygnowała ze współpracy z takim gigantem, choć było to przed jej pierwszym triumfem w Paryżu. Była wówczas na odległych pozycjach w rankingu, jeszcze nie mogła wiedzieć, że zarobi na korcie miliony. Wiedziała doskonale tylko to, na ile poświęceń musiała się zdobyć jej rodzina, by ona mogła grać w tenisa. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

